



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 6 ● 7 II 2001 r.

CENA 2 zł 60 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Koncepcja reformowania szkolnictwa ponadgimnazjalnego wzbudza coraz więcej kontrowersji
Chcą do resortu

str.3

Czy możliwe jest uwzględnienie w teorii i praktyce edukacyjnej, obok wartości uniwersalnych — utylitarnych i konsumpcyjnych
Humanizm i...

str.5

Czasy ostatnie wprowadzają — także w słownikach — normę wzorcową obok potocznej.
Polszczyna stulecia

str.6

Jeden internat ma warunki, drugi klimat, trzeci położenie — który z nich zlikwidować?
Naczynia połączone

str.7

Komu „zawdzięczamy” to zamieszanie, chaos, tę niepewność
Pomysł

str.8

Przykładowe Plany
Rozwoju Zawodowego

żółte strony

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

Władze pięciotysięcznej gminy Brzeziny zaproponowały swoim nauczycielom zwiększenie dotychczasowego pensum o kilka godzin. Bezpłatnych!

JA, NIŻEJ PODPISANY...

IZA KUJAWSKA

wie 126 dziewcząt i chłopców, zaś podstawówkom w Dąbrowce Wielkiej i GałkóWKu sporo uczniów brakuje do przekroczenia granicznej cyfry 100.

Gminni finansiści wyliczyli, że gdyby kadra pedagogiczna zmniejszyła się o 8 nauczycieli (a są w tym gronie osoby, które już nabyły uprawnienia emerytalne), a pozostali nauczyciele przejęli by ich godziny pracy, to uczniowie nic by na tym nie stracili, zaś kasa gminna zyskała około 150 tys.

— Wtedy nie musielibyśmy zamykać szkół, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze można byłoby przeznaczyć na dalszą poprawę bazy szkolnej — przekonuje wójt. Bo choć samorząd, który przejął oświatę, jako jeden z pierwszych w byłym woj. skierniewickim 10 lat temu, nie szczędził w tym czasie środków na rozbudowę i modernizację swoich placówek, to wiele ma

jeszcze do zrobienia. Tylko jedna z nich ma odpowiednią salę gimnastyczną i tylko dwie — pracownie komputerowe.

— Część tych funduszy — jak zapewnia mój rozmówca — byłaby przeznaczona na wyjazdy młodzieży szkolnej do teatrów i wycieczki krajoznawcze, a także na basen do Skierniewic, z którego obecnie korzysta zaledwie 40 dzieci. Wójt chciałby mieć także pieniądze na stypendia dla uczniów oraz inne formy pomocy materialnej dla rodzin. Ale skąd ma na to brać — pyta — skoro dochody gminy, poniżej 1 tys. zł na głowę mieszkańca, kwalifikują ją do grupy najbiedniejszych w kraju. Jej mieszkańcy to głównie rolnicy. Im także samorząd chciałby pomóc w postawieniu na nogi, mocno dziś podupadłych, gospodarstw rolnych, m.in. poprzez dofinansowanie zakupów drogiego materiału sienne. Kolejny problem — to tworzenie nowych miejsc pracy, bo

bezrobotnych i tu nie brakuje. Dlatego gmina — aby „ściągnąć” tu różne firmy — musi sporo inwestować w poprawę infrastruktury, budowę dróg itp. Aby realizować swoje zadania, musi szukać oszczędności, także w oświacie, która — jak tu się mówi żartobliwie — zjada jej budżet niczym stonka.

Właśnie o tych wszystkich sprawach mówiono na listopadowej sesji Rady, poświęconej problemom finansowania oświaty. Jednak — mimo zaproszenia — przyszło na nią niewielu pedagogów. Część nauczycieli przyznaje, że rzeczywiście nie było ich na tej sesji, w tym dniu mieli bowiem własne zajęcia. Ale czy to coś by zmieniło? — dodają. Przyzwyczaili się już do tego, że gdy chodzi o oświatę, to dyskusja dotyczy głównie pieniędzy, a na ich rozmnożenie wpływu przecież nie mają.

Jednak niedobory w kasie gminy nie mogą usprawiedliwić metody — słyszę — jaką zastosował samorząd, by wprowadzić w czyn swój pomysł — choć obecnie wójt tłumaczy, że chodziło mu tylko o wysondowanie opinii nauczycieli na temat ewentualnego zwiększenia pensum.

Tuż przed przerwą świąteczną, podczas spotkań opłatkowych władz gminy z gronem pedagogicznym i rodzicami, w dwóch najmniejszych szkołach — w Dąbrowce Wielkiej i GałkóWKu — nauczyciele, oprócz miłych życzeń, otrzymali... deklaracje o następującej treści: „Ja, niżej podpisany(a) oświadczam, że jestem nauczycielem zatrudnionym w szkole prowadzonej przez Gminę Brzeziny. Biorąc pod uwagę, że szkoły te są

Proste rozwiązania

Dwa potężne problemy — bezrobocie i budżet — oba jak ogniwa łańcucha związane stanem gospodarki. Nie wnikając w szczegóły budżetu, który to rządowa strona sceny politycznej ocenia jako rozsądny kompromis pomiędzy potrzebami a możliwościami, zaś opozycyjna jako antyspołeczną improwizację zbudowaną na ruchomych piaskach, jedynym faktem bezspornym, którego nikt nie neguje, jest wzrastający poziom bezrobocia, przekraczający 15 proc. I to niewątpliwie obecnie największy problem społeczny. Wywołujący zgola nieoczekiwane reakcje. W środowisku oświatowym także.

Oto w naszych szkołach pojawia się konflikt pomiędzy „młodymi a starymi”. Z centralnej Polski dzwoni do nas nauczycielka i argumentuje: świetnie przygotowani absolwenci wyższych uczelni pedagogicznych nie mogą znaleźć pracy w szkołach, bo etaty blokują ci, którzy mogliby odejść na emeryturę. Mają wypracowaną staż. Mogą, ale nie chcą. Co więcej, znajdują się pod ochronnym parasolem dyrektorów szkół, ludzi w podobnym wieku. Ci zresztą, zdaniem naszej rozmówczyni, także zmieniają się rzadko, albowiem nawet, gdy kończy się im kadencja, nie muszą przystępować do kolejnego konkursu — z łatwością uzyskują przedłużenie poprzedniej.

Obraz atmosfery pokoju nauczycielskiego z każdą minutą tej rozmowy staje się coraz bardziej ponury. Wszystkie godziny zastępstw dostają właśnie potencjalni emeryci, to ci ludzie są w dodatku honorowani na różne sposoby, stają się beneficjentami najwyższych dodatków motywacyjnych, im powierzana jest opieka nad prowadzeniem stażu zawodowego. Ci starsi trzymają z dyrekcją, reszta nie ma siły przebic. I tak blokowane są miejsca dla młodych.

A rozwiązanie jest takie proste — mają uprawnienia, powinni odejść...

Radykalne propozycje rozwiązań w radykalnych sytuacjach — syndrom czasów, w których żyjemy. Co się z nami wszystkimi dzieje? Ten świat staje się jakby coraz mniej mój. Jak można rozwiązywać problemy jednych, krzywdząc drugich, przecież także naszych kolegów? Nieoczekiwany dylemat, nieoczekiwany chyba dla każdego z nas.

Największą ironią w tym wszystkim jest fakt, że uprawnienia emerytalne uzyskują nauczyciele w wieku dalekim od emerytalnego. Bywa, że nawet czterdziestokilkuletni. I dziś to prawo staje się ich wrogiem. Bo, choć nie muszą z niego korzystać, to obraca się przeciwko nim. A staje się tak w chwili, gdy właśnie doświadczenie jest ich największym atutem.

Warto czasem pomyśleć, jak ogromną stratą byłoby odejście ze szkół wielu doświadczonych pedagogów tylko z tego powodu, że już mogą, a ilość miejsc pracy się kurczy. Ktoś w końcu musi tych młodych wprowadzić do zawodu. Samo wykształcenie, nawet po najlepszym uniwersytecie, nie wystarczy. Taki świeży absolwent szczególnie potrzebuje przewodnika i mistrza. By nim się stać potrzeba czasu.

A przecież choćby w szeroko pojętej edukacji pracy z pewnością nie brakuje. Umiejętności tych, którzy nie znajdują jej bezpośrednio „przy tablicy” mogłyby zostać wykorzystane w tak koniecznej dziś pracy wychowawczej. Mogłyby, gdyby zamiast na walkę z patologiami nieco więcej pieniędzy przeznaczano na prewencję. Być może wówczas nie byłoby takich telefonów, jak ten. Straszne jest poczucie wykluczenia spowodowane brakiem pracy na początku drogi zawodowej. Ale nie mniej straszne jest poczucie zagrożenia u tych z nieco dłuższym stażem. Oby te uczucia nie paraliżowały atmosfery pokoju nauczycielskiego.

HALINA DRACHAL





W ZWIĄZKU

25 stycznia odbyło się posiedzenie Zarządu Klubu Młodych Nauczycieli ZNP. Przyjęto plan pracy klubu na rok 2001, omówiono propozycje programu szkolenia członków Klubu. Dyskutowano także o dalszym wypracowywaniu skutecznych metod i form pracy z młodymi nauczycielami i współpracy w tym zakresie z zarządami okręgów ZNP. W spotkaniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

26 stycznia w Zarządzie Głównym ZNP złożyli wizytę przedstawiciele Rady Nordyckich Związków Zawodowych — organizacji skupiającej wszystkie większe związki 5 krajów nordyckich — sekretarz generalny Tom Saxen i pracownik badawczy Erkki Leho-smaa. Ze strony ZNP w spotkaniu uczestniczyli: wiceprezes ZG ZNP Janina Jura, prezes Okręgu Śląskiego Jerzy Surman, prezes Okręgu Mazo-

wieckiego Jerzy Wiśniewski. Obecni byli przedstawiciele OPZZ. Poinformowano gości o strukturze, zadaniach i działalności ZNP. Przedmiotem rozmów były także problemy reformy edukacji, funkcjonowania systemu oświaty i jej finansowania, wynagrodzeń nauczycieli, integracji Polski z Unią Europejską.

30 stycznia obradowało Prezydium Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi pod przewodnictwem Anny Szczołko. Zatwierdzono plan pracy Sekcji na 2001 rok, przygotowano tematykę szkolenia przewodniczących okręgowych Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi. Ponadto opracowano stanowisko Sekcji do rozporządzenia Rady Ministrów z 26 lipca 2000 r. w sprawach płac pracowników administracji i obsługi oraz zapoznano się ze zmianami dotyczącymi podpisywania układów zbiorowych pracy. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

ZADZWOŃ I ZAMÓW!

Co roku w Polsce ginie w wypadkach ok. 500 dzieci. W porównaniu z Holandią, Szwecją jest to ponad dziesięć razy więcej. Przytaczając te dane **Jerzy Widzyk**, minister transportu i gospodarki morskiej, apeluje do wszystkich o propagowanie akcji „Bądź bezpieczny na drodze”.

Każda placówka oświatowa może otrzymać opaski odbłaskowe dla swoich podopiecznych, które noszone na ramieniu sprawiają, że dziecko będzie widoczne z dużej odległości. Jerzy Widzyk osobiście zachęcał uczniów do ich noszenia już w kilku szkołach. W Szkole Podstawowej nr 1 w Legionowie wręczał opaski klasie integracyjnej.

W ramach prowadzonej akcji, szkoły otrzymują je bezpłatnie. Wystarczy telefonicznie lub faksem

zgłosić swoje zamówienie (podać adres szkoły, dane osoby zgłaszającej, liczbę uczniów, sposób transportu), aby otrzymać wymienione akcesoria. Do końca 2000 roku rozdano ich ponad 40 tysięcy. W pierwszym etapie akcji planowane jest rozdanie około 140 tys. opasek. — Chcielibyśmy rozdać ich tak wiele, jak się da. Dzieci w wieku szkolnym jest w Polsce ok. 4,5 mln — powiedział Marcin Borowski, doradca ministra transportu do spraw mediów. Wszystkie informacje dotyczące tej inicjatywy można znaleźć na stronach internetowych ministerstwa:

www.mtigm.gov.pl.
Zamówienia zaś można składać pod numerami telefonów: (0-22) 630-11-22; 628-65-68; 630-11-23 lub przesłać na numer faxu (0-22) 630-11-16.

NIKA

Ruszyła ogólnopolska akcja profilaktyczno-edukacyjna „Nie truj się”.

BEZ TŁUMACZA ANI RUSZ

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, coraz więcej uczniów sięga po papierosy, alkohol czy narkotyki. Szczególnie napoje alkoholowe stają się coraz bardziej popularne. Wśród piętnastolatków picie stało się niemalże normą.

— W zastraszającym tempie rośnie ostatnio zachorowalność na marskość wątroby osób stosunkowo młodych — alarmuje **prof. Witold Zatoński** z Centrum Onkologii w Warszawie. — Jest to dowód na to, że zaczęły one pić alkohol bardzo wcześnie i to w dużych ilościach.

Niepokojący jest również fakt, że **w ciągu ostatnich kilku lat wzrósł o 21 proc. odsetek pijących uczniów I klas szkół ponadpodstawowych.** Objęci badaniem piętnasto- i siedemnastolatowie najczęściej sięgali po piwo. Zastraszająco wielu z nich przyznało się do przekroczenia progu trzeźwości. **W okresie trzydziestu dni przed badaniem chociaż raz upiło się 31 proc. pierwszoklasistów oraz 36 proc. uczniów trzecich klas szkół ponadpodstawowych.**

— Nie jest to na pewno pocieszenie, lecz liczba młodych ludzi używających AİS, czyli alkohol i inne substancje powodujące chemiczne uzależnienia, rośnie nie tylko w Polsce. Zjawisko to zauważalne jest w całej Europie — zwraca uwagę **dr Jerzy Mellibruda**, dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Wskazują na to badania przeprowadzone także w innych krajach. Na razie jednak ich wyniki objęte są embargiem informacyjnym. Po raz pierwszy zostaną one oficjalnie zaprezentowane pod koniec lutego bieżącego roku, na konferencji ministrów zdrowia z 51 państw Europejskiego Regionu WHO pt. „Młodość i alkohol”, która odbędzie się w Sztokholmie. Nieoficjalnie jednak wiadomo, że są kraje, w których pije się więcej niż w Polsce.

— Tegoroczna kampania organizowana z inicjatywy Sejmowej Komisji Zdrowia przez Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Centrum Onkologii, jest częścią naszej stałej pracy profilaktycznej — wyjaśnia dr Mellibruda.

W ramach akcji zatytułowanej „Nie truj się” zostały przygotowane specjalne, tzw. profilaktyczne walizki, zawierające komplet materiałów edukacyjnych. Skierowane są one zarówno do uczniów, nauczycieli, jak i rodziców wszystkich gimnazjalistów. Pakiety te — niejako z urzędu — dostaną wszystkie gimnazja figurujące w kuratorskich wykazach.

Istotnym novum odróżniającym tę akcję od innych jest język, jakim się posługuje. Część pakietu — ta przygotowana dla młodzieży — napisana jest w slangu, jakiego na co dzień używają młodzi ludzie. Na wlepkach (małych naklejkach) obok rysunków widnieją napisy „olej to”,

„capiś fajami” albo „nie nastukuj się młotku”.

— **Komunikacja międzypokoleniowa jest bardzo trudna — ocenia prof. Zatoński.** — **Czasami rodzic i dzieci posługują się dwoma tak różnymi językami, że potrzebują tłumacza, żeby móc się zrozumieć.**

Jak podkreślają organizatorzy akcji, bardzo ważnym jej aspektem jest jednoczesna informacja kierowana do dorosłych i do młodzieży. O ile bowiem w poprzednich akcjach profilaktyczno-edukacyjnych wzięło udział sporo młodych osób, o tyle zainteresowanie kampanią wśród na przykład rodziców było mizernie. Tymczasem bez wspólnego działania jednych i drugich nie da się osiągnąć zadowalających rezultatów.

— **Na nic się nie zdadzą nasze ostrzeżenia przed zgubnym wpływem nikotyny czy walka o szkołę wolną od papierosów, skoro uczniowie widzą swoich nauczycieli palących — konstatuje prof. Zatoński.**

Propozycja, która ma zintegrować wszystkich w walce o zdrowie młodzieży, mają być tzw. **wywiadówki profilaktyczne.** Spotkania te powinny odbywać się w każdym gimnazjum, zaś w ich przygotowanie mają się zaangażować tak nauczyciele, jak i sami uczniowie.

Jednocześnie z akcją w szkołach rusza kampania telewizyjna. W jej ramach na antenie pojawiają się antyreklamy mające skompromitować popularne wśród młodzieży powiedzenia zachęcające do picia czy palenia. Kolejnym etapem ma być zrealizowanie spotu według scenariusza przygotowanego przez uczniów. Najlepszy pomysł zostanie wyłoniony w drodze konkursu. Projekty można nadsyłać do końca marca pod adresem: **Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, ul. Szańcowa 25, 01-458 Warszawa**, z dopiskiem „Nie truj się!”.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Z bólem żegnamy naszego Kolegę
śp.

mgr. KRZYSZTOFA HOŁUBA

nauczyciela, zmarłego 19.01.2001 r.

Dziękujemy Ci za wszystko, czym nas ubogaciłeś.
Żonie Zmarłego, Bogumile Hołub i Dzieciom składamy wyrazy serdecznego żalu i współczucia

uczniowie, dyrekcja, nauczyciele, pracownicy

Zarząd Oddziału ZNP, Rada Rodziców
Szkoły Podstawowej im. St. Czarnieckiego w Reczu

Naszej drogiej koleżance

DANUCIE KOĆ

wieloletniemu członkowi ZNP
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają dyrekcja, koleżanki i koledzy
z Medycznego Studium Zawodowego
i II Liceum Ogólnokształcącego w Łukowie

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 35,89 zł — jest to kwota na I kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Z głębokim żalem pożegnaliśmy naszego Kolegę
człowieka o wielkim i szlachetnym sercu,
całkowicie oddanego wychowaniu młodzieży

mgr. STANISŁAWA RAKA

przewodniczącego Oddziałowej Komisji Rewizyjnej ZNP, wieloletniego gminnego dyrektora szkół, laureata nagrody ministra edukacji narodowej, kuratora oświaty, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką za zasługi dla województwa tarnobrzckiego, Odznaką Przyjaciela Dziecka, Medalem im. Dra Henryka Jordana, Złotą Odznaką ZNP.

Zmarły pozostanie na zawsze w naszej pamięci jako wzór nauczyciela-wychowawcy, związkowca.

Zarząd Oddziału ZNP w Grębowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 15 stycznia 2001 roku
odeszła od nas Koleżanka

GRAŻYNA KRYŚ

prezes Zarządu Oddziału ZNP w Bolesławcu, członek prezydium Zarządu Okręgu Dolnośląskiego, członek Okręgowej Komisji Rewizyjnej w latach 1990—1998, zasłużony działacz społeczny i związkowy. Aktywnie wspierająca działania na rzecz osób niepełnosprawnych. Była nauczycielką i opiekunem tych najbardziej pokrzywdzonych przez los.

Rodzinie i bliskim składamy wyrazy serdecznego współczucia
Zarząd Okręgu Dolnośląskiego ZNP
Zarząd Oddziału ZNP w Bolesławcu

ZAPROSILI NAS

MEN, władze miasta i Kuratorium Oświaty w Poznaniu na jubileuszowe X Ogólnopolskie Forum Teatrów Szkolnych.

Dyrekcja szkoły, młodzież koła plastycznego III LO w Grudziądzu oraz członkowie zespołu „Bez próby” na spotkanie artystyczne „Aula 2001” do Centrum Kształcenia Ustawicznego.

Biuro Prasowe Polskiego Stronnictwa Ludowego na konferencję organizowaną w związku z podpisaniem Porozumienia o partnerskiej współpracy w wyborach parlamentarnych 2001 r. przez PSL i Blok dla Polski.

Muzeum Niepodległości w Warszawie (al. Solidarności 62) na spotkanie z prof. Markiem Drozdowskim nt. Ignacy Paderewski a Polonia amerykańska.

SPROSTOWANIE

W nr. 4 „Głosu” autorką tekstu „Koneser liczb” jest pani **Jadwiga Arentewicz ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Iławie**. Panią **Jadwigę** serdecznie przepraszamy za pomyłkę w imieniu. redakcja

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o zależnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.** **Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorek w godzinach 11³⁰ — 14³⁰**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzisław Kozarski**, **Janusz Truszkowski**. **Druk:** Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Druga runda rozmów płacowych nie przyniosła satysfakcjonujących rozwiązań.

NEGOCJACJE KONTROLOWANE

W czasie pierwszej rundy negocjacji płacowych MEN przedstawił informacje o kształtowaniu wynagrodzeń nauczycieli w roku 2001, z których wynika, że przeciętna płaca zasadnicza brutto wzrosnie o 38,30 zł (netto około 20 zł), czyli równowartość biletu do kina o średnim standardzie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przypominał, że pensja zasadnicza miała znacząco wzrosnąć i dlatego zlikwidowano dodatki. Dziś okazuje się, że płaca zasadnicza jest niska, a wiele dodatków zanikło. Przeciętna pensja zasadnicza ma wynosić 66,01% wynagrodzenia, czyli mniej niż przed nowelizacją Karty. ZNP oświadczył, że zawiesza uczestnictwo w negocjacjach płacowych do czasu, gdy MEN wystąpi z propozycją satysfakcjonującą środowisko nauczycielskie.

Mimo tej zapowiedzi, zespół płacowy ZNP, pod przewodnictwem prezesa Sławomira Broniarza, wziął udział w kolejnym spotkaniu na temat płac, które odbyło się 31 stycznia, aby propozycje Związku przedstawić MEN, innym resortom, a także pozostałym siedemnastu związkom zawodowym. Jak podkreśla prezes Sławomir Broniarz, chodzi o przekonanie do tych propozycji wszystkich uczestniczących w negocjacjach.

W ministerialnym projekcie nowelizowanego rozporządzenia płacowego coś drgnęło in plus, nadal jednak zachowano niski wskaźnik płacy zasadniczej — na poziomie 66,91% wynagrodzenia ogółem. To oznaczałoby, że płaca zasadnicza wzrosłaby o 38,30 zł, a w stosunku do roku 2000 o 3,01%.

Związek nadal podtrzymuje swoje stanowisko, że płaca zasadnicza powinna stanowić 75% wynagrodzenia nauczyciela.

Koncepcja reformowania szkolnictwa ponadgimnazjalnego wzbudza coraz więcej kontrowersji wśród posłów Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży.

CHCĄ DO RESORTU

Początkowo wydawało się, że 31 stycznia br. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży posłowie dyskutować będą głównie o problemie powrotu szkół leśnych pod skrzydła Ministerstwa Środowiska i pozostaniu szkół artystycznych w gestii resortu kultury. Jednak podczas wielogodzinnego posiedzenia poruszano wiele bardzo istotnych problemów związanych z kształceniem zawodowym.

Prof. **Tomasz Borecki**, prorektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w pełni poparł postulat powrotu szkół leśnych do resortu leśnictwa. Jest on jednym z trzech ekspertów, którzy na zlecenie Sejmu przygotowali opinie dotyczące projektu zmian do ustawy o systemie oświaty w kwestiach szkolnictwa leśnego i artystycznego. Podkreślił przy tym specyfikę kształcenia w technikach leśnych (w sumie jest ich 13) oraz fakt, iż przygotowują kadrę dla potrzeb leśnictwa i parków narodowych całego kraju.

Mniej jednoznacznie za powrotem szkół leśnych do resortu opowiedział się drugi z ekspertów, **Janusz Moos**, dyrektor łódzkiego WOM-u. Dostrzegając zalety rozdzielenia kompetencji pomiędzy administracją rządową i samorządową, w wyniku którego dawne szkoły resortowe prowadzone powinny być przez powiat sugerował jednak, aby uwzględniając specyfikę kształcenia, technika leśne wróciły do resortu, środowiska lub też organem prowadzącym dla nich był samorząd wojewódzki. Dyrektor Janusz Moos opowiedział się także za dalszym przedłużeniem moratorium dla szkół artystycznych.

Z kolei **Elżbieta Goźlińska** z Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, w swej ekspertyzie ostrzega przed tworzeniem precedensów,

a takim byłby powrót szkół leśnych do resortu. Mógłby on spowodować, że z takiej możliwości chciałby skorzystać i inne dawne szkoły resortowe, a to byłoby sprzeczne z duchem reformy.

Stanowisko MEN w tej sprawie przedstawił **Wojciech Książek**, wiceminister edukacji, zaznaczając, że pozostawienie szkół leśnych w gestii powiatów jest zgodne z przyjętą reformą strukturalną i programową. I że podobnie szkoły artystyczne przejdą pod zarząd powiatów. Informując przy tym, iż poselskie projekty ustawy przywracającej ministrowi środowiska prowadzenie szkół, nie uzyskały poparcia strony rządowej.

Ze stanowiska takiego zadowoleni zdają się być samorządowcy. **Rudolf Borusiewicz**, sekretarz Związku Powiatów Polskich, wnioskował o rzetelne przeprowadzenie analizy faktycznego stanu, w jakim znajdują się szkoły leśne czy artystyczne. Te ostatnie czas moratorium wykorzystują bowiem — jak powiedział na „okopywanie się”, a nie jak zapowiadano, opracowanie taktyki przekazywania tych placówek powiatom.

W dyskusji posłowie **Franciszek Potulski** (SLD), **Aleksander Łuczak** (PSL), **Teresa Jasztal** (SLD), **Stanisław Kopeć** (SLD) wyrażali swe zaniepokojenie poziomem kształcenia w dotychczasowych tzw. szkołach resortowych, dla których organem prowadzącym jest powiat, jak i ich usytuowaniem w tzw. ustawie czyszczącej. Przy okazji wyrazili swe zainteresowanie zapisami dotyczącymi szkolnictwa ponadgimnazjalnego w tzw. ustawie czyszczącej, o której niewiele wiedza, mimo, iż przyjęta została przez rząd i wkrótce trafić ma pod obrady Sejmu.

Posel **Grażyna Stanisławska** (UW), przewodnicząca sejmowej komisji edukacji za

proponuje usytuować nauczycieli posiadających **absolutorium** w tabeli zaszerogowania w grupie II, tak jak nauczycieli z tytułem zawodowym licencjata — przynajmniej w okresie przejściowym, czyli do 31 sierpnia 2006 r., tym samym dać im możliwość ukończenia studiów przy dodatku funkcyjnym.

Ponadto postuluje **przywrocenie dodatków za warunki pracy dla tych nauczycieli, którzy wykonują pracę przy użyciu komputerów**. Proponuje także, aby w rozporządzeniu doprecyzowano zapis dotyczący określenia „wychowawstwo klasy lub grupa przedszkolna” przy dodatkach funkcyjnych.

Zwrócono także uwagę projektodawcom nowelizacji, aby w uzasadnieniu wprowadzonego zapisu konkretnie określający, w jakich działach budżetu państwa znajdują się pieniądze na finansowanie wynagrodzeń nauczycieli szkół i placówek oświatowych oraz przedszkoli.

Propozycje ZNP poparło wiele związków, w tym Solidarność'80, Niezależny Związek Zawodowy Pracowników Schronisk dla Nieletnich i Zakładów Poprawczych, Związek Zawodowy Szkół Leśnych. **ZNP zaproponował stronie rządowej odniesienie się na piśmie do przedstawionych propozycji przed kolejną rundą negocjacji. Od tego, w jakiej mierze ta odpowiedź będzie satysfakcjonująca, uzależniono przystąpienie do dalszych rozmów płacowych.**

TK

argument przemawiający na korzyść prowadzenia wszystkich szkół ponadgimnazjalnych przez powiaty uznała opinię Banku Światowego i innych gremiów międzynarodowych, z których wynika, że człowiek w swej karierze zawodowej średnio osiem razy zmienia swój zawód.

Krytyczne uwagi przewodniczącej komisji, odnoszące się do dotychczasowego modelu i sposobu kształcenia zawodowego uznane zostały przez posel **Barbarę Hylę-Makowską** (SLD) za żenujące. — Przez wiele lat związana byłam ze szkolnictwem zawodowym i moi uczniowie bez problemu znajdowali pracę także w krajach wysoko rozwiniętych, jak np. Niemcy. Nawiązując zaś do ministerialnej propozycji umieszczenia w planach nauczania w miejsce dotychczas obowiązującej muzyki i plastyki — sztuki, powiedział: — Jeszcze trochę i nasi uczniowie nie będą potrafili zaśpiewać hymnu narodowego.

W dyskusji posłowie zwracali także uwagę na wiele innych zagrożeń w kształceniu ponadgimnazjalnym. Jednym z nich jest, zdaniem posła Franciszka Potulskiego, zbyt mała liczba godzin informatyki w tygodniowym planie zajęć gimnazjalistów.

Posel **Krzysztof Baszczyński** (SLD) wnioskował, aby dokonać bilansu korzyści i strat, w tym z uwzględnieniem bezrobocia, w dotychczasowym funkcjonowaniu szkół leśnych. Z kolei posel **Krzysztof Łybacka** (SLD), odnosząc się do kształcenia zawodowego, postawiła szereg istotnych pytań m.in. **czy stać nas na realizację abstrakcyjnego modelu, który sobie fundujemy w kształceniu ponadgimnazjalnym? I czy dla zachowania kształcenia w takich specjalnościach jak: piwówarskie, chmielarskie i inne, nie należy odejść od czystości tegoż modelu? I co stoi na przeszkodzie, aby jasno określić kompetencje podmiotu, któremu państwo zleciło prowadzenie danej szkoły?**

Za przejrzystością i realnością ustawowych zapisów dotyczących prowadzenia szkół ponadgimnazjalnych opowiedziała się również pos. **Izabella Sierakowska** (SLD). Wkrótce poselskie projekty zmian w przyporządkowaniu szkół leśnych i artystycznych rozpatrzy powołana do tego celu sejmowa podkomisja.

KRYSTYNA STRUŻYNA

NASZA SONDA

JAK SPĘDZAMY FERIE?

AGNIESZKA PUCHAŁA, nauczycielka łaciny w XXXV Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Prusa w Warszawie:

— Pierwszy tydzień ferii spędziłam na kursie „Technologia komputerowa i informatyczna w pracy nauczycielskiej”. Będzie mi więc łatwiej przygotować materiały do specjalnego programu — zaplanowanej wspólnie z polonistką i informatykiem lekcji — o makaronizmach w literaturze polskiej. W sobotę po pięciodniowym kursie odespałam chyba wszystkie zaległości, bo obudziłam się dopiero przed 10.00 rano.

Na drugi tydzień zaplanowałam wykonanie okresowych badań lekarskich. Spotkamy się też z przyjaciółkami z pokoju nauczycielskiego, aby przygotować materiały przeznaczone dla nauczycieli kontraktowych i stażystów z naszego liceum. Będziemy wspólnie rozmawiać o funkcjach, jakie pełni ocena szkolna. Liczę jednak na to, że zostanie mi trochę czasu na odrabianie domowych zaległości — udało mi się już zrobić pranie. Staram się w ten sposób oderwać choć trochę od szkolnej codzienności, ale przecież czekają na sprawdzenie testy — prace klasowe, a notatki i inne papiery związane z moim nauczycielskim funkcjonowaniem też trzeba uporządkować. Mam nadzieję, że uporam się z tym wszystkim na tyle, aby drugi semestr rozpocząć bez zaległości.

DARIUSZ KAMIŃSKI, polonista w Zespole Szkół Ekonomicznych w Brzozowie, metodyk w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Krośnie, województwo podkarpackie:

— W czasie ferii pracuję nad drugą częścią ćwiczeń z języka polskiego dla III klasy w nowym, profilowanym liceum. Jest to podręcznik, który będzie pomagał uczniom w przygotowaniach do nowej matury. Część pierwsza ćwiczeń, przeznaczona dla klas I i II, ukazała się w listopadzie ubiegłego roku. Jako metodyk oraz egzaminator Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Krakowie ferie wykorzystuję również na przygotowanie szkoleń dla nauczycieli języka polskiego. Nie odpoczywam, bo po prostu nie mam na to czasu. Cierpi na tym życie prywatne. Na szczęście, żona, także polonistka, świetnie mnie rozumie i wspomaga. Nie zmienia to jednak faktu, że zaangażowanie w sprawy zawodowe nie pozwala na przykład na wspólne wyjazdy rekreacyjne i narusza w jakiś sposób konstrukcję spełnionej rodziny.

CZESŁAWA GUZ, nauczycielka geografii w Szkole Podstawowej nr 18 w Piotrkowie Trybunalskim:

— Pierwszy wolny dzień spędziłam w szkole oraz w oddziale ZNP. Składałam w dyrekcji wypełnioną dokumentację — dzienniki, arkusze ocen, zeszyt nauczania indywidualnego, a u prezesa — listy osób popierających inicjatywę ustawodawczą Związku, zmierzającą do powrotu statusu pracownika państwowego dla nauczycieli. Zamierzam też wykorzystać ferie i napisać rozkłady materiału nauczania na kolejny semestr.

Nie wyjeżdżam na wczasy, bo po prostu mnie na to nie stać. Odpoczynek będzie dla mnie psychiczny komfort — nie trzeba się zrywać rano do szkoły! Poświęcę czas domowi i rodzinie. Odwiedzę swoją 85-letnią mamę, która mieszka ponad 100 km od Piotrkowa i na szczęście, nie wymaga mojej stałej pomocy i opieki.

Mam też w feryjnych planach spacer i spotkania towarzyskie. Trzeba bowiem pożyć choć trochę innym życiem niż szkolne czy domowe. Bez tego chyba trudno byłoby wytrwać w dobrej formie psychicznej do końca roku.

BOŻENA CIESIELSKA, polonistka w Szkole Podstawowej w Skępem, woj. kujawsko-pomorskie:

— Od szkoły trudno się uwolnić, nawet w czasie ferii. Umówiłam się z uczniami na spotkanie. Chciałszy porozmawiać o ich problemach z językiem polskim. Okazało się jednak, że wiele dzieci choruje, więc spotkanie się nie odbyło. Spędziłam jednak ten dzień na porządkowaniu klasopracowni.

A w domu — wspólne posiłki i bycie razem to nasz sposób na ferie. Spędzamy czas rodzinnie. Czytamy, oglądamy telewizję, odrabiamy zaległości. I wszystko staramy się robić razem. Nie zawsze się to udaje, bo dzieci — licealista i dwójka gimnazjalistów — często wychodzą na spacer szukać zimy, a mąż — kończący studia nauczyciel fizyki — siada do swoich uczelnianych spraw.

MEA

Niepokoje

SPÓŹNIONE SYLLABUSY

Praktycznie już od dwóch lat znany jest kalendarz sprawdzianów i egzaminów obowiązujących w szkołach po wprowadzeniu reformy, w tym tego najważniejszego i, nie ma co ukrywać, najtrudniejszego, jakim jest matura. Jednocześnie, jak zapewniało wielokrotnie MEN i Centralna Komisja Egzaminacyjna, zgodnie z tym co zapisano w rozporządzeniu dotyczącym tej właśnie kwestii, dokładne informacje o nowej maturze dotrą do każdego ucznia dwa lata przed jej inauguracją. A ponieważ zaplanowano ją na wiosnę roku 2002, to jak łatwo obliczyć syllabusy (najważniejsze informacje o nowej maturze),

trafić powinny do szkół wiosną ubiegłego roku.

Tak jednak się nie stało i do bardzo wielu szkół dotarły z opóźnieniem nawet półrocznym.

Jakie by nie były przyczyny tego opóźnienia, jedno jest pewne — nie powinno w ogóle mieć ono miejsca, zwłaszcza w instytucji, od której wymagać należy kształtowania postaw poszanowania prawa i danego słowa.

W tej sytuacji dość kuriozalnie brzmią dla mnie wypowiedzi byłych i obecnych, wysokich rangą urzędników MEN, którzy odsyłają

uczniów, dyrektorów i nauczycieli do Internetu i tam każą im szukać syllabusów maturalnych. Zaś sprawą dotarcia syllabusów do szkół ze znacznym opóźnieniem, o której jest już dzięki mediom głośno, obiecują się zająć, gdy trafi ona na ich biurko.

Natomiast jeśli chodzi o możliwość korzystania naszych uczniów z Internetu, na którą powołują się ministerialni urzędnicy, na czele z szefem resortu edukacji, to jest ona bardzo iluzoryczna. Jeśli urzędnicy nie wiedzą o tym, to radzę im wyjechać poza Warszawę z niezapowiedzianą wizytą. Nie warto lansować poglądów o powszechności dostępu do Internetu w polskich szkołach.

KS



POCZET MINISTRÓW EDUKACJI XX WIEKU

część VII

BENON MIŚKIEWICZ
1982—1987



Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, profesor historii, działacz polityczny. Za czasów jego rządów wprowadzono nową ustawę o szkolnictwie wyższym

oraz nowe statuty uczelni. W myśl jej postanowień, działalność wyższych szkół opierać się miała na samodzielności i samorządności. Minister sam wyznaczał jednak rektorów i prorektorów, a ci dziekanów. Ustawę tworzone z myślą, że będzie realizowana w warunkach normalnego funkcjonowania państwa. W zderzeniu z rzeczywistością obowiązującego wówczas w kraju stanu wojennego okazało się, że wiele jest w niej luk prawnych.

**JOANNA
MICHAŁOWSKA-GUMOWSKA**
1985—1987



Minister oświaty i wychowania. Ukończyła studia polonistyczne, doktor nauk społecznych, kierowała Wyższą Szkołą Partyjną w Gdańsku. Jako szef resortu podjęła

starania o wypełnienie powstałej przed trzema laty, po zwaloryzowaniu pborów nauczycielskiej dotkliwej luki w budżecie oświaty. Ministerstwo Finansów potraktowało wówczas tę operację jako przekroczenie budżetowe i kwotą waloryzacji corocznie obciążało budżet oświatowy następnego roku. Ważnym problemem, przed jakim stanęło ministerstwo, było pytanie o dalsze losy reformy programowej w szkołach ponadpodstawowych. Podręczniki przygotowano bowiem tylko do niektórych przedmiotów i nie przeszkolono nauczycieli. Ponadto wielu podręczników w ogóle nie było. W resorcie dyskutowano także nad nowym typem kształcenia nauczycieli i możliwościami zwiększenia pensum.

HENRYK BEDNARSKI
1987—1988



Minister edukacji narodowej, pedagog i socjolog, profesor nauk humanistycznych, działacz polityczny, pracował w różnych typach szkół. Po-

dejmował wiele działań zmierzających do do uspołecznienia pracy szkół. Dotyczyły one głównie procesu kierowania i funkcjonowania systemu edukacji. Przygotowywano warunki do wprowadzenia w życie reformy systemu edukacji. Dokończono prace nad kodeksem ucznia. Podjęto próbę sformułowania nauczycielskiego kodeksu etycznego. Aktywnie wspomagał w tym czasie oświatę Narodowy Czyn Pomocy Szkole. Bez jego pomocy, podobnie jak zakładów pracy, przedsięwzięcia i wielu innych organizacji społecznych oświaty w owym czasie byłyby znacznie uboższe. Rozpoczęto działalność Społeczne Towarzystwo Oświatowe.

Zagraniczne kontakty

— Podczas dwudniowego pobytu w Polsce mieliśmy okazję zapoznać się z działalnością ruchu związkowego, sytuacją ekonomiczno-polityczną w waszym kraju i przebiegiem procesów integracyjnych z Unią Europejską — powiedział **Tom Saxen**, sekretarz generalny Rady Nordyckich Związków Zawodowych 26 stycznia na spotkaniu w Zarządzie Głównym ZNP.

Doszło do niego z inicjatywy gości. Wiceprezes Związku, **Janina Jura**, witając serdecznie delegację RNZZ i deklarując otwartość ZNP na współpracę międzynarodową z innymi związkami zawodowymi, przedstawiła gościom kilka najistotniejszych danych na temat struktury Związku oraz celu i zasięgu jego działania. Podkreśliła przy tym, iż dotyczą one tak spraw socjalno-zawodowych pracowników oświaty, ich statusu prawnego i materialnego, jak i związane są z uczestnictwem w tworzeniu nowoczesnego modelu edukacji. Poinformowała pokrótce gości o stanowisku ZNP — włącznie z akcjami protestacyjnymi — wobec wielu niekorzystnych zmian w oświacie, spowodowanych zarówno spadkiem nakładów w stosunku do wzrostu PKB, jak i wprowadzeniu rewolucyjnych zmian w naszych szkołach.

Erkki Lehosmaa, pracownika naukowego RNZZ interesowało to, jak działa w Polsce komisja trójstronna — związki zawodowe — pracodawcy — rząd w dziedzinie edukacji. Komisje takie od wielu lat bowiem funkcjonują i to z powodzeniem w krajach nordyckich. Pytania gości dotyczyły również wysokości wynagrodzeń naszych nauczycieli, w tym szczególnie tych zatrudnionych w szkołach średnich oraz wpływu ZNP na ustalenie wielkości

płac w oświacie. Wiceprezes Janina Jura, odnosząc się do tych kwestii poinformowała o odpowiednich na ich temat zapisach zawartych w Kartcie Nauczyciela i regulaminach plac oraz o zasadach podziału subwencji przekazywanej do samorządów. Podkreśliła też, iż wielkość tej subwencji uniemożliwia realizację ustawowych zapisów dotyczących

JESTEŚMY OTWARCI

wysokości nauczycielskich wynagrodzeń. Zwróciła również uwagę na fakt, iż u nas nie ma ogólnopolskiego przedstawicielstwa pracodawców edukacji.

Problem różnic w nauczycielskich wynagrodzeniach — przy spełnieniu tych samych kryteriów, na przykładzie województwa śląskiego przedstawił **Jerzy Surman**, członek prezydium ZG ZNP, przypominając jak dalece odbiegają one — na co wpływ ma także inflacja — od zapowiadanej przez byłego ministra edukacji kwoty 700—1000 dolarów, jaką otrzymywać miał nauczyciel po wprowadzeniu reformy.

Gości interesował również proces prywatyzacji szkolnictwa w Polsce, który, jak powiedział **Erkki Lehosmaa**, w Szwecji przybrał na sile za rządów konserwatystów. Z kolei **Tom Saxen**, nawiązując do krytycznych uwag gospodarzy pytał — czy

zdaniem ZNP nowy rząd byłby w stanie stworzyć lepszy system edukacji? Interesowały go również kontakty ZNP z „Solidarnością”.

W odpowiedzi gościom przedstawiona została pełna lista związków zawodowych działających w edukacji, na której pierwsze miejsce tak ze względu na swą blisko 100-letnią tradycję, dorobek, jak i liczbę członków, zajmuje ZNP. Wiceprezes Janina Jura wyraziła również pogląd, że współpraca obydwu interesujących gości związków w wielu spr-

wach dotyczących oświaty jest zbieżna „na dole”, w podstawowych strukturach związków. Tam ich działalność nie jest upolityczniona — a to, jak podkreśliła wiceprezes, dobrze służy korzystnym dla szkoły i nauczycieli rozwiązaniom.

Jeśli zaś chodzi o to, czy oświata będzie miała się lepiej, gdy zmieni się rząd, **Jerzy Surman** zaprezentował pogląd, że ZNP ma nadzieję, iż tak się stanie. — Związek uczestniczył bowiem w pracach nad przygotowanym programem działań SLD w dziedzinie edukacji i wierzymy, że mimo trudności będzie on realizowany przez przyszły rząd — powiedział **Jerzy Surman**.

Jeszcze bardziej optymistyczne były zapewnienia gospodarzy o poparciu polskich uczniów, co w znacznym stopniu jest efektem pracy ich nauczycieli dla wejścia Polski do Unii Europejskiej. — Za integracją

Rada Nordyckich Związków Zawodowych powstała w 1972 roku. Obecnie zrzesza około 8 mln członków z pięciu państw: Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Islandii. Reprezentują oni około 2/3 wszystkich pracowników. Rada koordynuje działalność związków zawodowych w każdym z państw nordyckich, a także zajmuje się sprawami zatrudnienia i socjalnymi oraz polityką gospodarczą. W świetle obowiązujących przepisów prawa pracy w krajach nordyckich wchodzących w skład Rady podmiotami prawnymi są związki zawodowe, a nie indywidualni pracownicy.

W krajach nordyckich organizacje związkowe nauczycieli są silne i mają dobrą pozycję — mówi **Tom Saxen**, sekretarz generalny RNZZ. — Wszystkie zrzeszone są w organizacjach, a te z kolei w naszej Radzie. Jak żyje się nauczycielom — to zależy, z czym się porówna ich sytuację, ale generalnie powiedziałbym, że żyje im się nieźle. W państwach skandynawskich było wiele problemów gospodarczych, co spowodowało obniżenie wydatków na edukację, a to doprowadziło do pojawienia się problemów w szkołach, gdzie zwiększono czas pracy. Nie przeceniałbym jednak tego problemu i moim zdaniem, ogólnie sytuacja nauczycieli w krajach nordyckich jest dobra.

z Unią są również związkowcy — poinformowała wiceprezes Jura, zapraszając gości do ponownej wizyty w Zarządzie Głównym ZNP.

KS

Czy ferie zimowe są wykorzystywane na dodatkowe kursy i szkolenia?

Z naszych informacji wynika, że w pracy nauczycielskich ośrodków doskonalenia ferie zimowe nie są jakimś nadzwyczajnym okresem intensyfikacji zajęć i mobilizacji kadry. — Pracujemy przez okrągły rok — mówi **Jerzy Kaliszan**, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wielkopolskim. — Nie podchodzimy do naszych zadań w ten sposób, że skoro nauczyciele mają wolne, to i my wybier-

przeprowadzenie kursu, który wcześniej nie był planowany. W porozumieniu z **Okręgową Komisją Egzaminacyjną w Poznaniu** zorganizowano tu szkolenie kandydatów na egzaminatorów.

Natomiast w **Kujawsko-Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy**, na prośbę ponad sześćdziesięciu uczestników rocznego studium kwalifikacyjnego z oligofrenopedagogiki, odbyły się

organizowanie konferencji w sprawie awansu zawodowego nauczycieli oraz szkoleń dla kandydatów na kierowników wycieczek, organizatorów wypoczynku dzieci i młodzieży, bhp. Te ostatnie trwają z reguły 2—3 dni i są organizowane w wybranych szkołach na początku lub na końcu ferii.

Próbowaliśmy również dowiedzieć się, w jakim stopniu zasada odpłatności hamuje udział nauczycieli w kursach doskonalenia zawodowego. Nie ma tu prostych odpowiedzi choćby z tego względu, że ceny za poszczególne kursy są niezwykle zróżnicowane, jednak na ogół — przykra to konstatacja

— Zależy to od wielu czynników — wyjaśnia **Ewa Jurkowska**. — Pierwszy to kadra. Jeżeli kurs możemy poprowadzić własnymi siłami i w ramach pensum dydaktycznego poszczególnych konsultantów (zatrudniamy ich łącznie około pięćdziesięciu), to ceny są minimalne. Niestety, wzrastają one wtedy, gdy angażujemy wykładowców z zewnątrz. Na ogół staramy się, aby byli to wybitni fachowcy, autorytety naukowe w swoich dziedzinach. Cena za szkolenie jest uzależniona także od miejsca, gdzie się ono odbywa. Na przykład obecnie uruchamiamy kurs kwalifikacyjny dla nauczycieli przyrody, w związku z czym będziemy musieli wynająć specjalistyczne laboratorium w jednej z wyższych uczelni. Kolejny czynnik to liczba uczestników w zespołach zajęciowych. Wspomniany kurs terapii pedagogicznej jest tak drogi, bo grupy liczą po pięć osób, ale dzięki temu zajęcia mogą być prowadzone w sposób indywidualizowany.

Okazuje się zatem, że nauczyciele bez względu na to, ile kosztują kursy i czy odbywają się podczas ferii czy nie, są nimi zainteresowani i to bardzo. Jak zinterpretowała ten fakt dyrektorka Centrum Edukacji w Gdańsku, zdają bowiem sobie sprawę z tego, że jako przedmiotowcy mogą wkrótce stracić pracę, ale jako na przykład psychoterapeuci będą bardzo potrzebni. W szkołach coraz więcej jest dzieci i młodzieży z zaburzeniami osobowości. I już wkrótce placówki oświatowe, bez specjalistów potrafiących dotrzeć do psychiki takich „problemowych” uczniów nie będą mogły istnieć. Nie można więc zarzucić nauczycielom, że nie potrafili adaptować się do nowej sytuacji, czynią to nawet podczas ferii. Tylko czy muszą ponosić tak wysokie koszty?

WITOLD SALAŃSKI

PRACA WRE

ramy się na urlopy lub przeciwnie — zasypujemy ich propozycjami kursów właśnie dlatego, że mają ferie lub wakacje.

Na rok szkolny 2000—2001 zaplanowano w gorzowskim WOM blisko 180 kursów. Znaczna ich część to tzw. kursy grantowe. Odbywają się one regularnie, także w czasie ferii zimowych. Oczywiście, zdarza się, że uczestniczący w kursach nauczyciele nie mogą być obecni, bo na przykład wyjeżdżają z młodzieżą na zimowiska.

— Nie działamy na ślepo, sprawdzamy telefonicznie, jaka może być frekwencja — mówi dyrektor z Gorzowa. — Wtedy ewentualnie przesuwamy zajęcia. Z reguły jednak podczas ferii absencja jest niewielka. Wyjaśnienie jest proste, w ofercie naszej uwzględniliśmy tylko kursy, które wychodzą naprzeciw oczekiwaniom nauczycieli.

Mimo to w gorzowskim WOM wykorzystano tegoroczne ferie na

w czasie ferii dodatkowe zajęcia, przyspieszające zakończenie kursu o dwa miesiące.

— Wykorzystaliśmy ferie także na przeprowadzenie szkoleń związanych już ściśle z reformą oświaty — informuje dr **Jerzy Zastempowski**, dyrektor bydgoskiego centrum. — Są to warsztaty dla opiekunów stażu oraz dla polonistów, dotyczące kształtu nowej matury.

Również w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Lublinie ferie nie zakłócają normalnego rytmu pracy. — Nawet nieco zwiększamy liczbę zajęć, zwłaszcza na kursach o dłuższych cyklach szkolenia — mówi dyrektor **Jan Jargiło**. — W ten sposób nadrabiamy wszelkie zaległości i opóźnienia. Dotyczy to na przykład kwalifikacyjnych kursów organizacji i zarządzania dla dyrektorów, pedagogiki opiekuńczej, oligofrenopedagogiki.

W lubelskim ośrodku również uznano, że ferie to dobra pora na

— dość słone. **Chwałebnym wyjątkiem jest tu Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie Wlkp., który nie pobiera od nauczycieli żadnych opłat za zwykłe kursy doskonalące, lecz tylko za kwalifikacyjne.** Ale nawet i w tym ostatnim przypadku nie jest to opłata pełna, lecz częściowa. Na przykład, za dwusemestralny kurs organizacji i zarządzania każdy z uczestników dopłaca po 250 zł.

Dla porównania, podobny kurs w Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku kosztuje 1000 zł i — jak informuje dyrektorka **Ewa Jurkowska** — nie jest w tej placówce najdroższy, bowiem **za roczne studium terapii pedagogicznej pobiera się tu od osoby 2200 zł (!).** Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że gdański ośrodek ma w swojej ofercie również szkolenia bezpłatne lub za zgoła symboliczną cenę. Skąd taka rozpiętość?

Jak powinna wyglądać edukacja humanistyczna w dobie globalizacji? Czy będziemy niewolnikami postępu technologicznego, czy też kreatorami tworzącymi nową formację cywilizacyjno-kulturową? Czy możliwe jest uwzględnienie w teorii i praktyce edukacyjnej, obok wartości uniwersalnych, także wartości użytecznych i konsumpcyjnych?

W dyskusji na temat przyszłości szkoły i edukacji coraz częściej pojawia się — w kontekście pedagogicznym — określenie „nowy humanizm”. Postulat „nowego humanizmu” w edukacji wysuwa przede wszystkim **prof. Janusz Gajda**, autor wielu publikacji z zakresu pedagogiki kulturoznawczej. Pojmuje go jako kształtowanie osobowości na szeroko rozumianych dobrach kultury, stawiając ważne dla wychowawców pytania: jak traktować kulturę popularną i jak powinna się wobec niej zachować edukacja? Czy odrzucać wszystko to, co nie mieści się w granicach kultury elitarnej, czy też uznać kulturę popularną jako równouprawnioną i starać się ją bez uprzedzeń analizować, jednocześnie wyławiając z niej „produkty” o wysokiej randze artystycznej? I odpowiada na te pytania: **włączenie kultury popularnej do edukacji, bez zacierania jej mielizm w sferze wartości artystycznych i moralnych, staje się obecnie wręcz koniecznością!**

Trudny to i kontrowersyjny problem — i różne są poglądy na ten temat. Tak na przykład **prof. Irena Wojnar** utrzymuje, że klęska humanizmu jest dziś faktem, dla jednych bolesnym, jako wyraz porażki także osobistej, dla innych — tendencją właściwą sankcjonującą liberalizm, a więc bezkarność, upadek autorytetów i zobowiązań. Nie wierzę w „nowy hu-

manizm” — wyznaje — wierzę natomiast w humanizm tragiczny, czyli, nierzadko wbrew oczywistościom, „konieczność ocalenia podstaw zagrożonego człowieczeństwa, zagrożonego dobra, wartości trwałych zaciemnianych przez chaos świata i wygaszone wewnątrz człowieka ograniczonego do jednowymiarowej roli bezmyślnego konsumenta uczestniczącego w żalosnych wyścigach szczurów...”

Z kolei **prof. Jerzy Damrosz** zauważa, że kiedy pedagog poszukując nowych dróg myślenia i działania, zaczyna zastanawiać się nad tym, czy i jaki II renesans powinien się nam objawić, powinien dojść do wniosku, że nowy renesans nie może być ideą „retro”. Powinna to być — jego zdaniem — nowa formacja cywilizacyjno-kulturowa, otwarta, ale odrzucająca trzy zasady: zasadę przemocy, zasadę odpowiedzialności zbiorowej i zasadę zamazywania granicy między **dobrem a złem** oraz między **prawdą a fałszem**; przyjmująca natomiast wszystkie cenniejsze treści kulturowe z różnych epok i kontynentów, z różnych grup etnicznych, wyznaniowych i społecznych.

Dyskusja na ten, tak ważny nie tylko dla edukacji, temat toczyła się na niedawnej konferencji nau-

kowej w Puławach, której głównymi organizatorami były: Zakład Teorii Upowszechniania Kultury Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz Wyższa Szkoła Pedagogiczna Związku Nauczycielstwa Polskiego. A ponieważ wszystkie wystąpienia przygotowane na tę konferencję ukazały się drukiem — w obszernej, starannie zredagowanej przez jej inicjatora, Janusza Gajdę publikacji pt. „O

technik telekomunikacyjnych i informatycznych nie zapowiada zbudowania nowego raju na ziemi, że wszelki postęp techniczny przynosi zarówno zyski, jak i straty, tworzy więcej problemów aniżeli rozwiązań, że wszelkie wynalazki mają nieprzewidziane konsekwencje. Że odbiorcę telewizji czeka wiele raf, bowiem liczne programy, piękne i atrakcyjne w swej formie — coraz częściej

HUMANIZM I...

nowy humanizm w edukacji” — wszyscy zainteresowani tą problematyką mogą się z nimi zapoznać.

Rozważania te, prezentując szeroką panoramę poglądów dotyczących współcześnie pojmowanej roli humanizmu w edukacji i życia nas wszystkich, zasługują na wnikliwą uwagę. Zwłaszcza że nowe zjawiska budzą — o czym **świadczą także niedawne obrady Kongresu Kultury Polskiej 2000 — coraz większy niepokój.**

Czy współczesna kultura popularna niesie wychowaniu tylko zagrożenia? Czy wzrost znaczenia teleinformatyki, pojawienie się nowych mediów w naszym życiu może prowadzić do jego dehumanizacji? Jeżeli tak, to jakie należy podjąć działania, aby zapobiegać negatywnym zmianom? — oto między innymi pytania, stawiane ostatnio coraz częściej. Odpowiedzi na nie szukają właśnie autorzy prezentowanej publikacji, wśród których znajdują się przedstawiciele nauk pedagogicznych i pokrewnych z niemal wszystkich uniwersytetów, akademii pedagogicznych i WSP, a także innych uczelni naszego kraju.

Przestrzegają oni, że samo upowszechnianie i doskonalenie

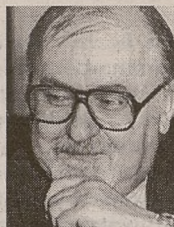
bywają moralnie i estetycznie wątpliwe. **Szkoła musi zatem tak wychowywać, by jej absolwenci zdawali sobie sprawę z tego, że mass media, mimo swej potęgi, są tylko narzędziami współczesnego człowieka, a ich wartość i użyteczność zależy od sposobu, w jaki on je wykorzysta.**

Inne, niezwykle istotne kwestie, związane z edukacją humanistyczną w dobie globalizacji — edukacja regionalna, wielokulturowa i międzykulturowa. Takie problemy, jak na przykład kwestia tolerancji w kulturze pogranicza czy: rodzina, wspólnota lokalna i stowarzyszenia kulturalne jako płaszczyzny rozwijania człowieczeństwa. To one stają się coraz ważniejsze dla wychowania w dobie integrującej się Europy.

Jeśli zatem nie są nam obojętne dylematy współczesnej edukacji, jeśli pragniemy bliżej zaznać się z pewną próbą przewartościowań, jaka w niej następuje w obliczu zmian niesionych przez rozwój współczesnej cywilizacji, musimy mieć te kwestie na uwadze wręcz każdego dnia. Nie mówiąc o sięganiu do źródeł, takich jak ta, skłaniająca do różnorodnych refleksji, książka.

HENRYKA WITALEWSKA

JACEK FISIĄK
1988—1989



Minister edukacji narodowej, anglista, profesor nauk humanistycznych. Niezadowolony z roli nauczycielskiego wywołał zaproponowany za jego rządów

nowy sposób obliczania godzin ponadwymiarowych — zaczęto płać tylko za efektywnie przepracowane godziny. Po raz pierwszy przeciętne wynagrodzenie nauczycieli ustalono nie w oparciu o przeciętny poziom plac kadry inżynierjno-technicznej w przemyśle, lecz na podstawie przewidywanego w danym roku średniego wynagrodzenia tej grupy pracowników. W praktyce oznaczać to miało poprawę statusu materialnego, jednak ze względu na inflację płace nauczycielskie spadły w stosunku do wynagrodzeń w sferze produkcji materialnej.

Jako aneks do kodeksu ucznia wprowadzono regulaminy szkół. Stworzono możliwości eksperymentowania w programach i sposobach nauczania. Z dalszym reformowaniem programów postanowiono czekać na wyniki końcowego raportu opracowanego przez komitet ekspertów. Zwiększono skalę ocen uczniów wprowadzając stopień mierny i celujący. Za zgodą ministra dziesięć liceów ogólnokształcących, zamiast obowiązkowego języka rosyjskiego, wprowadziło nauczanie języka angielskiego. Zmienił się również regulamin matur. Podjęto pierwsze próby łączenia egzaminu maturalnego z egzaminem do szkół wyższych. Dawał on również możliwości składania egzaminu z tzw. przedmiotów uzupełniających. Następowala powolna decentralizacja oświaty.

HENRYK SAMSONOWICZ
1989—1991



Minister edukacji narodowej, profesor nauk humanistycznych. W miejsce dotychczasowych trzech powołano pięciu wiceministrów. Szef resor-

tu deklarował stosowanie zasady Hipokratesa — przede wszystkim nie szkodzić. Przygotowywano koncepcję wprowadzenia szkół samorządowych. W 1990 roku przedszkola przejęły gminy, a od roku następnego rozpoczęło się przekazywanie gminom szkół podstawowych. Nastąpiła masowa likwidacja szkół przyzakładowych. Z mapy oświatowej zniknęło także prawie 5000 przedszkoli.

Wprowadzony przez ministra finansów, prof. Leszka Balcerowicza, program oszczędnościowy w oświacie doprowadził do likwidacji zajęć pozalekcyjnych, godzin wychowawczych, a także redukcji ilości godzin niektórych przedmiotów nauczania. Wprowadzono do szkół nauczanie religii. W MEN rozpoczęto prace przygotowawcze do wprowadzenia reformy, która doprowadzić miała do odchudzenia programów i walki z encyklopedyzmem w nauczaniu. Opracowano tzw. minima programowe, powołano kolegia językowe, które miały przygotować nauczycieli języków zachodnioeuropejskich. Wyłączono spod kurateli samorządu terytorialnego placówki opiekuńczo-wychowawcze. Przeszły one pod nadzór MEN. Minister opowiadał się za całościowym uregulowaniem spraw oświatowych (z włączeniem Karty do nowej ustawy o systemie oświaty). W ministerstwie pojawiły się pierwsze zapowiedzi wprowadzenia bonu oświatowego. Premierowi rządu, Tadeuszowi Mazowieckiemu i ministrowi przekazywany został raport „Edukacja narodowym priorytetem — raport o stanie i kierunkach rozwoju edukacji narodowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, opracowany pod kierunkiem prof. Czesława Kupisiewicza, przewodniczącego Komitetu Ekspertów.

ELITA SIĘ JEDNOCZY

Organizacja ta ma zrzeszać nauczycieli liceów ogólnokształcących, którzy w kolejnych dziesięciu latach szkolnych wychowali co najmniej dziesięciu finalistów krajowych olimpiad przedmiotowych lub trzech olimpiad międzynarodowych.

Pomysłodawczynią i inicjatorką założenia Stowarzyszenia Nauczycieli Olimpijskich jest dr **Danuta Nakoneczna** z Towarzystwa Szkół Twórczych.

Nauczyciele olimpijscy to grupa pedagogów zajmująca się wyławianiem, kształceniem i wychowywaniem utalentowanych młodych ludzi. Chodzi zatem o to, aby mogli wywierać wpływ na zmianę stosunku polskiego społeczeństwa właśnie do nauki i edukacji.

Stowarzyszenie ma więc zajmować się popularyzacją osiągnięć polskich uczniów na międzynarodowych olimpiadach przedmiotowych. Na przykład ile osób słyszało w Polsce o tym, że **najlepszymi na świecie uczniami z geografii są Polacy, którzy na międzynarodowych olimpiadach z tego przedmiotu już po raz trzeci z rzędu zdobyli zespołowo pierwsze miejsce**. Na ostatniej olimpiadzie w Seulu (13—19 sierpnia

2000 r.) złote medale zdobyli **Adam Biliński, Magdalena Bieroza** (obydwójce z **II LO im. Stefana Batorego w Warszawie**) i **Piotr Wilczyński z I LO w Sandomierzu**. Ponadto Adam Biliński zdobył złoty medal indywidualnie, zaś Magdalena Bieroza brązowy.

Poza tym stowarzyszenie będzie zwracać uwagę na istnienie nauczycieli olimpijskich w środowisku. Dziś, w dobie kryzysu autorytetów zapominamy o tym, że osobami, do których Ignie młodzieży są często właśnie nauczyciele olimpijczyków, i to na przykład **Wojciech Tomalczyk**, nauczyciel matematyki w **III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni**, który w latach 1989—1999 dochował się 73 finalistów, 22 laureatów krajowej olimpiady matematycznej bądź informatycznej oraz 7 laureatów międzynarodowej oli-

mpiady matematycznej, jest człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach. Gra na skrzypcach. Posiada bogatą płytotekę z muzyką klasyczną i rozrywkową. Potrafi też z młodzieżą dyskutować o literaturze (jego ulubionymi pisarzami są Cortazar, Proust, Faulkner, Joyce). Lubi wędrować z uczniami po górach. W szkole uchodzi za najlepszego szachistę i brydżystę. Gra też w ping-ponga i tenisa ziemnego.

Członkowie stowarzyszenia zamierzają organizować spotkania m.in. w zespołach przedmiotowych. — Mimo że każdy z nas odniósł już wiele sukcesów, to jednak odczuwamy potrzebę wymiany doświadczeń — mówi **Wojciech Tomalczyk**, jeden z założycieli SNO. — Ponadto chcielibyśmy służyć radą tym nauczycielom, którzy mają predyspozycje i chęci do pracy z uzdolnionymi uczniami, ale brakuje im odwagi, czy też jeszcze nie wiedzą, jak do tego się zabrać.

— Nauczyciele olimpijczyków to na ogół samotnicy, którzy zmagają się z wieloma trudnościami. Powinniśmy więc sobie nawzajem pomagać — dodała **Barbara Strączek**, polonistka z **IV LO im. Stanisława Staszica w Sosnowcu**. — Należę do tych, którzy mogą być wdzięczni losowi za to, iż pracują w gronie osób podobnie

myślących i nawzajem się inspirujących.

— Ja też mam szczęście pracować w szkole, w której nauczycielom olimpijskim nie rzuca się kłód pod nogi, ale wiem, że gdzie indziej bywa z tym różnie — powiedziała **Ilona Cichoń**, nauczycielka historii w **IV LO w Toruniu**. — SNO to dobry pomysł, bo dzięki tej organizacji staniemy się grupą, która będzie mogła rozwiązywać wiele problemów.

Jak obliczono, obecnie podstawowy warunek — dochowania się 10 finalistów — spełnia w całym kraju około 80 nauczycieli.

Stowarzyszenie nie będzie miało charakteru rewindykacyjnego, na przykład nie zażąda wyższych płac dla nauczycieli olimpijczyków, lecz tylko udogodnień w pracy zawodowej m.in. prawa do urlopów naukowych, ułatwień w samokształceniu się etc. Obecnie trwa dyskusja nad statutem stowarzyszenia. Po jego uchwaleniu grupa inicjatywna wystąpi natychmiast do sądu o rejestrację. Z pewnością będzie to organizacja bardzo elitarna.

VIS



CD ZE STR. 1

małe pod względem liczby uczniów, podzielam wspólną z gminą determinację ich utrzymania oraz fakt łatwiejszej pracy nauczyciela w tej szkole — deklaruję: dodatkową pracę w szkole w ilości godzin tygodniowo w ramach finansowych obowiązującego pensum. Wyrażona deklaracja będzie obowiązywała na czas nieokreślony. Ewentualną rezygnację złożę na piśmie z rocznym wyprzedzeniem.” Pod tym tekstem osoba deklarująca pracę społeczną miała wpisać swoje dane łącznie z numerem dowodu osobistego.

Do podpisywania owych deklaracji — jak opowiadają nauczyciele — niektórych z nich zachęcał sam pan wójt, twierdząc, że część ich kolegów, z którymi rozmawiał wcześniej, zaakceptowała propozycję. Byliśmy oburzeni tym, że naszymi rękami samorząd chciał upiec swoją pieczęć — słyszę od jednego z pedagogów. — Ta propozycja była przewrotna, bo w gruncie rzeczy chodziło o bezpłatne zagospodarowanie godzin tych nauczycieli, którzy ewentualnie mieliby być zwolnieni. Takie działanie to nic innego, jak napuszczanie jednych

i wówczas uzgodniono, że 19 stycznia powinny spotkać się wszystkie zainteresowane strony — władze gminy, nauczyciele i Związek. Wcześniej jednak, w wydany 8 stycznia stanowisku, adresowanym do wszystkich samorządów województwa, Okręg Łódzki sprzeciwił się takim sposobom rozwiązywania przez gminy problemu niedoszacowania subwencji oświatowej. Jednocześnie zaapelował o poparcie obywatelskiej inicjatywy ZNP, dotyczącej nowelizacji art. 30 Karty Nauczyciela, tj. przywrócenia nauczycieli do sfery budżetowej, gdyż jest to jedyny ratunek dla finansów samorządów.

Smalec ze skwarkami

Włosciańska kolacja — aromatycznym smalcem w kamionkowych słojach, jedrnymi kiszonymi ogórkami i wiejskim chlebem uraczył swoich gości wójt — gospodarz spotkania. A odbyło się ono, zgodnie z ustaloną datą w piątek 19 stycznia w gimnazjum w Przecławiu. Tym razem nie zawiedli nauczyciele — stawili się w komplecie. W sumie — z przedstawicielami samorządu, Związku i rodziców zebrało się pół setki osób i trzeba przyznać, że wszyscy starali się trzymać swoje emocje na wodzy. Nauczyciele wypowiadali się raczej mało, być może uważali, że nikt lepiej niż

samorządowej nie jest Karta Nauczyciela, lecz zmniejszające się nakłady na oświatę. Jednocześnie wypowiedział się przeciwko tworzeniu na wsi „Małych Szkół” według programu MEN, co jego zdaniem, jest najgorszym scenariuszem, gdyż rodzice nie będą w stanie udźwignąć związanych z tym obciążeń.

Wójt przypomniał, że Rada Gminy rozważała i takie rozwiązanie, szukając jakiegoś sposobu, by uchronić szkoły przed zamykaniem, a jednocześnie odciążyć budżet gminy. Postanowiono przyrzec się, jak w praktyce funkcjonuje „Mała Szkoła”. Pojechali do Umiastkowa koło Ożarowa, gdzie dwie nauczycielki prowadzą taką właśnie placówkę. Potem one przyjechały do gminy i miały spotkania w szkołach. W grudniu ub.r. jeden z nauczycieli i przewodnicząca Komisji Oświaty uczestniczyli w Forum Inicjatyw Oświatowych w Warszawie, poświęconym „Małej Szkole”.

Ostatecznie jednak radni nie zdecydowali się na zorganizowanie u siebie takiej placówki. Uznali, że przekazywanie szkół organizacjom pozarządowym powinno być ostatecznością, gdyż jest to sprawa zbyt ryzykowna.

— Ale co robić, gdy mamy do wyboru zamknięcie szkoły lub zwolnienie nauczycieli? — pytał wójt. — A kto będzie musiał odejść i według jakich kryteriów? — pytali z kolei nauczyciele. Oba pytania pozostały bez odpowiedzi.

— Czekamy na wasze propozycje — zachęcał do ich przedstawiania gospodarz spotkania. — Propozycją Związku jest trwająca właśnie kampania na rzecz przywrócenia nauczycieli do sfery budżetowej — przypomniała prezeska Oddziału Małgorzata Gipka. Z kolei szef łódzkiego Związku — tym razem jako poseł — zadeklarował gotowość do zweryfikowania w odpowiednich resortach, czy gmina Brzeziny otrzymała właściwie naliczoną subwencję ogólną i oświatową.

Nauczyciele również przygotowali swoje „oszczędnościowe” propozycje. Gotowi są zrezygnować ze wszystkich „profitów” — mydła, herbaty, służbowych zeszytów i długopisów, a także dresów i obuwia sportowego. Również zakupu niektórych pomocy naukowych, które sami mogliby wykonać oraz materiałów dekoracyjnych i środków czystości (będą zarabiać na nie organizując loterie i dyskoteki). Zadeklarowali, że będą też, jak czynili to dotąd, prosić rodziców o pomoc w odnawianiu klas i naprawie sprzętu. Cóż jeszcze mogą zaoferować gminie? — Dodatek motywacyjny — słyszę. Choć to zaledwie 11 zł na osobę, to przecież ziarno do ziarnka i zbierze się miarka — ironizowali niektórzy.

Nie wiadomo jeszcze, jak Rada Gminy oceni przekazane jej przez pedagogów „spisy” propozycji podreperowania samorządowej kasy. Jednak wójtowi najbardziej podobał się pomysł rzucony przez **Terese Majchrzak**. Otóż zaproponowała ona, by grona pedagogiczne bardziej energicznie zajęły się promowaniem swoich szkół wśród rodziców, by nie chcieli oni posyłać swoich dzieci do pozagminnych placówek.

Choć spotkanie to nie dało gotowych recept na finansowe kłopoty gminy, to jednak dobrze, że do niego doszło. Uspokoilo ono nieco nastroje w środowisku i także rodziców, bowiem wójt wielokrotnie powtórzył, że radni nie są zainteresowani zamykaniem szkół.

IZA KUJAWSKA

Poszukiwanie mistrzów mowy

ABY JĘZYK GIĘTKI

To znakomity pomysł i bardzo cenna inicjatywa. Bo nasz język — mimo niedawno uchwalonej ustawy o jego ochronie — ciągle jest bardzo zagrożony. Mówimy bardzo źle i niedbale, że nie wspomnę już o nadmiarze obcych słów i określeń, o wszechobecnej angielszczyźnie...

Z tym większym zadowoleniem witamy konkurs „Mistrz mowy polskiej”, którego pierwszą edycję właśnie ogłoszono, a który ma propagować najlepsze wzory posługiwania się polszczyzną. Ten ogólnopolski program promocyjny, któremu patronują: prezydent RP, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Fundacja Kultury Polskiej, to niewątpliwie szansa dla nas wszystkich. Wybierając „mistrzów mowy polskiej”, tym samym będziemy podnosić kulturę językową naszego społeczeństwa, przede wszystkim zaś najmłodszego pokolenia. A skład jury tego konkursu, na czele którego stanął prof. **Jerzy Bralczyk**, a w którym znaleźli się: prof. **Ewa Łętowska**, prof. **Andrzej Markowski**, prof. **Jan Miodek** oraz prof. **Walery Pisarek**, gwarantuje wysoki poziom imprezy i jej zwycięzców. Laureaci będą wybierani spośród znanych postaci życia publicznego: polityków, aktorów, dziennikarzy, wytypowanych najpierw przez media oraz instytucje społeczne lub kulturalne. Głównego laureata — zdobywcę nagrody „Vox Populi” — będą natomiast wybierać wszyscy, zainteresowani konkursem, Polacy.

Znamy już listę pierwszych nominatów. Znaleźli się na niej między innymi **Bogdan Tomaszewski** oraz **Stefania Grodzieńska**, która tak skomentowała swoją nominację: „Wszystkich strasznie dziwi, że polska pisarka, która od 60 lat pisze po polsku, mówi dobrze po polsku. To daje do myślenia...”

Właśnie, stan polszczyzny jest taki, że dziwi nas nawet to, że znana pisarka włada nią pięknie i poprawnie. Dlatego też ze szczególnym zainteresowaniem będziemy śledzić kolejne etapy i efekty konkursu „Mistrz mowy polskiej”.

A na marginesie tej imprezy pragniemy przypomnieć, że Związek Nauczycielstwa Polskiego już od bardzo dawna, bo od końca lat 60., organizuje ogólnopolski Konkurs Żywego Słowa im. prof. Zenona Klemensiewicza, którego celem jest podnoszenie kultury językowej w środowisku nauczycielskim.

HW

JA, NIŻEJ PODPISANY...

na drugich — mówią inni. Moi rozmówcy nie ukrywają, że odbiło się to na ich dotychczasowym zaufaniu do gospodarzy gminy, z którymi współpraca dobrze się układała.

— Po tych spotkaniach opłatkowych rozdzwonił się w moim domu telefon — opowiada **Małgorzata Gipka**, prezeska Oddziału ZNP w Brzezinach. Zdenerwowane koleżanki pytały, co mają z tym fantem zrobić. Powiedziałam im, aby niczego nie podpisywały do czasu wyjaśnienia sprawy. Uznałam, że propozycja samorządu godzi w status nauczyciela. — Podpisanie tych deklaracji — bez wcześniejszych rozmów ze środowiskiem — oznaczałoby naszą zgodę na kolejne żądania gminy — dodaje **Ewa Gierach**, prezeska Ogniska ZNP w Szkole Podstawowej w Bogdanie.

Święta upłynęły nauczycielom w atmosferze niepokoju i niepewności o to, jak zachowają się inni koledzy. Rozeszły się bowiem słuchy, że osoby, które nie podpiszą deklaracji, mogą stracić pracę. A jeśli większość odmówi, to oznacza, że skazuje jedną ze szkół na likwidację.

Drugiego stycznia nauczyciele i szefowie tutejszych ogniw Związku spotkali się z prezesem Okręgu Łódzkiego ZNP, **Krzysztofem Baszczyńskim**, który obiecał im, że będzie rozmawiać w tej sprawie z władzami samorządu i próbować odwieść ich od tego zamiaru. Takie spotkanie odbyło się tydzień później

prezes łódzkiego Związku nie wypowie się w ich imieniu. Toteż odniosłam wrażenie, że spotkanie to było w gruncie rzeczy przeciągnięciem linki przez wójtę i posła Baszczyńskiego. Wcześniej bowiem wójt dał mi do zrozumienia, że ma podstawy, by sądzić, że gdyby nie weto ZNP, to wielu nauczycieli dałoby się przekonać do tego rozwiązania.

— Choć nazwane przez Związek „szalonym pomysłem”, proponowane przez nas rozwiązanie jest logiczne — utrzymywali radni. Zaproponowali „ruchome pensum”, gdyż są zdania, że inny jest wysiłek nauczyciela pracującego np. w klasie gimnazjalnej z dużą liczbą uczniów, a inny — prowadzącego zajęcia w niewielkim oddziale szkoły podstawowej. — Nasza propozycja może zapoczątkować zmiany legislacyjne, na które czekają samorządy — podkreślił **Marek Kolasa**, przewodniczący Rady Gminy. Jego zdaniem zapisy w Kartie Nauczyciela są zbyt sztywne i nie pozwalają na podejmowanie racjonalnych rozwiązań w oświacie.

Prezes Baszczyński już na wstępie zapowiedział, że nie podejmuje żadnej dyskusji co do propozycji zmiany pensum, choć rozumie problemy finansowe gminy. Jednak nie tędy droga. Nie można bowiem wymagać od nauczycieli, by dobrowolnie pozbywali się nadanych im praw, zaś od Związku — by godził się na to. Podkreślił, że przyczyną niedoborów w kasie

POLSZCZYZNA STULECIA

Wśród niemal dwustu uczestników konferencji naukowej „**Polszczyzna XX wieku — ewolucja i perspektywy rozwoju**”, zorganizowanej w styczniu przez Komitet Językoznawstwa PAN oraz Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, nie zabrakło studentów, z nauczycieli nieakademickich byłem, jeśli nie jeden, to jeden z niewielu. A szkoda, bo przez dwa dni można się było заслуhać z upodobaniem, a nawet zdumieniem, że jest tylu Polaków mówiących tak przejrzystą i świetną polszczyzną. Do tego posługujących się nią ze swadą, swobodą, a nieraz i z humorem. Gdy zbliżał się koniec spotkania, żal było wychodzić. Referentami i dyskutantami byli głównie profesorowie uczelni, językoznawcy, a laik myślał z radością, jak ich jest wielu i jaki mają poziom. I że w tym stopniu osobicie angażuje ich każda nowo odkrywana prawda lub tylko hipoteza naukowa. Z poruszanych tematów wybieram tylko ich fragmenty, te zwłaszcza, które stanowią przedmiot moich zainteresowań nauczycielskich.

Sporo dyskutowano o normach poprawności językowej. Prof. **Andrzej Markowski** wskazywał na to, iż dawniej miała ona charakter elitarny, odnosiła się do sposobu mówienia i pisania grup osób z odpowiednim wykształceniem, należących do sfer dobrego towarzystwa. Z biegiem lat język demokratyzował się, bo coraz większa część społeczeństwa w miarę rozwoju oświaty posługiwała się polszczyzną wykształconą. Niemniej jeszcze w dobie międzywojennej obowiązywała jedna norma poprawnościowa. **Czasy ostatnie wprowadzają — także w słownicach — normę wzorcową obok potocznej.** Ta pierwsza wynika ze znajomości tradycji języka i aprobaty przez zdecydowaną większość wykształconych Polaków, druga występuje w mowie potocznej.

Czym jest język literacki i co z tą nazwą począć, skoro ostatnio stawiano ją na równi z określeniami „język ogólny”, „ogólnonarodowy”, „wykształcony”? — pytał w pięknym referacie prof. Stanisław Gajda. Czy więc język literacki to to samo co styl artystyczny?

Ranga stylu artystycznego jako wzoru polszczyzny zmalała albo przestała istnieć. Mówiła o tym w pierwszym referacie konferencji prof. **Irena Bajerowa**. Podtrzymywały te przypuszczenia głosy w dyskusji. W obronie rangi języka literackiego czy artystycznego stanęła prof. Jadwiga Puzynina. Jego wpływ na kulturę słowa jest znaczący, z tego choćby względu, że **polaska poezja współczesna osiągnęła stopień doskonałości wypowiedzi Miłosza, Herberta i Szymborskiej.**

W toku obrad można było zauważyć ciekawą przemianę stosunku dyskutantów do gwar. Zgodzono się najpierw — bez zapału co prawda, że gwary w ludowym, wiejskim znaczeniu wyrazów albo zanikają, albo ich rola w żywej kulturze języka wydatnie maleje — jak to się stało np. z gwarami Mazowsza. Potem nie najlepszą przyszłość wrócono gwarze kaszubskiej, która wprawdzie doczekała się obecności w literaturze, pismach naukowych i szkołach, ale rzekomo nie będzie się rozwijać ze względu na niewystarczającą

ilościowo kadrę kaszubskich nauczycieli i pisarzy.

Później podniosły się jednak głosy w obronie gwar inaczej przedstawiające perspektywy ich rozwoju. Jeden z dyskutantów posuwał swoje przewidywania aż tak daleko, że według niego w przyszłej wspólnocie europejskiej zatarte zostaną granice między Słowacją, Polską i Czechami, a wówczas gwarą lub mową podhalańską obejmie znaczny obszar Europy środkowej. Już dziś w Polsce — zaznaczono dobitnie — taka na przykład gwara góralska nie cierpi na kompleks niższości, czego najlepszym dowodem jest „Historia filozofii po góralsku” księdza prof. **Józefa Tischnera**. Zaraz potem poruszono rolę gwary czy mowy śląskiej, która powinna zyskać uznanie w szkołach, a już zupełnie zaskakująca była czyjaś informacja (nie wiem czy sprawdzona), że właśnie przystąpiono do tłumaczenia utworów Fredry na... „język śląski”.

Z całości konferencji wynikają niestety dwa przeciwstawne wnioski: językoznawstwo ma w Polsce wielu wyśmienitych badaczy i dalszy rozwój tej gałęzi wiedzy wydaje się oczywisty, a jednocześnie nie ulega kwestii, że przestrzeń oddzielająca badania naukowe od praktyki szkolnej wciąż się pogłębia.

JERZY KORKOZOWICZ

Jeden internat ma warunki, drugi klimat, trzeci położenie - który z nich zlikwidować?

Gorzów Wielkopolski to jedno z największych edukacyjnych centrów województwa lubuskiego. W dziewiętnastu szkołach ponadpodstawowych uczy się tu prawie 12 tysięcy młodzieży. Na tych spoza miasta czekają miejsca w internatach.

— Ogółem dysponujemy liczbą ponad tysiąc dwustu miejsc w ośmiu internatach — wylicza **Halina Antczak**, inspektor z Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Gorzowie. — W bieżącym roku szkolnym uczniowie wykorzystują niespełna sześćdziesiąt procent z nich. Zbliżający się niż demograficzny jeszcze pogorszy tę sytuację. Dlatego zmuszeni jesteśmy przystąpić do reorganizacji sieci internatów.

Urząd Miasta przygotował dwie koncepcje zmian. Pierwsza zakłada zlikwidowanie dwóch internatów: międzyшкольного — popularnie zwanego bursą i należącego do Zespołu Szkół Gastronomicznych. W następnych latach „pod młotek” poszłyby kolejne placówki Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogrodniczych. Druga koncepcja zakłada docelowo pozostawienie jedynie bursy, przy jednoczesnym zamknięciu wszystkich pozostałych internatów.

— O planach likwidacji naszej placówki dowiedzieliśmy się z mediów — opowiada **Janina Sałatka**, dyrektorka bursy. — Co prawda już od roku wiadomo było o planowanej reorganizacji, nikt jednak nie znał jej szczegółów.

Bursa sprawia wrażenie nieco przytłaczające. Dziesięciopiętrowy blok bardziej przypomina akademik niż internat. Niemniej jednak pracownicy placówki są zdania, że jest najlepsza w mieście. Internat jest tak zorganizowany, że piętra są podzielone na segmenty. W skład każdego z nich wchodzi cztery pokoje, które zamieszkuje w sumie dziesięć osób. Na każdy taki segment przypada łazienka z natryskiem, toaleta i dwoma umywalkami.

Faktem jednak jest, że gdyby nie studenci, bursa ziałaby pustkami. Na 421 miejsc (jest to największa placówka tego typu w mieście) zajętych jest 369 łóżek. Z tego uczniowie stanowią zaledwie jedną trzecią. Ale ci, którzy tu mieszkają nie zamieniliby się na inny internat.

— Z tego co wiem, to nikt nie ma tak jak my łazienki na dziesięć osób — tłumaczy **Ania Salik**, uczennica II klasy Państwowego Liceum Plastycznego.

Ania pochodzi z Barlinka, miejscowości położonej nieco ponad 30 kilometrów od Gorzowa. Właściwie mogłaby dojeżdżać, gdyby nie fakt, że czasami zaczyna zajęcia o 7.15. Żeby zdążyć na czas musiałaby wstawać przed piątą. Mieszkająca z nią w pokoju **Paulina Piaskowska**, koleżanka z klasy, jest w gorszej sytuacji. Do domu ma bowiem około 80 kilometrów, więc dojeżdżanie jest wykluczone. Poza tym miejscowość, z której pochodzi nie ma bezpośredniego połączenia komunikacyjnego z Gorzowem.

— Po mieście krąży obiegowa opinia, że w bursie każdy robi co chce, bo nikt nie pilnuje tu porządku. To nieprawda — dementuje Paulina.

— Mieszkam tu już czwarty rok i bardzo to sobie chwale — wyznaje **Justyna Witońska**, uczennica klasy maturalnej z II Liceum Ogólnokształcącego. — Gdyby było w bursie tak, jak mówią, to miałabym raczej marne szanse na zdanie matury. Tymczasem ja wybrałam ten internat, choć nasza szkoła ma swój. Tu mam spokój i odpowiednie warunki bytowe. Tam są piętrowe łóżka i wychowawcy, którzy do południa uczą w szkole.

— Średnia ocen naszych wychowanków z roku na rok jest coraz wyższa — podkreśla dyrektor Sałatka. — Sam fakt, że wszyscy nasi uczniowie

wie zdają maturę też chyba o czymś świadczą.

Getta kontra molochy

Wybór pomiędzy wariantami reorganizacji internatów tak naprawdę jest wyborem przyszłego modelu tych placówek. Pytanie brzmi więc — czy utrzymać jeden wielki internat międzyшкольный, czy kilka mniejszych? Każda z koncepcji ma swoich zwolenników i przeciwników. Jedni zarzucają drugim, że tworzą „przyszkolne getta”, gdzie uczeń ma szkołę dwadzieścia cztery godziny na dobę albo, że dążą do utrzymania „kombinatu”, nad którym nikt nie ma kontroli.

— Przez dwa lata byłem zastępcą dyrektora bursy, więc znam tę placówkę dość dobrze — ocenia **Maciej Szykuła**, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych. — Co prawda mieszkało tam wtedy więcej wychowanków niż dzisiaj, pamiętam jednak, że segmentowe rozwiązanie wymagało otwiera-

Jednak na wybór młodzieży składają się nie tylko warunki socjalno-bytowe.

— Być może gdzieś indziej jest ładniej, ale za to tu mamy niepowtarzalną atmosferę — przekonuje **Helena Śmigiełska**, uczennica III klasy gastronomicznego technikum wieczorowego, od półtora roku mieszkająca w przyszkolnym internacie.

Nie chcę, ale muszę

— Analiza kosztów utrzymania internatów zmusiła nas do opracowania projektu restrukturyzacji — wyjaśnia **Adam Kozłowski**, naczelnik Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Gorzowie. — Nie mam nic przeciwko bursie ani żadnej innej placówce w mieście. Wszystkie prowadzą co najmniej dobrą pracę wychowawczą. Każda z nich wymaga także pewnych nakładów na remonty. Niemniej jednak na coś musieliśmy się zdecydować. Liczba uczniów korzystających z internatów z roku na rok jest coraz mniejsza, podobnie jak subwencja. Dlatego nie stać nas na utrzymanie wszystkich obiektów.

— Subwencja rzeczywiście jest niedoszacowana i z tym nie ma co polemizować — przyznaje **Janina Ka-**

Wątpliwości pani prezes są o tyle uzasadnione, że po lekturze przygotowanych przez samorząd materiałów nie sposób dociec, co zdecydowało o wyborze tych, a nie innych internatów.

— Braliśmy pod uwagę kompilację różnych czynników, nie możemy więc wyprowadzić prostej zależności pomiędzy kosztami utrzymania czy stanem technicznym budynków a naszymi propozycjami — tłumaczy Halina Antczak. — Decyzja jednak i tak należy do Rady Miasta. Może się więc okazać, że po dyskusjach stworzy ona zupełnie inną koncepcję zmian.

Jest to możliwe, tym bardziej, że projekt reorganizacji wciąż jest niedopracowany. Nie wiadomo na przykład co stanie się z budynkami po zlikwidowanych internatach, nieznane są również szczegóły dotyczące liczby nauczycieli, którzy stracą pracę.

— Oczywiście liczymy się z kosztami społecznymi tego przedsięwzięcia — deklaruje naczelnik Wydziału Edukacji. — Do tej pory staraliśmy się tak prowadzić politykę kadrową, że w gorzowskich szkołach obyło się bez grupowych zwolnień. Mamy nadzieję, że podobnie będzie teraz, choć oczywiście nie możemy już dziś każdemu zagwarantować, zatrudnienia. Kiedy

— Boję się, żeby pomimo prognoz i przewidywań z internatami nie stało się tak, jak z przedszkolami. Na początku lat dziewięćdziesiątych likwidowano je, a dziś znalezienie miejsca dla dziecka staje się coraz większym problemem — opowiada prezes Kamińska.

— Problem internatów został przez reformę szkolnictwa zepchnięty na dalszy plan — ocenia **Jolanta Jędrzejewska**, kuratorka wizytator. — Jak zwykle wszystko rozbija się o środki. Niestety kuratorium, choć ma prawo do opiniowania zmian w edukacyjnym krajobrazie, w praktyce niewiele może. Ja zaś jestem zdania, że nie powinno się odrywać reorganizacji sieci internatów od reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Według mnie najpierw należałoby ustalić sieć szkół, a później dopasować do nich sieć internatów.

— Nie możemy już czekać — uzasadnia naczelnik Kozłowski. — Doszliśmy do wniosku, że rok bez naboru do szkół średnich będzie najlepszym terminem do przeprowadzenia planowanych zmian. Internaty brak przyjęć uczniów odczuwają bardziej dotkliwie niż przetradowane szkoły.

Dlaczego jednak internaty świecą pustkami, skoro placówki oświatowe są wypełnione do granic możliwości? Oczywiście chodzi o pieniądze. Bo choć według samorządowców opłaty są skalkulowane na najniższym możliwym poziomie, dla wielu to i tak za dużo.

— Tylko w tym roku wpłynęło do mnie jedenaście pism z prośbą o zwolnienie z opłaty stałej, która wynosi sześćdziesiąt złotych — mówi Barbara Gardy z budowlanki, pokazując plik dokumentów. — Dla niektórych nawet stawka żywieniowa wynosząca osiem złotych dziennie to za dużo.

Na początku każdego miesiąca do internatu dzwonią rodzice, prosząc o wydanie kartek do stołówki na kredyt. Tłumacza, że dopiero czekają na pensję, zasiłki. Niektórzy jednak, żeby opłacić wyżywienie, muszą pożyczać od znajomych.

— Obok mojej działki, na wsi pod Gorzowem, mieszka chłopak, który uczy się w średniej szkole poza miejscem zamieszkania — opowiada Maciej Szykuła. — Sytuację materialną w domu mają taką, że już od jakiegoś czasu mieszkają bez prądu i wody, które odcięto im za niezapłacone rachunki. Jak długo tak można żyć? Kiedyś internaty naprawdę były elementem wyrównywania szans, pozwalały na swobodny wybór szkoły. Było to jednak w czasach, kiedy pobyt w tych placówkach był zupełnie bezpłatny. Teraz dla wielu nawet symboliczne opłaty stają się problemem.

Nie ma się więc co dziwić, że na ponad tysiąc uczniów Zespołu Szkół Budowlanych niespełna pięć procent korzysta z usług przyszkolnego internatu, choć spoza Gorzowa pochodzi co trzeci.

— Dziś nie każdego stać na dojeżdżanie czy zakwaterowanie w internacie — przyznaje maturzystka Justyna Witońska. — Jedna z moich koleżanek także chciała uczyć się w Gorzowie, ale ze względów finansowych musiała wybrać najbliższe liceum. Utrzymuje ją tylko mama.

Podobne doświadczenia ma większość mieszkańców internatów. Na przykładzie Gorzowa widać, że wyrównywanie szans często pozostaje w sferze pobożnych życzeń. I co gorsza, nic nie wskazuje na to, że sytuacja ulegnie poprawie. Reforma skupiła się głównie na szkołach, na dalszy plan odsuwając problemy placówek okołoszkolnych. Po raz kolejny okazało się jednak, że placówki oświatowe działają na zasadzie naczyń połączonych.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Z ostatniej chwili: Komisja Edukacji i Kultury Urzędu Miejskiego w Gorzowie Wielkopolskim poparła pierwszy wariant reorganizacji. Budynki po zlikwidowanej bursie i internacie Zespołu Szkół Gastronomicznych najprawdopodobniej zostaną zamienione w domy studenckie.

NACZYNNIA POŁĄCZONE

nia mnóstwa drzwi zanim człowiek dostał się do pokoju, do którego chciał wejść. Poza tym dwie windy i dwie klatki schodowe znacznie utrudniają pracę wychowawczą. W przypadku kiedy chcemy prowadzić jakąkolwiek pracę wychowawczą, powinniśmy postawić na małe placówki.

Inne stanowisko prezentuje **Barbara Klimanowska**, lubuska wicekurator oświaty.

— Małe placówki łatwiej przenikają grupę młodzieży. Ich usytuowanie umożliwia kontynuowanie pracy wychowawczej zainicjowanej w szkołach. Moim zdaniem jednak, atutem burs jest różnorodność młodzieży, pochodzącej z różnych środowisk i uczącej się w różnych placówkach oświatowych — tłumaczy pani wicekurator. — Z punktu widzenia wyrównywania szans to drugie rozwiązanie jest więc bardziej korzystne.

Dyrektor Szykuła podkreśla, że stara się być obiektywny. Jednocześnie jednak przyznaje, że walcząc o utrzymanie się na oświatowym rynku, każdy będzie zachwalał swoją placówkę. — A budowlanka ma się czym pochwalić, to fakt — mówi.

Rzeczywiście, trzyosobowe pokoje i łazienki są świeżo odremontowane. Dumą zaś internatu jest, najnowocześniejszy w mieście, przestronny trzon kuchenny. Jedynym mankamentem mieszkania w budowlance jest to, że natryski mieszczą się w piwnicy.

— W tej chwili mieszka tu 87 wychowanków, miejsc zaś mamy dla 145 osób — wylicza **Barbara Gardy**, kierowniczka internatu przy budowlance. — Tylko około pięćdziesięciu naszych mieszkańców uczy się w Zespole Szkół Budowlanych. Pozostali chodzą do innych placówek.

Internat przy ZSB jest najlepszym na nieformalnej uczniowskiej giełdzie. Najniżej notowane są placówki przy gastronomiku i ekonomiku. Głównie za sprawą stanu technicznego obiektów — oba internaty mieszczą się w starych budynkach. Każdy z nich ma jednak swoje plusy. W ekonomiku, na przykład, atutem jest stosunkowo duże obłożenie. Na 102 miejsca zajętych jest 87 i, co ważne, głównie przez uczniów. W porównaniu z gastronomikiem, internat ten wypada nie najlepiej, jeśli chodzi o standard umywalki czy sanitariatów.

mińska, prezeska Zarządu Oddziału ZNP w Gorzowie i jednocześnie radna, członek samorządowej komisji oświaty. — Nie można jednak widzieć oświaty tylko przez pryzmat pieniędzy. Przecież tu chodzi o młodzież, dla której pobyt w internacie jest szansą na zdobycie wykształcenia. Ponadto w tych placówkach pracują ludzie. Czy ktoś przeliczył, ile wyniosą ich odpłaty? Czy zastanowił się nad możliwością znalezienia przez nich pracy? Nic mi o tym nie wiadomo ani jako związkowcowi, ani jako radnej. **Uważam, że planując takie przekształcenia najpierw powinno się dokładnie zastanowić nad kosztami tych zmian oraz jasno określić kryteria reorganizacji.**

dowiemy się, które internaty zostaną zlikwidowane, wtedy wraz z dyrektorami przeanalizujemy wszystkie koszty. Także osobowe.

Zepchnięci na margines

Zdaniem wielu moich rozmówców, problemom kadrowym samorząd powinien poświęcić więcej uwagi. Są bowiem internaty, w których gros nauczycieli uzupełnia etat lub dorabia sobie w ramach godzin ponadliczbowych. Są jednak i tacy, dla których jest to podstawowe i jedyne miejsce pracy. A o zatrudnienie w ogarniętym bezrobociem Gorzowie wcale nie jest łatwo.

ŻADNE MARSY, ŻADNE SNICKERSY, SPŁACAM KREDYT NA PODRĘCZNIKI SZKOLNE...





Pragnę zabrać głos w sprawie, która nurtuje obecnie wszystkich polskich nauczycieli, którą żyją, która spędza im sen z powiek, budzi bardzo wiele kontrowersji i poważnych zastrzeżeń, ale której podporządkowują się, bo cóż im pozostało? A mianowicie chodzi mi o „Plan rozwoju zawodowego nauczycieli”. Zastanawiałam się długo nad tym, czy warto wypowiadać się w powyższej kwestii, ale chyba warto...

Jestem nauczycielką z kilkudziesięcioletnim stażem pedagogicznym. Ukończyłam filologię polską na Uniwersytecie Poznańskim i kierunkowe studia podyplomowe na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracuję jako polonistka w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Wałbrzychu przy ul. św. Józefa 5.

W związku z tym, że bardzo sobie cenię logikę i sensowność wszelkich przedsięwzięć, swobodę i niezależność głęboko wyważonych sądów, niżli ślepe, bezkrytyczne podporządkowanie się zaleceniom (nawet najbardziej odgórnym), pozwoliłam sobie na subtelny i obiektywny krytycyzm wobec pomysłu, jakim jest ten plan.

Uważam, iż każdy nauczyciel z prawdziwego zdarzenia (a nie z przypadku czy konieczności egzystencjalnej) powinien być pasjonatem swojej pracy, swego powołania, posłannictwa, roli społecznej, ponieważ jego wysiłki profesjonalne koncentrują się wokół kształtowania postawy moralnej (głównie, ale nie tylko) młodych następców, pokoleń, którzy muszą przeciwieństwo w przyszłości pełnić różne ważne funkcje w państwie: polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturalne i inne — i muszą być do tych ról odpowiednio przygotowani przez kompetentnych, zaangażowanych, utalentowanych nauczycieli.

Jako że wzorcem dla mnie były zawsze wielkie dzieła literatury pięknej oraz uniwersalna mądrość w nich zawarta, dlatego też tę swoją fascynację i miłość do beletrystyki, jej rozlicznych walorów usiłuję przekazać młodzieży. Czyniłam to zawsze od momentu rozpoczęcia pracy dydaktyczno-wychowawczej z młodzieżą, którą mobilizuję do wysiłku, do mroźniejszej pracy na co dzień, do głębokiego zaangażowania we wszystko, z czym przyjdzie jej zmierzyć się na drodze życia. Oczywiście, mam pełną świadomość, że preferowana przeze mnie postawa życiowa nie jest ani łatwa, ani prosta, a obecnie nawet rzadko bywa akceptowana i ciesząca się uznaniem społecznym, ponieważ zakrawa na utopijną wiarę w zwycięstwo dobra — piękna — prawdy. Jednak wierzyłam i wierzę...

Powtórzę: czyniłam to zawsze, od momentu rozpoczęcia swojej pracy nauczycielskiej i czynię nadal (podobnie jak i inni nauczyciele); czyniłam to, zanim komuś przyśnił się ów genialny „Plan rozwoju zawodowego”.

I co się okazało? — Że obecnie winnam skoncentrować swoje wysiłki na tym, aby przygotować ów plan, który daje mi szansę poprawy bytu materialnego (bo przecież wszystko sprowadza się do tego w owym rewelacyjnym zamyśle, że zdobędą wyższy stopień). A to, co działo się w pracy nauczyciela przed owym planem należy odrzucić do la-musa, przekreślić, zaprzepaścić, zignorować, unieścić?...

Bardzo, bardzo wiele zastrzeżeń budzi to rewelacyjne dziecko równie rewelacyjnej reformy oświaty. Czyżby autorzy projektu „Plan rozwoju zawodowego” sądzili, iż dzięki czarodziejskiemu oddziaływaniu owe-

go pomysłu nauczyciel, który przez ileś lat był bierny, niezadowolony, wyzbyty z zapału i zaangażowania nagle zmieni się, zmetamorfizuje jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, ponieważ napisał plan? Cóż się okazuje? — Że nigdy w naszych dziejach papierowe planowanie nie było tak ważne, jak obecnie?

Z natury jestem optymistką, w tej jednak kwestii pozostanę skrajną sceptyczką, ponieważ jestem prze-

kształne, zeszyty i inne przybory uczniowskie, gdybyśmy racjonalnie wszystkim gospodarowali, gdybyśmy mądrze wszystko wyważyli, gdybyśmy zaczęli myśleć perspektywicznie z uwzględnieniem współczesnych realiów — mam na uwadze brutalną rzeczywistość, biedę, w jakiej coraz bardziej grzęźnie społeczeństwo polskie.

Kontynuuję rozważania dotyczące owych planów i zastanawiam się głównie nad ich celowością, nad ich sensem. Jaka jest ich geneza? — Co przyświecało autorom tego pomysłu? — Co osiągnęli? Czas pokaże.

Bo jeśli na przykład chodziło w tym zamyśle o jakąś gruntowną weryfikację kadry nauczycielskiej, o wyzwolenie jakichś wyjątkowych sił tkwiących w biednych nauczycielach, to owo przedsięwzięcie zwane „Planem rozwoju zawodowego” jest chybione i nierealne, jest iluzo-

letnim stażem pracy na danym stanowisku (polonista, matematyk, fizyk itp.).

Ja przez cały czas swojej pracy dydaktyczno-wychowawczej (także w PRL-u) z prawdziwą pasją i przyjemnością rzetelnie wypełniałam swoją misję, aby przekonywać uczniów do przestrzegania podstawowych zasad, norm etycznych, zawsze krzesałam patriotyczne postawy, uczyłam (i uczę) wrażliwości franciszkańskiej na los cierpiących, wpajałam zasady tolerancji, sprawiedliwości, humanitaryzmu, altruizmu, uczyłam (i uczę), że tylko wówczas odczuwa się pełnię szczęścia, kiedy jest się moralnym człowiekiem i tylko wówczas można rzec: „Niebo gwieździste nade mną, prawo moralne we mnie”.

Zawsze zastanawiałam się nad tym (i ciągle to czynię), jak nauczać; jak kształtować, jakimi metodami wychowawczymi się posłużyć, aby

który myśli o przyszłości, winien znać i szanować swoją przeszłość”?

Co mam zrobić? Co mają uczynić nauczyciele znajdujący się w sytuacji podobnej do mojej?... Jest kilka możliwości, istnieją różne warianty zachowań.

— Można biernie podporządkować się odgórnym wymaganiom i wykoncypować ów plan;

— Można go po prostu zignorować, ponieważ jest dziwolągami;

— Można wyrazić swoją dezaprobatę i krytycyzm wobec nieodrodzonego dziecka reformy oświaty, jak ja to uczyniłam.

Zastanawiam się, a może jednak należałoby „sfabrykować” ów plan rozwoju zawodowego i mieć problem z głowy, i zapewnić sobie awans finansowy?... Tym samym przyznać się do tego, że dotychczas pracowałam ot, tak sobie; a teraz będzie można wykazać się swoją pomysłowością, zaangażowaniem — na rok czy dwa, byleby uzyskać ten materialny awans.

No cóż, skoro stworzono taką szansę na poprawienie bytu nauczycielskiego, to należy z tego skorzystać, bo kto może przewidzieć, co znowu zaświta w zamysłach naszym „wspaniałym” decydem od edukacji narodu?

A więc korzystajmy „owczym pędem” i piszmy plany; przygotowanie merytoryczne w postaci studiów, studiów podyplomowych, kursów uzupełniających wiedzę profesjonalną, staż pracy są mniej istotne, a może zupełnie nieistotne? Może wystarczyłoby zdać egzamin dojrzałości, ukończyć jakiś kurs i napisać „genialny” plan. Któż może przewidzieć skutki owej reformy?

Ja (podobnie jak i inni nauczyciele z wieloletnim stażem) starałam się od zawsze, od początku mojej pracy dydaktyczno-wychowawczej o wzbogacanie i uatrakcyjnianie metod pracy; dbałam o to, aby moje lekcje były merytorycznie doskonałe i wychowawczo przekonywające; utrzymywałam ścisły kontakt z rodzicami moich uczniów; dbałam o pozytywny wizerunek szkoły w środowisku; prowadziłam od początku swojej pracy zawodowej szkolny teatrzyk społecznie, co jest udokumentowane w dziennikach i na kasetach wideo.

Mogłabym przytoczyć szereg innych sfer swojej wieloletniej działalności z młodzieżą i dla młodzieży; tylko po co, w jakim celu?

Ja mogłabym ten plan napisać, ale nie uczynię tego z przyczyn, o których dotychczas napisałam (a mam jeszcze bardzo wiele uwag krytycznych).

Są jednak i tacy nauczyciele, którzy mogliby posłużyć za wzór wielu innym. Bezgranicznie oddani uczniom, pełni poświęceń, pracowici, zaangażowani, którzy czują szczególną awersję do przygotowywania jakichś planów, elaboratów, „wypracowań” nikomu do niczego nieprzydatnych, będących tylko „sztuką dla sztuki”.

Najbardziej uparczywie powracają pytania o sens, o cel przygotowywania owych „Planów rozwoju zawodowego” i o to — kto jest autorem tego pomysłu. Ministerstwo — brzmi nabyt ogólnikowo i nieprecyzyjnie. Jacy ludzie? — Konkretnie, osobowo. Komu zwyczajna, szara rzesza nauczycielska zawdzięcza to zamieszanie, ten chaos, tę niepewność czy raczej pewność, że może być tylko trudniej i gorzej, i mniej stabilnie, a bardziej apodyktycznie?

HELENA DUSARZ
Bogusław-Gorce

POMYSŁ

konana, iż większość nauczycieli, zmuszona okolicznościami, przygotowuje ów plan, który czasami będzie oryginalny, częściej odwzorowywany. Ale jakie będą tego efekty?

Obawiam się, iż często pozostanie doskonałość „papierowa” (z różnych względów), ale skoro najważniejsze jest to, co się przeleje na papier — przelewajmy, ponieważ takie są realia, trzeba się im podporządkować, bo: „Pan każe, sługa musi...”.

Myślę z goryczą o tych tonach papieru, które pochłonie ów plan, a mam na uwadze i „wypracowania” nauczycieli, i te wszystkie publikacje z nim związane. O ileż tańsze mogłyby być podręczniki i lektury

ryczne, ponieważ żadnym, nawet najdoskonalszym planem nie rozwiąże się istotnych kwestii dotyczących egzystencji współczesnej polskiej szkoły, nauczycieli i — przede wszystkim — uczniów!

Znalazłby się znacznie prostszy i efektywniejszy, i merytorycznie doskonalszy sposób na rozwikłanie owego szkolnego węzła gordyjskiego... Uważam, iż rozbicie planu na cztery strefy: organizacyjną, osobistą, dydaktyczną i wychowawczą jest sztuczne, nieprawdziwe i chaotyczne. I jeszcze jedna uwaga: bezwzględnie należało wprowadzić (zaakcentować, uwzględnić) jakieś rozróżnienie między nauczycielami z kilku-, kilkunastu-, kilkudziesięcio-

osiągnąć „tak niewiele”: prawego, porządnego człowieka, patriotę mającego na względzie nie własne korzyści materialne, ale dobro Ojczyzny, pamiętającego o tym, że „Jeśli komu droga otwarta do nieba, / Tym, co służy Ojczyźnie. Wątpić nie potrzeba”.

Jak? — Pytanie to nie może pozostać w sferze retorycznych, ponieważ odpowiedź jest bardzo prosta: codzienną, żmudną, konsekwentną, mądrą edukacją szkolną, domową, środowiskową, kulturalną. Jest to koniecznością, ponieważ wszystko: przyszłość Ojczyzny i Narodu zależy od postawy moralnej społeczeństwa, od właściwego kształtowania młodego pokolenia, od jego odpowiedniej edukacji.

Wszystko zależy przecież od tego, co się preferuje, jakie wartości przedkłada się nad inne, jakie są wzorce moralne, jakie są cele dążeń, jakie motywy, ale przede wszystkim: jakie wzorce i antywzorce są eksponowane w życiu codziennym (wśród elit i całej reszty), w TV, w teatrze, w kinie, w publikacjach prasowych, w sposobie bycia... Straszliwe spustoszenie w psychice młodych ludzi czynią owe, coraz częstsze i brutalniejsze, kontrasty społeczne.

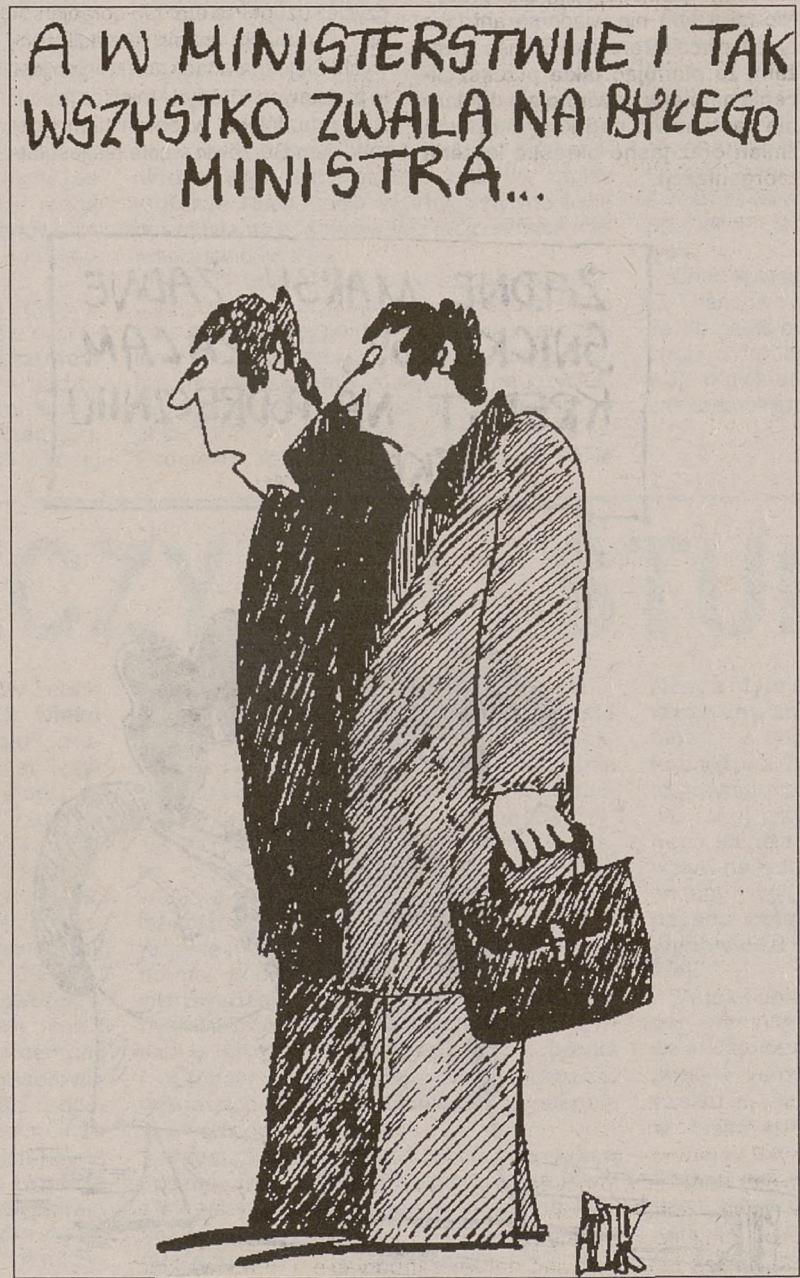
Ku czemu zmierzamy? Jaką przyszłość gotujemy naszym następcom? Co nas czeka?

W zasadzie wyraziłam pokrótce swoje credo życiowe i pedagogiczne, swoją wiarę w sens i moc pracy pedagogicznej oraz swoje obawy co do przyszłości losów Ojczyzny i Narodu, a konkluzję ostateczną sformułowałabym powtórzonym aforyzmem: „Taka będzie Ojczyzna nasza...”.

Takimi problemami żyłam, żyję, poświęcałam się im bez reszty; uważam, że w analogicznej sytuacji znajduje się wielu nauczycieli. I co się okazuje?

Teraz mam pisać jakiś tam „Plan rozwoju zawodowego” na okres roku czy dwóch lat (skrótowy bądź nie plan), a ten mój wieloletni i, śmiem twierdzić, efektywny wysiłek dydaktyczno-wychowawczy przekreślić, wymazać z pamięci, wyrzucić do lamusa? — być może dlatego, że pracowałam w PRL-u, a w jakim okresie naszej państwowości zdobywała wykształcenie i pracę nasza obecna elita władzy?

Szanowni Autorzy projektu „Planu rozwoju zawodowego”, czyżbyście zapomnieli o tym, że „Naród,



OBRABIAŁA, PRZĘDŁA, TKAŁA

Z myślą o powrocie do korzeni, do zachowania w sercach i pamięci tego wszystkiego, czym żyli nasi przodkowie, **Szkoła Podstawowa nr 4 w Białej Podlaskiej** zorganizowała poświęconą temu celowi wystawę.

Przełom wieku skłania do refleksji, do zastanowienia się nad sobą, do rozliczenia się z przeszłością. Szalony pęd czasu, pogoń za nowinkami tego świata sprawia, że osiągnięcia naszych przodków idą w zapomnienie. A to właśnie im winniśmy wdzięczność i hołd, im przyszło żyć w bardzo trudnych warunkach, a wszystko, co zostało wyeksponowane, to wytwory ich ciężkiej pracy. Wystawa powstała w sali, która na co dzień pełni funkcję świetlicy szkolnej. Przez ponad trzy tygodnie dzieci nie korzystały z telewizora, wideo, komputera, a mimo to świetnie czuły się w otoczeniu starych przedmiotów, bawili się i odpoczywały.

W organizację tego przedsięwzięcia włączyli się uczniowie, rodzice, pracownicy szkoły. Dzięki tym osobom **powstała wystawa eksponująca przedmioty z przeszłości, a także te bardziej współczesne, bowiem dziedzictwo kulturowe to nie tylko rzeczy bardzo stare, lecz także praktyczna wiedza przekazywana z pokolenia na pokolenie.**

Wystawa zgrupowała eksponaty z różnych dziedzin życia. Pierwsza grupa to zabytki piśmiennictwa z Biblią z 1890 roku i Historią Powszechną z 1884 roku, to książki historyczne „Obrazy dziejów Polski dawnej i obecnej” i podręcznik do łaciny z 1937 roku, przedwojenna książka kucharska i utwory dla dzieci. Zgromadzono również stare modlitewniki z końca ubiegłego wieku. Na nich właśnie, jak wspominał na otwarciu wystawy ksiądz infułat **Antoni Laszuk**, uczyli się czytać nasi pradziadkowie w czasach zaboru rosyjskiego. Zebrano też sporą ilość starych fotografii.

Inną grupę stanowiły przedmioty codziennego użytku, a wśród nich garnki, miski, moździerze, młynki, siwaki, bijanka, żelazka na węgiel i duszę, kółko do przedzenia, motowidło do zwijania wełny, narzędzia używane w polu i ogrodzie, a także podkowy i janczary.

Wyeksponowane zostały też przedmioty z miedzi i srebra: zegar, lichtarze, ramki do zdjęć, tace, srebrne kieliszki i uchwyty. Ozdobą wystawy stały się stroje podlaskie i piękne, tkane ręcznie kolorowe dywany, pasiaki i chodniki. Odrębną grupę stanowiły serwety, obrusy, haftowane makaty, poduszki i lniane ręczniki.

W pierwszym dniu wystawy gościła w szkole pani, która wypożyczyła na wystawę niektóre pamiątki rodzinne, sama wyrosła i wychowała się w otoczeniu tych przedmiotów. Osobiście obrabiała len, przędła, tkala. Uchyliła dzieciom rąbka tajemnicy na temat powstawania tych swoistych dzieł sztuki. Przedstawiła historię lnianego ręcznika poczynając od zasiania lnu, poprzez wrywanie, moczenie, łamanie, czesanie, przędzenie, tkanie, aż do ozdabiania haftem, koronką czy



mereżką. Dzieci były zachwyczone, gdyż wiedza i doświadczenie starszej pani pomogły zrozumieć warunki życia i pracy przodków.

Wystawę uświetnili też swoją obecnością przedstawiciele władz oświatowych Białej Podlaskiej z panem **Kazimierzem Wojtaszkiem** — zastępcą naczelnika Wydziału Edukacji i panią **Tesą Grodecką** — dyrektorem delegatury Kuratorium Oświaty na czele. Pamiątkowe wpisy do kroniki świadczą o tym, jak bardzo wystawa podobała się gościom.

Z zaproszenia skorzystali również pensjonariusze Domu Opieki Społecznej w Kozuli. Wspólne śpiewanie pieśni ludowych z okolic Podlasia, wspomnienia, a także przybliżenie dzieciom znaczenia pieśni obrzędowych wpłynęły na poznanie tradycji sprzed lat.

Ekspozycja stała się miejscem, gdzie odbywały się lekcje wychowawcze, lekcje języka polskiego i historii, realizacja regionalnej ścieżki edukacyjnej. Korzystały z nich nie tylko dzieci z „czwórki”, lecz również z innych białskich szkół: nr 1, nr 3 oraz nr 9. Odwiedzili ją także rodzice, dziadkowie, znajomi uczniów, a nawet emeryci skupieni wokół klubu „Piast”.

Wystawa odbiła się szerokim echem w naszym środowisku. Wszyscy, którzy ją oglądali zachwycali się mnogością ciekawych przedmiotów oraz sposobem ich

wyeksponowania. Wraz z referatem o historii i kulturze Podlasia, stanowiącym wstęp do jej zwiedzania, stała się pierwszym krokiem w kierunku poznania własnego dziedzictwa kulturowego, a mottem inspirującym do obecnych i dalszych działań w tej dziedzinie niech będą słowa poety: „Nie depczcie przeszłości ołtarzy, choćbyście mieli doskonałe wznieść”.

ELŻBIETA DESPERAT
dyrektor
Szkoły Podstawowej nr 4
w Białej Podlaskiej

Nauczyciele i pielęgniarki — wydawałoby się dwa różne zawody, a jednak mają ze sobą wiele wspólnego. Po pierwsze: każdym z nas kiedyś zajmowały się zarówno pielęgniarki, jak i nauczycielki. Po drugie: oba te zawody od zawsze były kiepsko wynagradzane. Po trzecie: przedstawiciele obu profesji powiedzieli w końcu: dość, chcemy godnie żyć i godnie zarabiać!

TACKA

Powiedzieli, no i co? No i nic. Nikt się tym specjalnie nie przejął. Nie pomogły i inne środki, którymi się te grupy zawodowe posilkowały. Akcje protestacyjne, oflagowania budynków, strajki okupacyjne, głodówki, blokowanie ruchu nie zrobiły na rządzie większego wrażenia. Mało tego. Niektórzy wpadli na pomysł, aby ratować budżet kraju kosztem nauczycieli. Znowelizowali Kartę Nauczyciela, oczywiście na ich niekorzyść. Jeszcze by im się w głowach poprzewracało, tym nauczycielom od nadmiaru pieniędzy. A porządek musi być — zawsze mieli mało, więc niech tak dalej zostanie. Po co zmieniać przyzwyczajenia?

A tak nawiasem mówiąc, to rząd nie wykorzystał jeszcze wszystkich pomysłów. Podpowiadam: pielęgniarki i nauczyciele ostatnio się bardzo rozbistwili. Pieniądże i pieniądze! Zapomnieli, że zarówno pielęgniarka, jak i nauczyciel, to misja, powołanie. Czy można za to żądać zapłaty? To wstyd i hańba.

Szkoła ma być instytucją charytatywną, gdzie pracują misjonarze, dla których motywacją winna być możliwość wykonywania misji. Proponuję przed klasa-

mi i gabinetami wystawić tacę lub puszkę, do których uczniowie i pacjenci będą wrzucali „co łaska”. Duchowni z tacy żyją i dobrze.

A ile pieniędzy zostanie w budżecie, gdy już nie trzeba będzie płacić nauczycielom, a ile dróg gmina wybuduje, kanalizacji przeprowadzi, a jakie diety będą mogli otrzymywać samorządowcy? Same korzyści. A może pójdźmy dalej. Zlikwidujemy szkoły. Czytać i pisać nauczą dzieci rodzice. Pozostałe wiadomości i umiejętności zdobędą oglądając telewizję i tak większość czasu przed telewizorem spędzają.

Oczami wyobraźni już widzę mój kraj mlekiem i miodem płynący, dookoła zgoda i dobrobyt. I jeszcze nowy pan prezes Banku Narodowego na szczycie góry pieniędzy, które co miesiąc odbiera. Prezes banku to nie powołanie przecież, musi dostać wypłatę. Ciekawe, ile zer będzie miała ta kwota. Dodam tylko za Konfucjuszem „hańba jest być bogatym w źle rządzone państwie”.

ROMUALDA PORWAN
nauczycielka — Skulsk

W ŚWIETLICY

Z wielkim zainteresowaniem czytam prasę pedagogiczną. Jednak mało znajduję w niej spraw dotyczących świetlic szkolnych. Tymczasem ta pozalekcyjna działalność szkoły ma równorzędne ze szkolnymi zadaniami do realizacji.

Każdy nauczyciel zatrudniony w świetlicy wie, że jego praca ma odmienny i bardzo specyficzny charakter. Nie liczą się tu dzwonki na przerwę czy na lekcję. Do świetlicy przychodzą dzieci z różnych klas i o różnych porach. A mimo to warto sobie uprzytomnić, że pobyt w świetlicy to przedłużony proces dydaktyczno-wychowawczy, a celem zajęć świetlicowych jest wszechstronny rozwój osobowości dziecka. Kształtujemy u dzieci umiejętność spostrzegania, ćwiczymy pamięć, wyobraźnię przestrzenną, pomysłowość, wdrażamy zasady estetyki życia codziennego. Poprzez dobór odpowiednich form i metod aktywizujących, rozwijamy zdolność twórczego wysiłku.

Dzieci, które przychodzą do świetlicy, są głównie z klas początkowych. Chcą radośnie i mile spędzić czas do czasu powrotu rodziców z pracy. Są one aktywne, otwarte, szczere, a praca z nimi to wielka przyjemność. Nie obawiają się porażki, ćwiczą, poszukują, dorzucając ciekawe pomysły — słowem rozwijają twórcze podejście do czekających je zadań.

Nakłada to na nas — nauczycieli obowiązek, by właśnie w świetlicy pracowali pedagodzy z wielką inwencją twórczą, kreatywni, wykształceni, z marzeniami i fantazją.

Osobiście jestem inicjatorką i jednocześnie organizatorką konkursu dla dzieci pt. „Tuwim, Brzechwa i ja”. W turnieju, który odbył się 28 listopada 2000 r. wzięły udział wszystkie świetlice szkół podstawowych miasta Gniezna, a liczba uczestników przekroczyła 100 uczniów. Impreza odbywała się pod honorowym patronatem wiceprezydenta miasta pana Andrzeja Grzelaka.

Turniej przebiegał w kilku konkurencjach: prezentacja scenki, pokaz stroju, pytania z treści wierszy, zabawy sportowe. Każdy z wychowawców włożył wiele wysiłku w przygotowanie dzieci.

Jestem przekonana, że impreza była kolejnym etapem utrwalania więzi w zespole, umożliwiła ekspresję emocjonalną i kształtowała emocje w kierunku uczuć wyższych: poczucia przyjaźni i koleżeństwa. Jednocześnie była dobrą zabawą. Mam także nadzieję, że ten konkurs będzie początkiem następnych form współpracy pomiędzy nauczycielami świetlic. Wymiana doświadczeń pozwoli koncentrować się na budowie silnego zespołu pedagogów świetlic w Gnieźnie.

MAŁGORZATA OSTRZYCKA
Gniezno

ŁZY KOŃCA WIEKU

Jak co roku w Święta Bożego Narodzenia odwiedzam rodziców. Z radością wracam do wioski, w której spędziłam dzieciństwo, do miejsca, które napęla mnie spokojem, pozwala odzyskać stan równowagi psychicznej, pozwala zapomnieć o codziennych kłopotach i zmartwieniach.

Dni świąteczne minęły, a ponieważ pracuję w szkole, mogę sobie pozwolić na pozostanie z rodzicami jeszcze kilka zwyczajnych dni. Na wsi o tej porze nie ma dużo pracy, mogę więc godzinami patrzeć na swojego starego ojca, na matkę krzątającą się po izbie. Zrobiłam herbatę, siedzimy z ojcem przy stole, obok leży gazeta, którą raz w ty-

godniu przynosi listonosz. To świąteczna gazeta. Ojciec założył okulary i czyta artykuł z pierwszej strony. W jednym z miast wojewódzkich, młode zziębnięte dziewczyny stoją na chodniku z koszykiem i proszą o datki na Wigilię.

— Jakich czasów dożyliśmy? — głośno zadaje pytanie ojciec. — A może tam cała rodzina nie ma co jeść? — dodaje.

Podniósł głowę znad gazety, jego błędny wzrok utknął gdzieś na ścianie, myśli powędrowały daleko, zapewne do trudnych czasów, które kiedyś to pokolenie przeżyło. Kosmyk siwych włosów osunął mu się na czoło, po policzku spływała łza. Jakiś czas siedzieliśmy w milczeniu.

— A czy tam, gdzie pracujesz, dzieci przychodzą godnie do szkoły? — zapytał ojciec.

— Przychodzą, ale w naszej szkole wszystkie potrzebujące dzieci otrzymują gorący posiłek. Zatrzymała się o to opieka społeczna i dyrekcja, a kucharki smacznie gotują — starałam się uspokoić ojca. Znów chwila milczenia. Przypomniałam sobie, że takie łzy widziałam już w pierwszych latach szkolnym na jednym ze spotkań z rodzicami, w oczach bezrobotnego ojca wielodzietnej, wiejskiej rodziny. Były to łzy rozczarowania, rozgoryczenia, beznadziejności, bezradności i bezradności. Były to łzy końca wieku.

ELŻBIETA SYTA
Zwoleń

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT DROGOWO-MOSTOWYCH W PUCKU

84-100 Puck, ul. Kolejowa 1

ZAPRASZA

*do organizacji wycieczek, „zielonych szkół”, szkoleń,
kursokonferencji itp. w naszym Ośrodku Kolonijnym
we Władysławowie-Cetniewie*

- zakwaterowanie w dwóch murowanych pawilonach w pokojach 2—5-osobowych z prysznicami, wc i umywalkami, łącznie 150 miejsc
 - stołówka, sala wykładowa, TV oraz sala tenisa stołowego
 - boisko do piłki nożnej, siatkowej i koszykówki
 - duży plac zabaw z huśtawkami, drabinkami itp. wraz z miejscami do palenia ognisk
 - Ośrodek nasz sąsiaduje z Centrum Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie — odległość od morza ok. 300 m
 - świetna baza wypadowa do Trójmiasta i okolicznych miejscowości wynajętymi autokarami lub PKS—PKP
 - otwarci jesteśmy na wszelkie inne propozycje,
 - przybliżony koszt noclegów z wyżywieniem 30—32 zł
 - koszt noclegów 16 zł na osobę
 - ulgi dla wychowawców, opiekunów — do uzgodnienia
- Wszelkich dodatkowych informacji udzielamy pod nr. tel. w Pucku (0-58) 673-25-11 lub (0-58) 673-27-54, fax (0-58) 673-25-11.**
W sezonie letnim Ośrodek nasz jest Ośrodkiem Kolonijno-Wczasowym na ok. 300 osób.

**Zespół Szkół im. H. Sienkiewicza
w Kołobrzegu przy ul. 1 Maja 47
ogłasza przetarg nieograniczony
na wynajem obiektu**

KOLONIE – LATO 2001

Specyfikację pobraną z kancelarii należy składać w szkole do 20.02.2001 r. Informacji udziela P. Ilona Czyży (0-601-711-972, (0-94) 352-32-64).
Otwarcie ofert — 29.02.2001 r. o godz. 11.00 w siedzibie szkoły.

Festiwal Piosenki Czerwonokrzyskiej Krajenka 2001

Już po raz XV Krajenka (woj. wielkopolskie) będzie gospodarzem Festiwalu Piosenki Czerwonokrzyskiej. Jubileuszowy Festiwal odbędzie się w dniach **25—26 maja 2001 r.**, w roku 80-lecia ruchu młodzieżowego PCK. Ideą Festiwalu jest niesienie pomocy drugiemu człowiekowi. Zapraszamy do udziału solistów, zespoły wokalne i wokalnie-instrumentalne w składzie do pięciu osób. Wykonawcy powinni przygotować dwie piosenki o treściach odpowiadających ideom Czerwonego Krzyża. Wypełnioną kartę zgłoszenia oraz kasetę lub płytę CD z nagraniem wykonywanych piosenek do prezentacji z podkładem muzycznym należy przesłać **do 15 marca 2001 r.** pod adresem Biura Festiwalu.

Regulamin Festiwalu, kartę zgłoszenia oraz bliższe informacje można otrzymać w Biurze Festiwalu od wtorku do piątku w godzinach od 10.00 do 13.00: **Krajeński Ośrodek Kultury, ul. Rynek 1, 77-430 Krajenka, tel. (0-67) 263-83-71, fax (0-67) 263-83-71: www.krajenka.pl, www.republika.pl/krajenka/**

Komitet Organizacyjny

TO JUŻ 15 LAT

Nauczycielski chór „Bacalarus” ze Złotoryi obchodzi właśnie swój 15. jubileusz. W tym czasie na różnych festiwalach i przeglądach chórnych dał 150 koncertów i „wyśpiewał” wiele nagród. Wśród swoich trofeów ma m.in. srebrny medal, wywalczony na Zamku Książąt podczas II Przeglądu Chórów Dolnego Śląska oraz nagrodę publiczności Turnieju Chórów „Legina Cantat”.

Złotoryjski „Bacalarus” może pochwalić się bardzo urozmaiconym i bogatym repertuarem, który przez ten czas prezentował nie tylko w kraju, ale również za granicą, w tym w Holandii, Niemczech i Grecji. Ma w nim nie tylko utwory muzyki świeckiej, takich kompozytorów jak: F. Chopin, St. Moniuszko, L. Beethoven, F. Händel, G. Verdi, V. Nuffel, ale także sakralnej, w tym bogaty wachlarz kolęd polskich. Z tego

powodu zapraszany jest na festiwal muzyki religijnej, a podczas pobytu Jana Pawła II w Legnicy został uhonorowany zaproszeniem do towarzyszących tej wizycie śpiewów liturgicznych.

„Bacalarus” powstał 15 lat temu z inicjatywy ówczesnego inspektora oświaty, **Alfreda Michlera**, zaś jego dyrygentem został wówczas **Stanisław Bąk**. W pierwszych latach nie brakowało zespołowi trudnych chwil, jednak wytrwałość jego organizatorów i chórzystów spowodowała, iż nieprzerwanie prowadził swoją działalność. Już po kilku miesiącach wystąpił z pierwszymi koncertami, które były dobrze przyjęte przez publiczność. To zachęciło złotoryjski chór do doskonalenia swojego kunsztu i rozszerzania repertuaru o coraz to poważniejsze utwory. Dziś należy do liczących się

w kraju zespołów amatorskich, jest stałym uczestnikiem ogólnopolskich przeglądów chórów nauczycielskich.

Obecnie chór liczy 50 osób, wśród których sporą grupę stanowią młodzi chórzysci. Od pięciu lat dyryguje nim **Franciszek Kosch**, chórmistrz wywodzący się z Muzycznej Akademii Poznańskiej. Społeczną funkcję prezesa zespołu od początku jego istnienia pełni **Stanisław Chaim**. „Bacalarus” posiada stałą siedzibę w Złotoryjskim Ośrodku Kultury. To, że mógł doczekać pięknego jubileuszu i pochwalić się znaczącym dorobkiem artystycznym, zawdzięcza nie tylko własnej wytrwałości i pracy, ale także finansowemu wsparciu wielu instytucji, zakładów pracy i osób prywatnych.

IK

Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej

Już po raz XXVIII kielecka Komenda Chorągwi ZHP im. Stefana Żeromskiego organizuje **od 7 do 23 lipca bieżącego roku Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej**. Jego uczestnikami mogą być soliści i zespoły harcerskie, dziecięce i młodzieżowe działające w szkołach, organizacjach krajowych i polonij-

Jury (powołane dla każdej kategorii oddzielnie) po obejrzeniu prezentowanych programów przyzna: złote, srebrne i brązowe „Jodły” oraz wyróżnienia w postaci dyplomu honorowego, ponadto wszystkie zespoły otrzymają zielone „Jodły” za uczestnictwo w Festiwalu. Jury może przyznać specjalne na-

JODŁA 2001

nych, instruktorzy, drużynowi i kierownicy zespołów artystycznych oraz drużyny nieprzetartego szlaku i zespoły dzieci niepełnosprawnych.

Zgłoszenia należy kierować do Biura Festiwalu przy Komendzie Chorągwi ZHP, ul. Sienkiewicza 25, 25-007 Kielce, tel./fax (0-41) 34-465-55, 34-454-88, e-mail: choragiew.kielecka@zhp.org.pl

W kategorii muzycznej każdy wykonawca lub zespół powinien przygotować do konkursu trzy utwory o łącznym czasie 10 minut, w tym co najmniej jedną o tematyce harcerskiej lub turystycznej.

W kategorii tanecznej ocenie podlegać będą formacje tańca towarzyskiego i współczesnego, zespoły rewiowe, miniaturowe, dance, inscenizacje i inne.

W kategorii teatralnej oceniane będą małe formy żywego planu, estrada, kabaret, przedstawienia lalek. Każdy wykonawca ma do dyspozycji 30 minut.

W kategorii zespołów folklorystycznych wystąpią kapele ludowe, grupy pieśni i tańca oraz soliści. Łączny czas na układy taneczne, zabawy, obrzędy, widowiska będzie ograniczony od 10 do 30 minut.

Zgłoszenia uczestnictwa należy kierować do Biura Festiwalu przy Komendzie Chorągwi ZHP w Kielcach w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 15 marca br.** Kwalifikacji uczestników dokona Rada Artystyczna Festiwalu w dniach 31.03. — 01.04. br., zawiadamiając uczestników pisemnie.

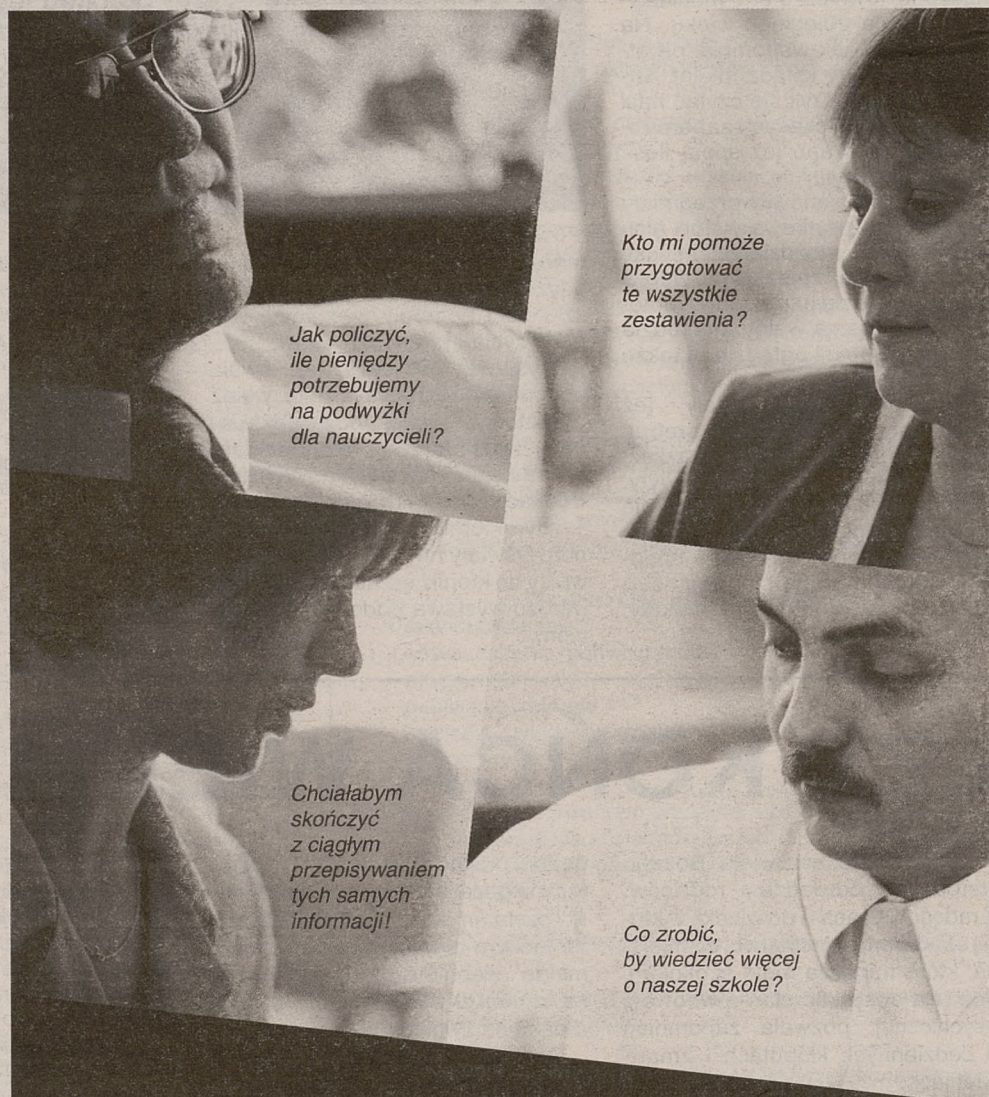
grody dla instruktorów. Dla zespołu, który zdobył trzy kolejne złote „Jodły” oraz wyróżnił się nienaganną postawą w czasie trwania całego Festiwalu, jury może przyznać Grand Prix Festiwalu. Każdy uczestnik Festiwalu może być członkiem tylko jednego zespołu i wystąpić tylko w jednej kategorii.

Komenda Chorągwi ZHP ogłasza też **Konkurs na Piosenkę Festiwalową**. Przedmiotem konkursu mogą być utwory dotychczas nigdzie nie prezentowane, nawiązujące do tematyki harcerskiej lub turystycznej. Utwór nagrodzony przez jury zostanie wykorzystany jako piosenka finałowa w czasie Koncertu Galowego XXVIII Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej Kielce 2001. Prace należy nadsyłać **do 15 marca br.** w formie zapisu prymki oraz zrobionej aranżacji z nagraniem całego gotowego utworu na kasecie lub innym nośniku. Dla zwycięzcy przewidziana jest nagroda w wysokości 800 zł.

Orientacyjny koszt pobytu członków zespołu, instruktorów, obserwatorów wynosi 690 zł. Orientacyjny koszt pobytu zespołów dzieci niepełnosprawnych oraz harcerskich, zuchowych i instruktorów wynosi 640 zł.

Zespoły zakwalifikowane do udziału w Festiwalu wpłacają zaliczkowo 10% planowanej odpłatności **do dnia 30.04.2001 r.**

Wszystkie potrzebne informacje można uzyskać w Komendzie Chorągwi ZHP w Kielcach.



*Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?*

*Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?*

*Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!*

*Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?*

**Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!**



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

**Warsztaty
Zespołu Szkół
Zawodowych nr 1**
w Łukowie
ul. T. Kościuszki 10,
tel. (025) 7982397,
fax (025) 7983875

posiadają w ciągłej sprzedaży
po atrakcyjnych cenach i ko-
rzystnych terminach płatności:

1. Stoliki uczniowskie
2. Krzesła uczniowskie
3. Stoliki świetlicowe
4. Taborety
5. Błaty do stolików
uczniewskich
6. Ławki korytarzowe

Na produkowane wyroby
posiadamy certyfikat

Zapewniamy transport. Wię-
ksze dostawy bezpłatnie.

**SZTANDARY
SZATY LITURGICZNE**
wykonuje
PRACOWNIA HAFTU
41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel. (032) 246-55-76
woj. śląskie

**Tablice
rozkładu zajęć**
kolkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylnie i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

Sztandary szkolne, strażackie,
PZŁ, PSL, ZHP szybko, tanio, fa-
chowo, również dodatki oraz proje-
ktowanie sztandarów, firmy Haft-
Art Rynkowski, Poznań, Ostroro-
ga 21, tel./fax (0-61) 867-40-02.
Przyjmujemy Klientów również
w soboty i niedziele.

ZEGARY SZKOLNE
ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki
10 LAT GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE** bez VAT
TABLICE SPORTOWE wyników
PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna
01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

DZWONKI SZKOLNE
sterowniki programowalne
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.
TABLICE WYNIKÓW
sportowych na każdą halę
Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność!
Największe instalacje: SPODEK
w Katowicach i ARENA w Poznaniu
na ME'99 w koszykówce kobiet.
Ponad 300 instalacji, w tym w 9 klubach
I ligi koszykówki mężczyzn.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20

Biuro Turystyki Szkolnej
EUROTRAMPING
www.eurotramping.pl
informuje
o możliwości uzyskania
dofinansowania
do wyjazdów
na wycieczki i kolonie
dla dzieci i młodzieży.
Zamów bezpłatny
katalog jeszcze dziś,
zadzwoń pod bezpłatny
numer 0800-390-532

Organizujemy
2-dniowe kursy
„Kierowników
wycieczek szkolnych”
w Czechach.
Zapewniamy wyżywienie,
przejazd luksusowym
autokarem. Program kursu
zatwierdzony przez K.O.
Cena 200 zł. Wyjazdy grupowe
(min. 40 osób) — cena od
140—160 zł.
Ww. kursy podlegają refundacji
do 100 zł.
Szczegółowe informacje
pod numerami
tel. 0-77 454-99-15,
454-82-64.

**WYTWÓRNIĄ MEBLI
SZKOLNYCH**
oferuje po niskich cenach:
• **meble szkolne**
Zapewniamy transport. Większe
zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować
Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50
**POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY**

3D SPORT **TABLICE WYNIKÓW SPORTOWYCH**
cena od 2990 zł + VAT
**ZEGARY
KORYTARZOWE**
cena od 700 zł + VAT
Producent wizualnych
systemów informacyjnych:
W.P. "3D" sp. z o. o. ul. Kościuszki 27 A 85-079 BYDGOSZCZ
tel.(0-52) 3210277 tel/fax. (0-52) 3211512 <http://www.3d.com.pl>
**OFERUJEMY RÓWNIEŻ TANIE I NIEZAWODNE
SYSTEMY DO ZAWIESZANIA SPRZĘTU R T V NA ŚCIANIE**

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY BOHDANA ORŁOWSKIEGO

**Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania
placówką oświatowo-wychowawczą**

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów obowiązujących
ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
• wykładnie MEN, komentarze autorskie,
• 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość
zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
• 150 wzorów druków, umów, regulaminów,
całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy,
ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja Windows NT/95/98 na CD.
Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 8 lat jest
systematycznie aktualizowana. Aktualnie w sprzedaży IX wydanie książki ze stanem prawnym
na dzień 1 listopada 2000 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu
pisemnym lub telefonicznym u wydawcy do wyczerpania nakładu.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają swoim klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące
zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Wydawnictwo

05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,
tel. (0-22) 756 42 73 fax: (0-22) 754 03 93

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE DLA OŚWIATY

- ⇒ SAMSON
- ⇒ FIKSAM
- ⇒ VATSON
- ⇒ CENSUS
- ⇒ ARKUS
- ⇒ ARKUS PLUS
- ⇒ KLARUS
- ⇒ VERSUS
- ⇒ NOTUS
- ⇒ BIBLOS
- ⇒ INDEKS

Kadry i Płace
Księgowość
Rejestr Vat
Kadry
Arkusz Organizacyjny
Arkusz Zbiorczy
Plan Lekcji
Sekretariat
Arkusz Ocen
Biblioteka
Inwentarz

- ✓ BIEŻĄCA AKTUALIZACJA
- ✓ OPIEKA SERWISOWA

- ✓ BEZPŁATNE INSTALACJE
- ✓ POKAZY U KLIENTA

Ka-2
sp. z o. o.

✉ ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań
☎ (061) 8-660-948 lub 8-660-949
<http://www.ka-2.poznan.pl>
e-mail: ka-2@ka-2.poznan.pl

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2001 r. wynosi 33,80 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub
siedziby prenumeratora.
Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach,
w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na
konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-
16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych
codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism
w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku
odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od
krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto
w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej
prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni
pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem
dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 05.03 — na II kwartał 2001 r.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą
realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.
Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA
Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19,
620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach)
od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu
pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego
roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę)
prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględ-
nieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez
obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał,
półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumera-
tora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

...KRYTYK SIĘ NIE BOI

Ignacy Krasicki zmarł dwieście lat temu, 14 marca 1801 roku w Berlinie. Na świat przyszedł 3 lutego 1735 r. w Dubiecku nad Sanem. **Te daty są ważne, z nich bowiem wynika obchodzony obecnie rok księcia poetów polskiego oświecenia.** Już te zimy odbywają się okolicznościowe obchody w różnych miejscowościach kraju, a przede wszystkim w Lidzbarku Warmińskim. W Gnieźnie przewidziane są w marcu uroczystości religijne. Warto przypomnieć, że u schyłku swego życia Krasicki piastował godność arcybiskupa gnieźnieńskiego. W dniach 16—18 maja zorganizowana będzie sesja naukowa w Olsztynie.

Książę... Najbliższy sercu był mu tytuł związany z pełnieniem powinności biskupich na Warmii: książę biskup warmiński. Kryptonimem X.B.W. sygnował niektóre swoje publikacje, jeśli nie pozostawiał ich w ogóle bez imienia czy nazwiska. Księciem rodowym nie był, a jako „kasztelanich chełmski” znałczyłby niewiele, gdyby „nieświeżna materialnie rodzina” nie przeznaczyła go do stanu duchownego. Wybór był trafny, jeśli się zważy, że młody, bo tylko 31 lat liczący duchowny został konsekrowany na biskupa Warmii. Niezbyt trafny — gdy sobie uświadomimy, że w kilka lat później całą Warmię wraz z jej duszpasterzami, zamkiem w Lidzbarku i katedrą we Fromborku zagarnęli Prusacy.

Krasicki stanął wobec dylematu: jak pogodzić szczere i całkowite oddanie kulturze oraz tradycji i mowie polskiej z warunkami życia pod zaborem? A do tego, jak zachować jednocześnie przyjazne kontakty ze Stanisławem Augustem i dobre układy z władcą Prus?

Fryderyk II kategorycznie żądał służbowych wizyt w Królewcu i Berlinie oraz prywatnych w swojej poczdamskiej rezydencji. Krasiński, jako oficjalny gość „Starego Fryca” podziwiać musiał nie raz parady jego wojsk. Rozmowy z królem prowadzone przy kominku w języku francuskim nie sprawiały pocie przykrości. Satrapa miał poczucie humoru. Słynny wdziek i ośłoda towarzyszy-

ka księcia biskupa okazywały się przydatne w różnych okolicznościach, a biografowie poety mieli powód do mniej lub bardziej uzasadnionych złosliwości. Większą część swoich najlepszych lat spędzał jednak Krasicki w Lidzbarku Warmińskim lub w kapitule we Fromborku. Mimo znacznych utrudnień w przekraczaniu kordonu granicznego odwiedzał też zawsze mu życzliwy dwór króla Stanisława Augusta, no i rodzinne strony Małopolski. Pamiętamy, że był najmilej widzianym gościem obiadów czwartkowych, zapominamy, że po roku 1772 każde takie odwiedziny wymagały zgody Berlina.

Jest już chyba odpowiedni czas ku temu, by przestać wierzyć legendzie o szczególnej lekkości stylu życia Ignacego Krasickiego. Przeciwwstawiał się takim sądom autor poświęconej mu biografii, prof. Zbigniew Goliński („Ignacy Krasicki” PIW, 1979). Ten znany badacz i edytor spuścizny poety dowodzi, że Krasicki był jednym z najpracowitszych twórców swego czasu. W Lidsbarku Warmińskim, w krótkim czasie napisał swoje najważniejsze utwory, a w ich liczbie poematy heroikomiczne „Myszeiść” i „Monachomachię”, powieść „Mikołaja Doświadczynskiego przypadki”, także satyry oraz „Bajki i przypowieści”. Pisywał nawet komedijki grane w teatrze czynnym pod jego pieczęcią na zamku w Heilsbergu (Lidsbark Warmiński). Ów teatr (czy raczej teatrzyk) był tylko jednym z wielu dowodów ambicji kulturalnych gospodarza zamku. Ta zabytkowa (wściekle zimna, jak narzekał Krasicki) budowla gromadziła zbiory kilku bibliotek, a także przebogatą kolekcję sztychów, stanowiących jedną z pasji zbieraczych księcia biskupa, galerię obrazów i rzeźb. Gdzieś koło fosa powstała „emcyklopedia drzew” będąca jakąś miniaturą ogrodu botanicznego. Ogrody, osobiście pielęgnowane przez Krasickiego, stały się prawdziwą namiętnością księcia biskupa, dziełem kunsztu ogrodnika-poety. Dochował się w tamtym, surowym raczej, klimacie czterdziestu gatunków róż, a wymyślne sadzonki

sprowadzał nawet z plantacji watykańskich.

Plany naukowe (może nie tylko do-
morośle) towarzyszyły różnorodnym
poczynaniom gospodarza lidzbarskiej
siedziby. W jednym z listów do Lehn-
dorffa, właściciela pałacu i dóbr w Szy-
nornie, Krasicki pisze dosłownie:
„Przyjeżdżaj, hrabio, będziemy tu ra-
zem mongolfieryzować”, czyli upra-
wiać loty balonem. Poza tą wzmianką
nie znalazłem potwierdzenia, że jakiś
zamkowy majster w Lidzbarku intere-
sował się podbojem przestworzy. Ale
czyżbyśmy mieli całą sprawę włożyć
między bajki? Zwłaszcza że nauką Kra-
sicki interesował się też znacznie póź-
niej. Redagował nawet encyklopedię
wydawaną pod tytułem „Zbiór potrzeb-
nych wiadomości”.

Czy Lidzbark Warmiński (Heilsberg) czasów Krasickiego godny był miana polskich Aten, a przynajmniej jakiegoś centrum polszczyzny w pruskim zaborze? Krasicki nie lubił wielkich słów. Myślę także wstrzymajmy z ferowaniem podobnych wyroków.

Przedstawiony tu wizerunek księcia biskupa wymaga uzupełnień. Zamierzam się tym zająć w innym felietonie, biorąc pod uwagę nowe publikacje o nim i jego twórczości. Nie sposób jednak już teraz pominąć bardzo ciekawej konstatacji profesora Golińskiego, że Krasicki, wbrew niesprawdzonym opiniom, był sumiennym, obowiązkowym duszpasterzem swej diecezji. Wzywając parafie i dbał o polskich duchownych na Warmii.

Jak wyglądał, czy raczej, jak się prezentował, o tym mówią dość liczne jego portrety wykonane przez malarzy. Tu chciałbym zwrócić uwagę na opis jego postaci w liście bratanka i imiennika poety, Ignacego Krasickiego, i na autoportret, przedstawiony w jednym z serdecznych listów do Lehndorfa. „Książę był wzrostu słusznego — pisał pan Ignacy o swoim wuju — rysy twarzy miał najregularniejsze, oczy czarne (...) płeć trochę śniadawą, był jednym z pięknych ludzi swojego wieku... Dobroć w nim zawsze ukazywała się, humor wesoły”. Autoportret utrzymany jest w nastroju nietypowym dla bogatej epistolografii Krasickiego: „Znajdziesz mnie zawsze w moim gotyckim zamku, w moim czerwonym pokoju, w moim adamaszkowym fotelu, obok mego marmurowego kominka, w moim czarnym stroju, z moim zielonym pierścieniem, przy mahoniowym stole z książką lub teką sztychów przed sobą”.

No więc tam go szukajmy, utrwalo-
nego w naszej wyobraźni tym wizerun-
kiem artysty i miłośnika sztuki.

Najślynniejszy dowcip o naszym Sejmie: Dlaczego jest okrągły? A czy widzieliście kwadratowy cyrk? — ma rodowód ponoć przedwojenny, tym niemniej dopiero dzisiaj tak dostatecznie jasno potwierdziła się jego słuszność. Jeśli ktokolwiek miał co do tego wątpliwości, to ostatnie wydarzenia usuwają ich resztki. —

Oto bowiem okazuje się, że panie posłanki i panowie posłowie to najsilniej jednorodna grupa filantropów, a bardziej homononiczni od nich są tylko członkowie brytyjskiej Izby Lordów. Po wtóre, nasi parlamentarzyści są bodaj jedynymi wśród pobierających świadczenia z kasy państwa, którzy mają pretensje o to, że... zarabiają za dużo. Ujawniło się to zaś przy okazji tegorocznej podwyżki poselskich uposażeń o 1,5 tys. złotych. W rezultacie wszyscy mamy okazję słuchać, jak posłowie z prawa i lewa z najwyższym obrzydzeniem mówią o swych apanażach i z jak wielką ochotą obiecują darowizny dla tych z nizin społecznych.

FILANTROPÓW ZABAWY

Śmiać się chce, gdy się tego słucha. Bo nawet ślepy i głuchy dostrzeże, iż rok temu, gdy poselskie pensje wzrastały do ponad 9 tys. miesięcznie nie było z ich strony protestów ni dobrowolnych gestów na tak masową skalę. Nawet średnio rozgarnięty kibic tej sceny politycznej zauważy, iż wszystko to dzieje się akurat dzisiaj, bo do wyborów zostało ledwie kilka miesięcy. Co więcej, poselskie tłumaczenia są tak „lotne”, że ten i ów zaczyna się chyba zastanawiać czy jego decyzja wyborcza nie była zbyt pochopna.

Oto na przykład postanka Jakubowska przypomina, że w skład jej wynagrodzenia, posła zawodowego, wchodzi słynne ubruttwienie. Tak, jakby w to nieposelskie nie wchodziło. Poseł Niesiołowski z kolei argumentuje, że nożyce podatkowe obcinają połowę jego wynagrodzenia, zapominając przy okazji, że tak zwane diety poselskie, sięgające nawet 30 proc. wynagrodzenia parlamentarzysty, są z mocy ustawy uchwalonej przez jakby nie było Sejm, nadal wolne od podatku. Oboje zaś zgrabnie nabierają wody w usta w kwestii środków na prowadzenie i wydatki biur poselskich. Nie mówiąc już o biletach na przejazdy, limitach benzynowych itp., itd. To także ładny kawałek grosza.

Lecz największy poselski dowcip polega na tym, że dokładanie w tym samym czasie, gdy objawia się ów duch filantropa, wszyscy coraz energiczniej przymierzają się do wprowadzenia w życie idei finansowania partii z budżetu państwa, czyli kieszeni podatników. Argumentując, że tego wymaga walka z... korupcją. I nikt z pań i panów posłów nie rozważa, czy takie uzasadnienie nie oznacza czasem przyznania, że skupiają one niekoniecznie tylko tych, których powinny? Czy w ich szeregach nie są dużo, mówiąc językiem filmowym, gangsterów niż filantropów? I to od gór aż po morze. Ale to temat rozważań całkiem już innych.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA

zwana Jolką nr 3

[illegible]

Objaśnienia hasel podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery S. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 33 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- dech, technienie,
- glinka o żółtym lub brunatnym zabarwieniu, służąca do wyrobu farb,
- wódz rzymski, w wojnie domowej z Mariuszem rozprawił się bezwzględnie z przeciwnikami,
- najmniejsza porcja energii,
- utwór sfałszowany, nieaktualny,
- leże dla niedźwiedzia,
- pierwowzór starożytnych liczydeł,
- prorok, autor jednej z ksiąg „Starego Testamentu”,
- kolumna, szereg, oddział,
- ulubieniec,
- amerykańska nagroda telewizyjna,
- wystawna przesada,
- żydowska pokuta,
- ze stolicą w Bamako,
- starorzyska pieśń żałobna,
- połączony z fokiem raską,
- lina do ćwiczeń woltyżerskich,

- stop glinu z niklem,
- wschodni instrument muzyczny w kształcie talerza,
- taśma z podziałką,
- niechęć, uraza,
- rybne gody,
- zielone miasta to parki i zieleńce,
- „zakochany” aktor,
- analiza, rozkład,
- gatunek skowronka,
- karpowata ryba morska,
- zabieg leczniczy polegający na wprowadzeniu powietrza do jamy ciała,
- otacza lagunę,
- naukowy komentarz do orzeczenia sądowego,
- trujący produkt uboczny przy produkcji alkoholu etylowego,
- żywica chroniąca obraz,
- heros Olimpii, słynny wieszcz,
- wiejska chata w Brazylii,
- ośrodek wytwórczości fajansu w północnej Francji,
- gangrena,
- przestrzeń niebieska okalająca Ziemię,
- autor „Młodych lwów”,
- system nawigacji morskiej,
- dodatkowy żagiel rozpinany gdy wieje słaby wiatr od rufy.

UWAGA NAGRODY!

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych krzyżówek, nagrody niespodzianki otrzymują:

krzyżówka nr 22 — hasło porzekadło ludowe: „Zła fortuna to ma przynajmniej, że rozumu nauczy, a przyjaciela pokaże”.

Małgorzata Wuczyńska (Łagiewniki), **Zofia Rączka** (Firlej).

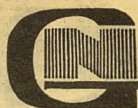
krzyżówka nr 23 — hasło porzekadło ludowe: „Gniew
prędzej ochłonie niż gniewne słowo w pamięci”,

Patryk Pawluć (Frombork), **Stanisław Turecki** (Staniątki)

krzyżówka nr 24 — hasło porzekadło ludowe: „Gdzie
głowa rządzi, tam człowiek nie błądzi”,
Elżbieta Maniarska (Kobylin), **Andrzej Rachtarz** (Za-
wiercie).

krzyżówka nr 25 — hasło porzekadło ludowe: „Gniew na głupiego, wstyd dla rozumnego”,
Krzysztof Korycki (Lubin), **Leszek Mordarski** (Limanova).

Serdecznie gratulujemy. Wylosowane nagrody wyślemy pocztą.



Nowe przepisy — urlopy na kształcenie się.

Nareszcie ukazało się nowe rozporządzenie ministra edukacji narodowej określające szczegółowe zasady udzielania nauczycielom urlopów oraz ulg i świadczeń związanych z kształceniem. Dotychczas, niestety, posługiwaliśmy się przepisami, które „w zasadzie nie obowiązywały”, ale trzeba było, choćby przez analogię, na czymś się oprzeć. Okazuje się, że i takie mamy obyczaje w oświacie...

KIERUJĘ PANA, PANIĄ

Dokładnie 29 stycznia 2001 roku weszło w życie rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 19 grudnia 2000 roku w sprawie szczegółowych zasad udzielania nauczycielom urlopów na dalsze kształcenie się dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych i z innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem, a także organów uprawnionych do ich udzielania (Dz.U. Nr 1, poz. 5 z 2001 roku). Jest ono delegacją do art. 68 ust. 2 Karty Nauczyciela.

To właśnie Karta daje nauczycielowi prawo do urlopu płatnego oraz innych ulg i świadczeń z tym związanych. Uzależnia je przede wszystkim od tego, czy nauczyciel jest zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć. Nauczyciel może otrzymać urlop płatny lub bezpłatny dla celów wymienionych w ustawie, a więc naukowych, artystycznych, oświatowych, a bezpłatny z innych ważnych przyczyn.

Minister edukacji zobligowany jest przez ustawę do określenia w rozporządzeniu w szczególności trzech segmentów: ● płatnych urlopów szkoleniowych dla nauczycieli odbywających studia wyższe oraz kształcących się w zakładach kształcenia nauczycieli ● udzielania przez organy prowadzące szkoły i dyrektorów szkół pomocy nauczycielom kształcącym się ● udzielania nauczycielom kształcącym się poza miejscem zamieszkania świadczeń związanych z przejazdami, zakwaterowaniem i wyżywieniem.

Najważniejszą informacją wynikającą z rozporządzenia jest to, że korzystać z urlopów bezpłatnych i innych świadczeń może tylko nauczyciel, który otrzymał od dyrektora skierowanie na kształcenie (wzór obok).

Urlopów i zwolnień pracodawca udziela na podstawie dokumentacji przebiegu studiów. W związku z tym dyrektor może zobowiązać nauczyciela do przedstawienia zaświadczenia o uczestnictwie w obowiązkowych zajęciach dydaktycznych w szkole wyższej.

Z dobrodziejstw tego rozporządzenia mogą korzystać osoby wymienione w par. 1 rozporządzenia, a więc nauczyciele, wychowawcy

i inni pracownicy pedagogiczni, zatrudnieni w pełnym wymiarze zajęć w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach oraz innych jednostkach organizacyjnych wymienionych w art. 1 ust. 1 Karty Nauczyciela.

W par. 1 ust. 2 zapisano wyraźnie, że przepisy par. 2—9 tego rozporządzenia mają zastosowanie do nauczycieli, którzy **odbywają studia wyższe oraz kształcą się w zakładach kształcenia nauczycieli** na podstawie skierowania udzielonego przez dyrektora szkoły. Skierowania na dalsze kształcenie udziela nauczycielowi dyrektor, a w szkołach działających przy zakładach karnych, zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich — dyrektor tego zakładu.

Skierowania tego udziela dyrektor tylko wówczas, jeżeli podnoszenie kwalifikacji zawodowych jest zgodne z potrzebami szkoły.

Ubiegającemu się o przyjęcie na studia w szkole wyższej lub wyższej szkole zawodowej przysługuje **płatne zwolnienie** od pracy na czas niezbędny do załatwienia formalności związanych z przyjęciem na studia i na przystąpienie do egzaminów wstępnych w wymiarze, uwaga, **łącznie do sześciu dni roboczych**.

Należy pamiętać, że zwolnienia dyrektor może udzielić tylko wówczas, gdy otrzyma **od nauczyciela stosowny wniosek**.

Tym, którzy odbywają studia zaoczne lub wieczorowe w szkole wyższej, przysługują płatne urlopy szkoleniowe **w każdym roku studiów**. Przeznaczone są one na udział **w obowiązkowych** zajęciach dydaktycznych oraz na przygotowanie się i przystąpienie do egzaminów w wymiarze:

- na studiach zaocznych — 28 dni roboczych,
- na studiach wieczorowych — 21 dni roboczych.

W ostatnim roku studiów, niezależnie od urlopów przewidzianych wyżej, nauczycielowi przysługuje **dodatkowo 21 dni roboczych płatnego urlopu na przygotowanie pracy magisterskiej lub dyplomowej oraz przystąpienie do egzaminu magisterskiego lub**

dyplomowego. Jeżeli ostatni rok studiów w szkole obejmuje tylko jeden semestr, płatny urlop szkoleniowy ulega skróceniu o połowę.

Ci, którzy przystępują do egzaminu jako **eksterni**, mają prawo do **płatnego** zwolnienia na czas niezbędny do przystąpienia do tychże egzaminów. Z kolei **na przygotowanie pracy magisterskiej lub dyplomowej** nauczycielom przysługuje 10 dni roboczych płatnego urlopu szkoleniowego.

Jeżeli nauczycieli nie zaliczy roku studiów, **traci prawo** do urlopu szkoleniowego oraz ulg i świadczeń, ale **tylko przez okres powtarzania roku**. Jednakże dyrektor może przyznać

płatny urlop szkoleniowy oraz inne ulgi i świadczenia, jeżeli nauczyciel udowodni, że powtarza rok z powodu choroby lub innych wypadków losowych. W sytuacji, gdy nauczyciel powtarzający rok studiów nie uzyskał jednakże płatnego urlopu szkoleniowego oraz innych świadczeń, ma prawo do bezpłatnych zwolnień od pracy na czas obowiązkowych zajęć dydaktycznych i egzaminów.

Co się dzieje, jeżeli nauczyciel zachoruje w czasie trwania urlopu szkoleniowego? Zgodnie z par. 6 rozporządzenia, okres urlopu szkoleniowego przedłuża się wówczas o okres niezdolności do pracy. Może on być także udzielony w terminie późniejszym. **O tym decyduje we wniosku nauczyciel.**

Nauczycielowi odbywającemu studia wyższe w innej miejscowości niż miejsce zamieszkania lub miejsce pracy przysługuje **zwrot kosztów przejazdu na obowiązkowe zaję-**

cia i egzaminy oraz ryczałt na pokrycie kosztów zakwaterowania i wyżywienia w czasie obowiązkowych zajęć dydaktycznych na zasadach obowiązujących przy rozliczaniu delegacji służbowej.

Uwaga: rozporządzenie w par. 9 ust. 3 wyraźnie określa, że dyrektor może pokryć **w całości lub w części** opłaty pobierane przez szkołę wyższą oraz udzielić dodatkowego urlopu szkoleniowego w ramach posiadanych na ten cel środków finansowych.

Nauczyciel, który **nie otrzyma skierowania** dyrektora szkoły, ma prawo, zgodnie z par. 10 rozporządzenia, podejmując naukę w szkole wyższej lub zakładzie kształcenia nauczycieli, do **płatnego urlopu** szkoleniowego, a także do ulg i świadczeń, oczywiście jeżeli szkoła dysponuje środkami.

Za czas urlopu szkoleniowego oraz płatnego zwolnienia od pracy nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia i co ważne, **godziny ponadwymiarowe** przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym i przypadające do realizacji w czasie urlopu szkoleniowego **traktowane są jak godziny faktycznie przepracowane**.

*

Dla celów naukowych, artystycznych lub oświatowych **mogą być udzielane nauczycielowi urlopy płatne do jednego miesiąca**. Uszczegółowiając ten zapis zapisano, że w czasie tego urlopu nauczyciel musi podjąć prace następujące: opracowywać środki dydaktyczne, podejmować problemy z zakresu teorii lub praktyki pedagogicznej albo innych problemów z zakresu oświaty i wychowania, które mogą mieć znaczenie w unowocześnianiu i doskonaleniu zarówno procesu dydaktyczno-wychowawczego jak i systemu oświaty i wychowania, **wszakże pod warunkiem, że z tego tytułu nie otrzymuje wynagrodzenia**.

Załącznik do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 grudnia 2000 r. (poz. 5)

WZÓR

(nazwa i adres szkoły)

(miejscowość, data)

Skierowanie

Nr

Pani/Pan

.....
w

Zgodnie z § 1 ust. 2 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 grudnia 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania nauczycielom urlopów dla dalszego kształcenia się, dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych i z innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem, a także organów uprawnionych do ich udzielania (Dz.U. z 2001 r. Nr 1, poz. 5)

kieruję Panią/Pana na kształcenie się w

(nazwa i adres szkoły wyższej, zakładu kształcenia nauczycieli oraz kierunek studiów)

(podpis dyrektora)

Nauczyciel, który został zatrudniony we wrześniu uzyskuje prawo do pierwszego urlopu w ostatnim dniu poprzedzającym ferie zimowe.

Trudno dociec dlaczego wielu pracodawców ma wątpliwości, czy urlop wypoczynkowy przysługuje w okresie ferii zimowych. Tworzą różne koncepcje na ten temat, na przykład taką, że w tym czasie nauczyciel może być w dyspozycji dyrektora i zlecają mu nawet kilkudniowe dyżury. A przecież art. 64 Karty Nauczyciela mówi wyraźnie kiedy nauczycielowi przysługuje urlop wypoczynkowy: „... zatrudnionemu w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania”.

Tenże przepis daje możliwość dyrektorowi do zlecenia nauczycielowi pewnych czynności, ale po pierwsze — dokładnie określony, a po drugie — wskazujący na okres w jakim nauczyciel może być zobowiązany przez dyrektora do ich wykonania. Czynności te, a więc: ● przeprowadzanie egzaminów ● prac związanych z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego roku szkolnego ● opracowywanie szkolnego zestawu programów oraz uczestniczenie w doskonaleniu zawodowym w określonej formie — nie mogą łącznie zająć nauczycielowi więcej niż 7 dni.

Jeżeli więc w czasie ferii zimowych dyrektor zaordynuje na przykład opracowanie

URLOP ZIMOWĄ PORĄ

szkolnego zestawu programów, nauczyciel jest zobligowany do podjęcia tych czynności.

Jednakże problemem, który najczęściej pojawia się przed zbliżającymi się feriami szkolnymi, jest prawo do urlopu dla osób zatrudnionych 1 września lub później. Wielu pracodawców uważa, że prawo do pierwszego urlopu przysługuje tym osobom po przepracowaniu roku. Niektórzy prawdopodobnie przez analogię do art. 153¹ kodeksu pracy uważają, że nauczyciel uzyskuje prawo do pierwszego urlopu z upływem 6 miesięcy pracy. A ponieważ ferie są zwykle w styczniu lub w lutym, a więc ich zdaniem nauczyciele rozpoczynający pracę w szkole — bo w większości to ich rzecz dotyczy — nie mają prawa do urlopu. Nauczyciele ci więc faktycznie korzystają z czasu wolnego w ferie, ale nie z urlopu wypoczynkowego. Rzecz wydaje się nieprawdopodobna, ale lektura listów przesyłanych do redakcji niestety potwierdza ten smut-

ny fakt, że nie wszyscy dyrektorzy pilnie czytają przepisy. Z art. 65 Karty wynika wprost, że:

Nauczyciel zatrudniony w szkole, w której nie są przewidziane ferie szkolne, w przypadku nawiązania lub ustania stosunku pracy w trakcie roku kalendarzowego ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze propo-

rcjonalnym do okresu przepracowanego, zgodnie z odrębnymi przepisami.

Tak więc nauczyciel, który nawiązał stosunek pracy od 1 września w placówce, w której są ferie szkolne, ma prawo do pierwszego urlopu w ferie szkolne, **oczywiście w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii**.

Należy zwrócić ponadto uwagę na drugie zdanie tego przepisu, mówiące o tym, że prawo do drugiego i dalszych urlopów przysługuje w każdym następnym roku kalendarzowym. Oznacza to, że nauczyciel nabywa prawo do urlopu od pierwszego stycznia danego roku.

*

Nauczyciele zatrudnieni w szkołach nieferyjnych mają prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 35 dni roboczych **w czasie ustalonym w planie urlopów**. I co istotne, w przypadku nawiązania lub ustania stosunku pracy w trakcie roku kalendarzowego ci nauczyciele mają prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu.

Do tej grupy nauczycieli stosuje się więc art. 155 kodeksu pracy, zgodnie z którym w roku kalendarzowym, w którym ustaje stosunek pracy z pracownikiem uprawnionym do urlopu, pracownikowi przysługuje urlop:

- u dotychczasowego pracodawcy — w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego u tego pracodawcy w roku ustania stosunku pracy, chyba że przed ustaniem tego stosunku pracownik wykorzystał urlop w przysługującym mu lub wyższym wymiarze;
 - u kolejnego pracodawcy w wymiarze proporcjonalnym do okresu pozostałego do końca danego roku kalendarzowego — w razie zatrudnienia pracownika na czas nieokreślony.
- Rozpoczynający pracę w szkole nieferyjnej prawo do pierwszego urlopu uzyskują z upływem 6 miesięcy pracy w wymiarze połowy urlopu przysługującego im po przepracowaniu roku.** Prawo do urlopu w pełnym wymiarze pracownik nabywa z upływem roku pracy. A do kolejnych urlopów w każdym następnym roku kalendarzowym.

Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon i kserokopię odcinka prenumeraty do redakcji

CZY MOGĘ SKORZYSTAĆ Z ART. 88?

Jestem nauczycielką zatrudnioną w przedszkolu. Chciałabym skorzystać z art. 88 ust. 2a Karty Nauczyciela. Pracę zawodową podjęłam 1 stycznia 1965 r. Czy będę mogła skorzystać z tego przepisu? (G.K. Mińsk Maz.)

Czytelniczka jest zatrudniona na stanowisku nauczyciela w przedszkolu i zgodnie z art. 88 ustawy Karta Nauczyciela nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę bez względu na wiek. Z uprawnienia tego mogą skorzystać także nauczyciele urodzeni po dniu 31 grudnia 1948 r. a przed dniem 1 stycznia 1969 r., w okresie do 31 grudnia 2006 r., jeżeli nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, staż pracy Czytelniczki na dzień 1 września 2006 r. będzie wynosił 34 lata 8 miesięcy, w tym:

- 20 lat pracy w szczególnym charakterze,
- 9 lat pracy niepedagogicznej,
- 5 lat 8 miesięcy dni okresu nieskładkowego.

Wskazując na powyższe, Czytelniczka będzie mogła w 2006 r. przejść na emeryturę na podstawie art. 88 ustawy Karta Nauczyciela.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem pracownikiem przedszkola nie będącym nauczycielem. Gdy wypłacano mi nagrodę jubileuszową za 20 lat pracy, pracodawca zaliczył mi do okresu uprawniającego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej okres nauki w szkole ponadpodstawowej na podstawie skierowania zakładu pracy. Obecnie dowiedziałam się, że nie może mi być wypłacona nagroda wyższego rzędu, ponieważ jeszcze nie upłynął okres uprawniający do niej. Czy jest to zgodne z przepisami? (H.J. Mielec)

Czytelniczka jest pracownikiem przedszkola i zasady wynagradzania pracowników samorządowych określają przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z 26 lipca 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych pracowników samorządowych zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego (Dz.U. Nr 61, poz. 708).

W świetle § 9 ust. 1 rozporządzenia do okresu pracy uprawniającego do nagrody jubileuszowej wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

Należy jednak pamiętać o uregulowaniach zawartych w § 9 ust. 12 i 13 rozporządzenia z 1 lipca 1997 r., w świetle których pracownikowi zatrudnionemu w komunalnym zakładzie budżetowym w dniu 19 lutego 1997 r. lub w pozostałej jednostce w dniu 1 stycznia 1999 roku, który przed tym dniem nabył prawo do nagrody jubileuszowej w związku z wliczeniem okresów wymienionych w zarządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 23 grudnia 1989 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (Monitor Polski Nr 44, poz. 358), okresy te podlegają wliczeniu na dotych-

czasowych zasadach przy ustalaniu prawa do kolejnych nagród.

Natomiast pracownik, który podjął zatrudnienie w komunalnym zakładzie budżetowym po dniu 19 lutego 1997 r. lub w pozostałej jednostce po dniu 1 stycznia 1999 r., nabywa prawo do nagrody jubileuszowej na zasadach określonych w rozporządzeniu.

Wskazując na powyższe, okres nauki w szkole ponadpodstawowej na podstawie skierowania powinien być także wliczony Czytelniczce przy ustalaniu prawa do nagrody jubileuszowej wyższego stopnia.

ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE

Jestem nauczycielką zatrudnioną w przedszkolu. Kiedy w lipcu 2000 r. zwróciłam się do pracodawcy o wypłacenie mi zasiłku na zagospodarowanie, to odpowiedziano mi, że świadczenie to mi się nie należy, ponieważ nie jest to moja pierwsza praca w życiu. Kto ma rację? (F.G. Koszalin)

Zgodnie z obowiązującymi przepisami — art. 61 ustawy Karta Nauczyciela — nauczycielowi, który swą pierwszą pracę w życiu podejmie w szkole, na jego wniosek wypłaca się zasiłek na zagospodarowanie.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego Czytelniczka rozpoczęła pracę 1 IX 1998 r. w Przedszkolu nr 2, a następnie od 1 IX 1999 r. w Przedszkolu nr 8 w Koszalinie. W dniu 5 VII 2000 r. złożyła wniosek o wypłatę zasiłku.

Zgodnie z cytowanym na wstępie przepisem prawo do złożenia wniosku o wypłatę zasiłku na zagospodarowanie przysługuje nauczycielowi w okresie pierwszych 2 lat pracy w szkole, a zasiłek ten jest zobowiązana wypłacić szkoła/przedszkole, w której nauczyciel jest zatrudniony w dniu złożenia wniosku.

Tak więc nauczycielka ta spełnia powyższe wymogi i zasiłek na zagospodarowanie powinien być wypłacony przez Przedszkole nr 8.

URLOP DLA PRACOWNIKA SEZONOWEGO

Jestem pracownikiem sezonowym. Proszę o udzielenie następującej informacji — czy wymiar urlopu wypoczynkowego jest uzależniony od ogólnego stażu pracy, czy też od czasu wykonywania pracy sezonowej? (F.H. Gorzów)

Jak wynika z przepisów kodeksu pracy, wymiar urlopu wypoczynkowego dla pracownika sezonowego uzależniony jest od faktycznego czasu pracy sezonowej, a nie od stażu jego pracy. Oznacza to, że pracownik ten nie musi przepracować 6 miesięcy lub roku, żeby uzyskać prawo do pierwszego urlopu, ponieważ pierwszy urlop wypoczynkowy przy pracy sezonowej nie występuje. Poprzednie okresy zatrudnienia w przypadku pracy sezonowej nie mają wpływu na wymiar urlopu. Także okres nauki nie wpływa na większy wymiar tego urlopu.

Zgodnie z art. 159 § 1 kodeksu pracy pracownik zatrudniony przy pracy sezonowej uzyskuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 1,5 dnia za każdy przepracowany miesiąc, bez względu na to, do jakiego wymiaru urlopu byłby uprawniony pracownik, gdyby wykonywał inny rodzaj pracy w ramach stosunku pracy.

URLOP WYPOCZYNKOWY PO URLOPIE WYCHOWAWCZYM

Do 31 lipca 2000 r. przebywałam na urlopie wychowawczym. Od 1 sierpnia br. wróciłam do pracy. W jakim wymiarze mogę skorzystać z urlopu wypoczynkowego? Jestem uprawniona do 26 dni. (Z.L. Jastrzębiec)

Pracownik ma prawo do corocznego nieprzerwanego płatnego urlopu wypoczynkowego, którego wymiar uzależniony jest od stażu urlopowego (okres nauki + okres zatrudnienia). Zmiana przepisów kodeksu pracy w roku 1996 wprowadziła instytucję tzw. urlopów proporcjonalnych. Polega to na tym, że pracownikowi uprawnionemu do urlopu w sytuacji, gdy stosunek pracy ustaje w ciągu roku kalendarzowego, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego u danego pracodawcy w roku ustania stosunku pracy. Natomiast u kolejnego pracodawcy urlop ten przysługuje:

- w wymiarze proporcjonalnym do okresu pozostałego do końca danego roku kalen-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

darzowego w przypadku zatrudnienia pracownika na czas nieokreślony lub

- w wymiarze proporcjonalnym do okresu zatrudnienia w razie zatrudnienia pracownika na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy, który kończy się przed upływem danego roku kalendarzowego.

Powyższa zasada ma zastosowanie do pracowników powracających w ciągu roku kalendarzowego do pracy u dotychczasowego pracodawcy po trwającym co najmniej jeden miesiąc urlopie bezpłatnym lub innym okresie niewykonywania pracy, w ciągu którego pracownik nie nabywa prawa do urlopu. Takim okresem niewykonywania pracy jest między innymi okres urlopu wychowawczego.

Wskazując na powyższe, Czytelniczka w dniu 1 sierpnia 2000 r. nabyła prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do okresu pozostałego do końca roku 2000, tj. 11 dni roboczych.

Podstawa prawna: art. 152, 155¹ i 155² kodeksu pracy.

ZAWIESZENIE EMERYTURY

Jestem zatrudniona jako nauczyciel i jednocześnie pobierałam do 30 czerwca 2000 r. emeryturę. Moje wynagrodzenie nie powodowało zawieszenia świadczenia emerytalnego. Jednak od 1 lipca 2000 r. ZUS wstrzymał mi wypłatę. Czy postąpił prawidłowo? (H. J. Jasło)

Z uwagi na dużą ilość listów otrzymywanych przez redakcję w podobnych sprawach, jeszcze raz wyjaśniam poruszoną przez Czytelniczkę problematykę.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami (do 30 czerwca 2000 r.), mając 55 lat i 30-letni okres zatrudnienia Czytelniczka mogła, nie rozwiązując stosunku pracy, pobierać świadczenie emerytalne.

W tym czasie obowiązek rozwiązania stosunku pracy na swój wniosek dotyczył nauczycieli posiadających trzydziestoletni (bądź dwudziestopięcioletni — szkolnictwo specjalne) okres zatrudnienia, którzy chcieli skorzystać z przysługujących im uprawnień wynikających z art. 88 ustawy Karta Nauczyciela i przejść na emeryturę bez względu na wiek.

Obecnie, jak to wynika z art. 103 ust. 2a ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 1 162, poz. 1118 ze zm.), z dniem 1 lipca 2000 r. prawo do emerytury ulega zawieszeniu bez względu na wysokość przychodu uzyskiwanego przez emeryta z tytułu zatrudnienia kontynuowanego bez uprzedniego rozwiązania stosunku pracy z pracodawcą, na rzecz którego wykonywał je bezpośrednio przed dniem nabycia prawa do emerytury.

Uregulowania te dotyczą zarówno emerytów, którzy skorzystali z prawa do wcześniejszej emerytury, jak i tych, którzy osiągnęli zgodnie z obowiązującymi przepisami wiek emerytalny. Również przepisy te mają zastosowanie do tych, którzy są już na emeryturze, jak też tych, którzy przeszli na emeryturę po dniu 1 lipca 2000 r.

Jeżeli więc Czytelniczka nie rozwiązała stosunku pracy przed dniem 30 czerwca 2000 roku, to świadczenie emerytalne uległo zawieszeniu.

CZY URZĄD MARSZAŁKOWSKI POSTĄPIŁ SŁUSZNIE?

W listopadzie 2000 r. Urząd Marszałkowski, który jest organem prowadzącym szkołę, nie wypłacił mi nagrody jubileuszowej za 35 lat pracy w zawodzie nauczycielskim. Nagrodę jubileuszową za 25 i 30 lat pracy otrzymałam odpowiednio wcześniej, 5 i 10 lat temu. Wypłacając poprzednie nagrody, zaliczono mi do okresów pracy, okres deportacji w głąb byłego ZSRR w latach 1950—1958. Należę do Związku Sybiraków i posiadam dokumenty stwierdzające zsyłkę na Sybir. Dokumenty powyższe są w moich aktach osobowych w Urzędzie Marszałkowskim. Argumentacja Urzędu przy odmowie wypłaty

nagrody jubileuszowej dotyczyła utraty mocy rozporządzenia MEN z 4 lutego 1997 r. o zaliczaniu innych okresów do nagrody jubileuszowej (Dz.U. Nr 14, poz. 77). Czy Urząd Marszałkowski postąpił słusznie? (M.K. Kędzierzyn-Koźle)

W świetle art. 47 ustawy Karta Nauczyciela za wieloletnią pracę nauczyciel otrzymuje nagrodę jubileuszową w wysokości:

- za 20 lat pracy — 75% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 25 lat pracy — 100% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 30 lat pracy — 150% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 35 lat pracy — 200% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 40 lat pracy — 250% wynagrodzenia miesięcznego.

Natomiast szczegółowe zasady ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowe zasady jej obliczania i wypłacania określił minister edukacji.

Nagroda jubileuszowa za 35 lat pracy — moim zdaniem — powinna być wypłacona na podstawie art. 47 Karty Nauczyciela oraz obowiązującego aktu wykonawczego tj. rozporządzenia MEN z 4.02.1997 r.

JESZCZE RAZ O ZASIŁKACH I ŚWIADCZENIACH PRZEDEMERYTALNYCH

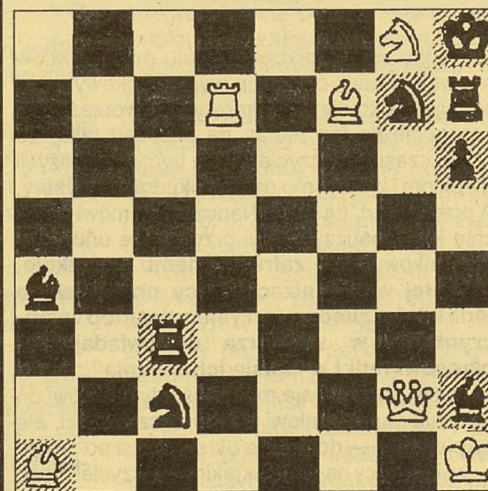
W numerze 4. „Głosu Nauczycielskiego” z bieżącego roku na kolumnie „Porad Prawnych” w odpowiedzi dotyczącej zasiłku i świadczenia przedemerytalnego podałam informację, że osoby pobierające te świadczenia mogą pracować i osiągać wynagrodzenie nie przekraczające połowy najniższego wynagrodzenia. Tak było do 31 grudnia 2000 r. Obecnie w tym zakresie od 1 stycznia 2001 r. obowiązuje ustawa z 22 grudnia 2000 roku opublikowana w Dzienniku Ustaw Nr 122 poz. 1323, w świetle której osoby pobierające zasiłek przedemerytalny i świadczenie przedemerytalne nie mogą podejmować zatrudnienia.

Przepisy zmieniają się tak szybko, że przy naszym cyklu wydawniczym zdarza się, że nie nadążamy nanieść poprawek. Przepraszam.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 6



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh1, Hg2, Wd7, Ga1, Gf7, Sg8
Czarne: Kh8, Wc3, Wh7, Ga4, Gh2, Sc2, Sg7, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

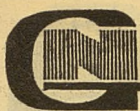
DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka imiennej prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 6/2001



ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO

prawo oświatowe • prawo pracy • prawo ubezpieczeniowe

Zgodnie z Państwa propozycją, w kilku kolejnych numerach omawiamy wybrane orzeczenia Sądu Najwyższego Izby Administracyjnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z lat 1998—2000 opublikowane w 2000 roku.

W roku 1998/99 SN zajmował się najczęściej rozpatrywaniem spraw dotyczących stanu nieczynnego. W trakcie kolejnej nowelizacji Karty Nauczyciela, tej z roku 1996, dokonano zmiany art. 20 ust. 1 dotyczącego rozwiązania stosunku pracy i przeniesienia w stan nieczynny. Według tego zapisu przeniesienie w stan nieczynny następowało odwrotnie niż poprzednio. Jeżeli nauczyciel nie wystąpił z wnioskiem o rozwiązanie stosunku pracy, pracodawca przenosił go w stan nieczynny. Według obecnego stanu prawnego znów powrócono do starego zapisu i od 6 kwietnia 2000 roku w stan nieczynny można przenieść na wniosek nauczyciela.

Wniosek o rozwiązanie umowy o pracę z art. 20 lub stan nieczynny.

**Wyrok z dnia 26 listopada 1998 r.
I PKN 465/98**

Po zmianie art. 20 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 3, poz. 19 ze zm.), wprowadzonej ustawą z dnia 14 czerwca 1996 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 87, poz. 396), dyrektor szkoły tylko na wniosek nauczyciela może rozwiązać z nim umowę o pracę w sytuacjach określonych w ust. 1 tego przepisu, natomiast bez jego wniosku może go przenieść w stan nieczynny.

Pismem z dnia 10 maja 1995 r., dyrektor pozwanej szkoły, Tadeusz M., poinformował Związek Nauczycielstwa Polskiego w P. o zamiarze rozwiązania z nauczycielką stosunku pracy i jako przyczynę podał zmiany organizacyjne powodujące zmniejszenie liczby oddziałów klasowych, a pismem z dnia 26 maja 1995 r. rozwiązał z powódką stosunek pracy z dniem 31 sierpnia 1995 r., przyznając jej jednocześnie odprawę w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Potem stwierdził, że według arkusza organizacyjnego szkoły na rok szkolny 1995/96 istnieje rezerwa godzin pozwalająca zatrudnić powódkę w pełnym wymiarze godzin, dyrektor cofnął dokonane zwolnienie, a powódka złożyła wniosek o udzielenie jej urlopu dla poratowania zdrowia. Urlop ten trwał od 1 września 1995 r. do 31 sierpnia 1996 r.

W roku szkolnym 1996/97 w stosunku do roku szkolnego 1995/96 liczba oddziałów zmalała o dwa, gdyż w czerwcu 1996 r. ukończyła szkołę młodzież 5 klas ósmych, natomiast od 1 września 1996 r. powstały tylko 3 klasy pierwsze. W związku z tym powódka nie została uwzględniona w schemacie organizacyjnym rozkładu lekcji na rok szkolny 1996/97. O fakcie tym została zawiadomiona dnia 20 sierpnia 1996 r. przez wicedyrektorów szkoły. Otrzymała jednak propozycję objęcia etatu nauczyciela w świetlicy szkolnej, który stał się wolny wskutek udzielenia innej nauczycielce urlopu dla poratowania zdrowia. Powódka nie przyjęła powyższej propozycji ze względu na liczbę godzin nauczania wynoszącą 26, a więc o 8 godzin większą niż na stanowisku nauczyciela przedmiotu. Oświadczyła ponadto, że interesuje ją wyłącznie praca nauczyciela matematyki. Propozycję pracy w świetlicy pozwana szkoła ponowiła dnia 30 sierpnia 1996 r. na posiedzeniu rady pedagogicznej.

Z uwagi na kategoryczną odmowę przyjęcia przez nauczycielkę pracy w świetlicy, wicedyrektor Grażyna W. na tymże posiedzeniu poinformowała ją, że grozi to jej zwolnieniem z pracy lub przeniesieniem w stan nieczynny. Nauczycielka zgodziła się na przeniesienie w stan nieczynny. W dniu 3 września 1996 r. otrzymała pismo pozwanej szkoły z dnia 30 sierpnia 1996 r. przenoszące ją w stan nieczynny od 1 września 1996 r. do 28 lutego 1997 r. i zawiadamiające, że po tym okresie stosunek pracy wygaśnie. Mimo wcześniejszego wyrażenia zgody na przejście w stan nieczynny nauczycielka przyszła do szkoły dnia 2 września 1996 r. i zgłosiła gotowość do pracy w charakterze nauczyciela w wymiarze 18 godzin tygodniowo, co spotkało się z odmową pozwanej szkoły.

W świetle przedstawionych ustaleń Sąd Rejonowy uznał, że spełnione zostały przesłanki przeniesienia powódki w stan nieczynny, gdyż powstały zmiany organizacyjne powodujące zmniejszenie liczby oddziałów w pozwanej szkole i uniemożliwiające zatrudnienie powódki w pełnym wymiarze zajęć. Poza tym powódka wyraziła zgodę na przeniesienie jej w stan nieczynny.

Nauczycielka żądała przywrócenia jej do pracy w związku z przeniesieniem w stan nieczynny i zarzuciła, że nastąpiło to

bez jej zgody i z datą wsteczną. Pismo pozwanej szkoły otrzymała bowiem dnia 3 września 1996 r., natomiast według tego pisma przeniesienie w stan nieczynny nastąpiło już od dnia 1 września 1996 r. Tymczasem — jej zdaniem — w myśl art. 20 ust. 3 Karty Nauczyciela przeniesienie w stan nieczynny mogło nastąpić z końcem roku szkolnego po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu.

Zarzut naruszenia art. 20 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz. U. z 1997 r. nr 56, poz. 357) jest niezasadny. Według ustępu 1 tego artykułu, w razie całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole, lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnianie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor szkoły przenosi nauczyciela w stan nieczynny lub, na wniosek nauczyciela, rozwiązuje z nim stosunek pracy. **Oznacza to, że gdy nauczyciel nie złożył wniosku o rozwiązanie stosunku pracy, dyrektor szkoły w sytuacjach określonych w tym przepisie może go jedynie przenieść w stan nieczynny.** Rozwiązanie stosunku pracy i przeniesienie w stan nieczynny są różnymi instytucjami prawnymi, obwarowanymi innymi warunkami i konsekwencjami. Ich cechą wspólną są te same przyczyny pozwalające na ich zastosowanie. Dlatego pogląd powódki, że przeniesienie jej w stan nieczynny powinno spełniać wymagania formalne dotyczące rozwiązania stosunku pracy, jest nietrafny. Gdy zaś chodzi o przyczyny, to w świetle ustalonego w sprawie stanu faktycznego, uzasadniały one przeniesienie powódki w stan nieczynny. Były nimi bowiem zmiany organizacji pozwanej szkoły wynikające ze zmniejszenia się liczby dzieci przyjętych do klas pierwszych w stosunku do liczby dzieci opuszczających szkołę w związku z jej ukończeniem, które spowodowały zmniejszenie liczby oddziałów o dwa w roku szkolnym 1996/97. Nie można więc mówić o wadliwym zastosowaniu art. 20 ust. 1 Karty Nauczyciela ani o błędnej wykładni tego przepisu.

Stan nieczynny — związek przyczynowy między reorganizacją a niemożnością zatrudnienia.

**Wyrok z dnia 4 grudnia 1998 r.
I PKN 482/98**

Przeniesienie nauczyciela w stan nieczynny na podstawie art. 20 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz. U. z 1997 r., poz. 357 ze zm.) może nastąpić wówczas, gdy istnieje związek przyczynowy między zmianami organizacyjnymi szkoły, a niemożnością dalszego zatrudnienia nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć. Skutek zmian, polegający na niemożności zatrudnienia, może być odłożony w czasie.

Zgodnie z art. 20 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. (według stanu prawnego sprzed 6 kwietnia 2000 r. — jednolity tekst: Dz. U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357, ze zm.) w razie całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole, lub zmiany planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnianie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor szkoły przenosi nauczyciela w stan nieczynny.

Nauczycielka była zatrudniona w przedszkolu jako nauczyciel mianowany od 1 września 1985 r. Pismem z 28 sierpnia 1997 r. dyrektor przedszkola przeniosła ją w stan nieczynny od 1 września 1997 r. W pozwanym przedszkolu w roku kalendarzowym 1994/1995 zmniejszyła się liczba oddziałów z siedmiu (w poprzednim roku) do sześciu.

Sąd Rejonowy uznał, iż w pozwanym przedszkolu nie miały miejsca zmiany organizacyjne, które zgodnie z art. 20 ust. 1 Karty Nauczyciela uzasadniały przeniesienie nauczyciela w stan nieczynny. Zmiany te wystąpiły w 1994 r. i wówczas należało „dostosować stan kadry pedagogicznej do liczby zatwierdzonych etatów”.

Sąd drugiej instancji podzielił pogląd Sądu Rejonowego co do tego, że zmiany organizacyjne, które nastąpiły w 1994 r. „nie mogą być podstawą do rozwiązania umowy o pracę w 1997 r.”. Zdaniem Sądu Wojewódzkiego, przepis art. 20 Karty Nauczyciela „nie mówi wprawdzie wprost, że przesłanki wymienione w tymże przepisie muszą zaistnieć w konkretnym roku szkolnym, jednakże wynika to z ogólnych zasad prawa pracy, które odnoszą się również do spraw uregulowanych w przepisach ustawy — Karta Nauczyciela”.

Analiza treści art. 20 ust. 1 wskazuje na konieczność zaistnienia dwóch przesłanek dla przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny. Po pierwsze, muszą mieć miejsce, najogólniej mówiąc, zmiany dotyczące pracy szkoły (likwidacja całkowita lub częściowa, zmiany organizacyjne, powodujące zmniejszenie liczby oddziałów, zmiany planu nauczania). Po drugie, zmiany te muszą uniemożliwiać dalsze zatrudnianie

nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć. Obie te przesłanki muszą być spełnione łącznie. **Nie można zgodzić się z poglądem przedstawionym w zaskarżonym wyroku (a także w wyroku Sądu pierwszej instancji), w myśl którego zmiany organizacyjne muszą mieć miejsce w tym samym roku, w którym następuje przeniesienie w stan nieczynny.** Wniosek taki nie wypływa z treści przepisu art. 20 ust. 1, ani też z (bliżej nie określonych) „ogólnych zasad prawa pracy”, na które powołał się Sąd Wojewódzki. Treść przepisów wskazuje jedynie na konieczność istnienia związku przyczynowego między zmianami organizacyjnymi a niemożliwością dalszego zatrudniania nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć. Skutek zmian w postaci owej niemożności może być odłożony w czasie, jak to miało miejsce w rozpoznawanej sprawie.

Stan nieczynny bez wypowiedzenia

**Wyrok z dnia 17 listopada 1998 r.
I PKN 438/98**

Przeniesienie w stan nieczynny jest czynnością zmieniającą stosunek pracy nauczyciela mianowanego, która dla swej skuteczności prawnej nie wymaga wypowiedzenia.

Zgodnie z art. 20 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (stan prawny przed ostatnią nowelizacją z 6 kwietnia 2000 r. jednolity tekst: Dz. U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357) — likwidacja szkoły uzasadnia przeniesienie nauczyciela w stan nieczynny. Po sześciu miesiącach pozostawania w stanie nieczynnym następuje wygaśnięcie stosunku pracy (art. 20 ust. 6 Karty Nauczyciela).

Od września 1986 r. nauczycielka pracowała jako wychowawca w internacie Zespołu Szkół Budowlanych w J. Pismem z 10 lutego 1998 r. została przeniesiona z dniem 1 marca 1998 r. w stan nieczynny. Internat został zlikwidowany z powodu złego stanu technicznego obiektu oraz braku dostatecznej liczby uczniów z niego korzystających. Pismem z dnia 28 stycznia 1998 r. dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych poinformował organizację związkową o zamiarze wypowiedzenia wychowawcom umów o pracę.

Wywodziła, że przeniesienie w stan nieczynny jest szczególnym rozwiązaniem stosunku pracy. Wymaga wobec tego zastosowania art. 20 ust. 3 Karty Nauczyciela.

Sąd uznał za nieuzasadniony zarzut apelacji, iż do przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny ma zastosowanie art. 20 ust. 3 Karty Nauczyciela (rozwiązanie stosunku pracy z przyczyn określonych w ust. 1 art. 20 następuje z końcem roku szkolnego po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu). **Przeniesienie w stan nieczynny nie jest rozwiązaniem stosunku pracy i nie wymaga wypowiedzenia.** Sytuację nauczyciela przeniesionego w stan nieczynny reguluje art. 20 ust. 6 Karty Nauczyciela. Art. 20 ust. 3 ustawy ma zastosowanie tylko w przypadku rozwiązania stosunku pracy na wniosek nauczyciela. Taka sytuacja w rozpoznawanej sprawie nie zachodziła.

Sytuację nauczyciela przeniesionego w stan nieczynny reguluje art. 20 ust. 6-8 Karty Nauczyciela, zaś nauczyciela, któremu wypowiedziano stosunek pracy na jego wniosek — art. 20 ust. 2-5. Już z alternatywnego sposobu postępowania dyrektora szkoły w przypadkach określonych w art. 20 ust. 1 Karty Nauczyciela wynika, że przeniesienie w stan nieczynny i rozwiązanie stosunku pracy nie są działaniami tożsamymi rodzajowo. Jest tak w istocie — przeniesienie w stan nieczynny powoduje zmianę stosunku pracy nauczyciela, zaś wypowiedzenie skierowane jest bezpośrednio na ustanie zatrudnienia. Rozwiązanie stosunku pracy z przyczyn określonych w art. 20 Karty Nauczyciela następuje na wniosek nauczyciela (ust. 1) za uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniem (z wyjątkiem ust. 5) na koniec roku szkolnego (z wyjątkami wynikającymi z ust. 4), a nauczycielowi przysługuje odprawa, której wysokość zależy od podstawy zatrudnienia (ust. 2).

Stosunek pracy nauczyciela przeniesionego w stan nieczynny wygasa z upływem sześciu miesięcy pozostawania w stanie nieczynnym. Do tego czasu nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz do innych świadczeń pracowniczych (ust. 6). W razie powstania możliwości podjęcia pracy w pełnym wymiarze zajęć, pracodawca ma obowiązek przywrócenia do pracy takiego nauczyciela w pierwszej kolejności (ust. 7). Nauczyciel w stanie nieczynnym może podjąć, na swój wniosek lub na wniosek dyrektora szkoły, zatrudnienie w niepełnym lub pełnym wymiarze zajęć, z prawem do dodatkowego wynagrodzenia za wykonywanie tej pracy (ust. 8). Sytuacja nauczyciela, któremu wypowiedziano stosunek pracy i przeniesionego w stan nieczynny jest odmienna. Definitywna utrata zatrudnienia kompensowana jest świadczeniem jednorazowym — odprawą pieniężną. Nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny nie przestaje być pracownikiem.



ANNY PERKIEWICZ

nauczyciela logopedy z Przedszkola Integracyjnego nr 68 przy ul. Długosza 29 we Wrocławiu
ubiegającej się o stopień nauczyciela dyplomowanego, staż 9-miesięczny

Zadania do zrealizowania w okresie stażu:

1. Doskonalenie warsztatu i metod pracy.

Formy realizacji:

- aktywny udział we wszystkich formach doskonalenia adekwatnych do potrzeb własnych i przedszkola
- udział w pracach zespołu samokształceniowego (wymiana doświadczeń, wiadomości i informacji z psychologiem przedszkolnym, pedagogami specjalnymi, nauczycielami) i spotkaniach terapeutycznych dotyczących zaistniałych problemów w placówce
- uczestnictwo w szkoleniowych Radach Pedagogicznych i konferencjach metodycznych
- przygotowanie i prowadzenie szkoleniowych Rad Pedagogicznych pt. „Narzędzia do badania mowy dziecka w wieku przedszkolnym”, „Zajęcia logopedyczne z wykorzystaniem komputera”
- współpraca z rytmiczką i muzykoterapeutką w celu prowadzenia zajęć logorytmicznych — ćwiczeń słowno-ruchowych i słowno-rytmicznych
- sukcesywne wzbogacanie gabinetu logopedycznego i samodzielne wykonywanie materiałów potrzebnych do zajęć logopedycznych (puszki słuchowe, kasety magnetofonowe, ilustracje, loteryjki obrazkowe, wydruki z komputerowych programów edukacyjnych, Internetu, encyklopedii multimedialnych)
- pobudzanie dzieci do aktywności słownej poprzez udział w uroczystościach, inscenizacjach, teatrzykach, montażach słowno-muzycznych w ciągu całego roku szkolnego z udziałem i przy współpracy z środowiskiem rodzinnym
- podejmowanie działań integrujących wszystkie dzieci z przedszkola poprzez udział w organizowanych wycieczkach, spacerach, imprezach okolicznościowych
- uatrakcyjnianie terapii logopedycznej poprzez stosowanie twórczych metod pracy i ciekawych pomocy (komputerowe programy edukacyjne, wydruki z encyklopedii multimedialnej)
- udzielanie nauczycielom i rodzicom fachowych porad oraz udostępnianie wykazu literatury dotyczącej rozwoju mowy dzieci
- dostarczanie rodzicom wiadomości na temat najważniejszych zagadnień logopedycznych — eksponowanie tych materiałów w kątku logopedycznym
- aktywne uczestniczenie w warsztatach i szkoleniach organizowanych przez Związek Logopedów, wymiana informacji i doświadczeń na temat nowości logopedycznych
- uczestnictwo w zajęciach otwartych, koleżeńskich, organizowanych przez specjalistyczne placówki edukacyjne (poradnie psychologiczno-pedagogiczne, specjalistyczne poradnie i ośrodki dla dzieci z wadami wzroku i słuchu, przedszkola integracyjne, ośrodki neuropedagogiczne dziecięcej)
- wymiana doświadczeń i wiadomości z logopedami z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 5, specjalistycznej poradni dla dzieci i młodzieży z wadami wzroku i słuchu i specjalistami z Otto Prodentu
- samodzielne studiowanie literatury pedagogiczno-logopedycznej, wymiana doświadczeń i refleksji z innymi logopedami
- samokształcenie i samodoskonalenie — aktualizowanie wiedzy z zakresu psychologii, pedagogiki, logopedii, a w szczególności metodyki pracy z dzieckiem o specyficznych potrzebach rozwojowych

Dowody realizacji:

- poświadczenia uczestnictwa w różnych formach doskonalenia zawodowego i szkoleniach
- egzemplarze materiałów przygotowanych na szkoleniowe RP
- zdjęcia z organizowanych i współorganizowanych uroczystości przedszkolnych
- konspekty i scenariusze zajęć
- materiały eksponowane w kątku logopedycznym dla rodziców
- dzienniczek przeczytanych lektur pedagogiczno-logopedycznych

2. Uczestnictwo w realizowaniu zadań wykraczających poza własne obowiązki służbowe.

Formy realizacji:

- pełnienie dodatkowych funkcji w placówce oraz podejmowanie dodatkowych zadań: pełnienie funkcji opiekuna stażu oraz protokolowanie Rad Pedagogicznych
- pomaganie i wspieranie nowych nauczycieli w celu umożliwienia im lepszej adaptacji do warunków pracy i integrowania się z gronem pedagogicznym
- dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem z nowymi nauczycielami o pracy z dziećmi o specyficznych potrzebach rozwojowych
- prowadzenie, wspólnie z psychologiem i pedagogami specjalnymi, cotygodniowych zajęć ruchowych z cyklu „Spotkania z muzyką i ruchem”, z wykorzystaniem elementów Ruchu Rozwijającego W. Sherborna, Programów Aktywności M.Ch. Knill i Kinezylogii Edukacyjnej P. Denisona
- prowadzenie kącia logopedycznego dla rodziców
- propagowanie idei integracji wśród środowiska lokalnego
- pozyskiwanie sponsorów na organizowanie uroczystości i imprez przedszkolnych

- współpraca z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną nr 5, Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym nr 7 z ul. Głogowskiej oraz specjalistami z Otto Prodentu
- nawiązanie współpracy z przykościelnymi organizacjami zajmującymi się dziećmi z zaburzeniami w rozwoju (upośledzenie umysłowe, niedostosowanie społeczne) w celu wsparcia merytorycznego i organizowania zajęć rewalidacyjno-logopedycznych

Dowody realizacji:

- poświadczenia dyrektora placówki o pełnieniu funkcji opiekuna stażu, prowadzeniu kącia logopedycznego dla rodziców, pozyskiwaniu sponsorów na uroczystości przedszkolne
- umowa — kontrakt dotyczący współpracy z nauczycielem kontraktowym
- potwierdzenia współpracy z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną nr 5 i specjalistami z Otto Prodentu
- konspekty i scenariusze zajęć
- nagrania audio-video

3. Uczestnictwo w różnych formach doskonalenia służące własnemu rozwojowi oraz podniesieniu poziomu pracy przedszkola.

Formy realizacji:

- poszerzanie wiedzy i umiejętności w procesie aktywnego udziału w wewnątrzszkolnym i zewnątrzszkolnym doskonaleniu
- udział w warsztatach metodycznych pt. „Jak skonstruować plan rozwoju placówki” prowadzonych przez metodyka J. Góreczną
- udział w radzie szkoleniowej dotyczącej awansu zawodowego nauczyciela, poprowadzonej przez metodyka J. Sokołowską-Zatorską
- uczestnictwo w konferencjach metodycznych
- uczestniczenie w warsztatach i szkoleniach organizowanych przez Związek Logopedów
- udział w zajęciach otwartych prowadzonych przez specjalistyczne placówki (Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną nr 5, Przedszkole Integracyjne, specjalistyczne poradnie i ośrodki dla dzieci z wadami słuchu)
- systematyczne konsultowanie się z innymi specjalistami z placówki (psycholog, pedagogzy specjalni) — wymiana informacji, wiadomości, określanie jednolitego frontu oddziaływań wobec dzieci z zaburzeniami rozwoju
- ukończenie kursów metodycznych, poszerzających zakres działań edukacyjno-opiekuńczych: „Jak skonstruować program autorski” „Jestem opiekunem stażu” „Metoda Ruchu Rozwijającego W. Sherborna” „Kinezylogia edukacyjna P. Denisona”

Dowody realizacji:

- potwierdzenia uczestnictwa w różnych formach doskonalenia zawodowego
- kserokopie zaświadczeń o ukończonych kursach

4. Opracowywanie i wdrażanie przedsięwzięć i programów na rzecz doskonalenia swojej pracy i podwyższenia jakości pracy przedszkola.

Formy realizacji:

- opracowywanie scenariuszy i cykliczne prowadzenie zajęć otwartych pt. „Cztery pory roku” z udziałem dzieci o specyficznych potrzebach rozwojowych, organizowane wspólnie z pedagogami specjalnymi
- organizowanie wspólnie z psychologiem przedszkolnym i pedagogami specjalnymi cotygodniowych zajęć ruchowych dla dzieci z wykorzystaniem Ruchu Rozwijającego W. Sherborna, Programów Aktywności M.Ch. Knill i elementów integracji sensorycznej
- przygotowanie i przedstawienie koncertu logopedycznego z udziałem dzieci pt. „Piosenki orfoniczne usprawniające wymowę głosek sz, ż, cz, dż”
- ogłoszenie konkursu plastycznego pt. „Ilustracja do wybranego wierszyka logopedycznego”
- zorganizowanie turnieju jednego wiersza pt. „Zwierzyniec” — recytacja wierszy przez dzieci 5—6-letnie, usprawniających wymowę zaburzonych głosek
- opracowanie i wdrożenie programu logopedycznego (dla poszczególnych grup) pt. „Gimnastyka dla języka”
- próba wdrożenia wśród kontrolowanej grupy 6-latków elementów programu komputerowego pt. „Dyslektyk” (przedsięwzięcie we współpracy z psychologiem przedszkolnym)
- opracowanie karty badania mowy i karty — wywiadu z rodzicami

Dowody realizacji:

- konspekty i scenariusze zajęć
- zaproszenia
- zdjęcia
- nagrania audio-video
- prace dziecięce
- wzór karty badania mowy i karty wywiadu z rodzicami

5. Wykorzystanie i doskonalenie umiejętności stosowania technologii komputerowej na rzecz doskonalenia swojej pracy.

Formy realizacji:

- korzystanie z komputerowych baz danych, Internetu, programów edukacyjnych, encyklopedii multimedialnych, słowników

- tworzenie własnych programów do indywidualnej terapii logopedycznej z wykorzystaniem elementów różnych programów komputerowych („Poznaję literki”, „Moje pierwsze ABC”, „Dyslektyk”)
- wzbogacanie gabinetu logopedycznego poprzez zakup za własne środki finansowe programów komputerowych
- próby wykorzystania wśród kontrolowanej grupy 6-latków elementów programu komputerowego pt. „Dyslektyk” (przedsięwzięcie we współpracy z psychologiem przedszkolnym)
- przeprowadzenie szkoleniowej Rady Pedagogicznej pt. „Zajęcia z wykorzystaniem komputera” oraz pokaz komputerowych programów edukacyjnych i omówienie możliwości ich wykorzystania w pracy z dziećmi
- opracowanie i przeprowadzenie zajęć pokazowych z wykorzystaniem posiadanego doświadczenia w zakresie terapii wspomaganej komputerowo
- współpraca z ośrodkami zastosowań technik komputerowych dla wspierania diagnozy i terapii logopedycznej (Specjalistyczna Poradnia dla Dzieci z Wadami Wzroku i Słuchu, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna nr 5)
- uczestniczenie w zajęciach pokazowych z wykorzystaniem techniki komputerowej
- ukończenie kursu komputerowego w celu wzbogacenia i doskonalenia swojej wiedzy

Dowody realizacji:

- opracowane programy
- wydruki z Internetu, encyklopedii multimedialnej
- materiały szkoleniowe
- konspekty zajęć
- zdjęcia
- poświadczenia obecności w organizowanych zajęciach i kursach

6. Doskonalenie umiejętności dzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniem z innymi pracownikami przedszkola.

Formy realizacji:

- dzielenie się swoimi doświadczeniami i obserwacjami z pierwszych lat pracy w przedszkolu integracyjnym (doświadczenie z pracy jako nauczyciel, pedagog specjalny, logopeda)
- dzielenie się swoimi wiadomościami i doświadczeniami nabytymi podczas różnych kursów i konferencji metodycznych
- prowadzenie zajęć otwartych i koleżeńskich dla innych nauczycieli dotyczących:
 - usprawniania motoryki artykulacyjnej u dzieci
 - rozwijania komunikacji językowej
 - terapii logopedycznej różnych wad wymowy (sygmatyzm, rotacyzm, kappacyzm, lambdacyzm, niedokształcenie mowy pochodzenia korowego)
- udzielanie nauczycielom fachowych porad i udostępnianie wykazu literatury dotyczącej rozwoju mowy u dzieci
- wymiana refleksji i doświadczeń na temat przeczytanych lektur i czasopism psychologiczno-pedagogiczno-logopedycznych
- prowadzenie zajęć logopedycznych dla studentów
- reklamowanie ciekawych filmów i programów tematycznych oraz atrakcyjnych i pożytecznych kursów i szkoleń
- pełnienie funkcji opiekuna stażu
- ukończenie kursu pt. „Jestem opiekunem stażu”

Dowody realizacji:

- scenariusze zajęć
- zaświadczenia, potwierdzenia
- program autorski
- publikacje, referaty
- kseropie świadectw uzyskania dodatkowych umiejętności zawodowych

7. Wdrażanie opracowanego przez siebie programu autorskiego opartego na założeniach Pedagogiki leczniczej M. Montessori, metodzie Ruchu Rozwijającego W. Sherborna oraz Programach Aktywności M.Ch. Knill.

Opracowanie i wdrożenie aneksu do powyższego programu.

8. Opracowanie publikacji, referatów lub innych materiałów związanych z wykonywaną pracą.

9. Prowadzenie zajęć otwartych dla nauczycieli kontraktowych lub pełnienie funkcji związanych z wewnątrzszkolnym doskonaleniem zawodowym.

10. Aktywna i systematyczna współpraca z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną nr 5 i organizacją przykościelną zajmującą się dziećmi z zaburzeniami w rozwoju.

11. Uzyskiwanie dodatkowych umiejętności zawodowych, umożliwiających poszerzanie zakresu działań edukacyjnych, wychowawczych, opiekuńczych lub innych związanych z zadaniami placówki.